Wychodzi we Lwowie dwa razy na tydzień, to jest: w każdy Wtorek i Piątek.— Bioro expedycyi dziennika: „Polska“ znajduje się we Lwowie, w głównym rynku pod liczbą 171, w księgarni Edwarda Winiarza.

POLSKA.

Przedpłata na dziennik Polska kosztuje we Lwowie na ćwierć roku, od 1. Października do końca r. b. 3. złr. 36. kr.; na prowincyi zaś 4. złr. i 30. kr. w m. k. Prenumerować można: we Lwowie w biórze expedycyi, na prowincyi, po wszystkich pocztamtach krajowych i zagranicznych.

PISMO POŚWIĘCONE ROZPRAWOM

POLITYCZNO-EKONOMICZNYM I HISTORYCZNYM, KRAJOWYM I ZAGRANICZNYM.

Wtorek.— № 32, 33, 34 i 35. 28. Listopada 1848.

REDAKCYA DO CZYTELNIKA.

Władza wojskowa, czyniąc zadość podanym do niéj przedstawieniom Redakcyi „Gazety powszechnéj“ tudzież „Polski“ zezwoliła na dalsze wydawanie wspomnionych dzienników, pod warunkami:

a) że interessa Monarchii Austryackiéj w ogóle, Galicyi zaś w szczególe, rozbierane w nich będą w sposób przyzwoity, kraju na niepokój i niebezpieczeństwo nie narażający.—

b) że przed oddrukiem exemplarz każdego z osobna numeru dzienników powyższych, przedkładany będzie władzy wojskowej, do przejrzenia i rozstrzygnięcia, czyli może bydź publikowanym lub nie?

c) że władzy wojskowej służyć będzie zawsze prawo, wstrzymania na nowo publikacyi dziennika, gdyby się do tego jakiekolwiek znalazły powody— Korzystając przeto z danego sobie pozwolenia, Redakcya dziennika „Polska“ kontynuacyą jego publikacyi niniejszém ogłasza.— Trzymająca się od początku jego wychodzenia zasady, że każde stojące prawo szanowane bydź powinno, konieczności zaś każdéj że w interessie kraju poddać się należy;— i o jéj usunięcie nie inaczéj, tylko na drodze jedynie legalnéj starać się jest wolno! poddaje się niniejszém i prawu jakie obecnie obowiązuje i konieczności jakiéj poddani jesteśmy;— tém szczerzéj i z spokojniejszém sumieniem, im więcéj jest przekonaną, że stan oblężenia, ogłoszony we Lwowie, jako stan wyjątkowy, jak może bydź wymierzonym przeciw złéj woli, i usiłowaniom niepokojenia kraju;— tak niéma na celu, ograniczenia w czémkolwiek swobód nadanych nam przez N. Monarchę;— a tém mniéj, może bydź i jest zarządzony w chęci, stawiania przeszkód tym, którzy tych swobód spokojnie i z umiarkowaniem używać pragną!

Należąc zawsze do rzędu tych ostatnich właśnie... łżej nam zapewnie przyjdzie, dopełnić warunki pod jakiemi pismo nasze nadal wychodzić może. Nieobawiamy się też bynajmniej, abyśmy piérwszemu z nich kiedykolwiek uchy-

bić mogli;.. gdy przyzwoitość i umiarkowany wykład naszych myśli, były i tak zawsze, ile nam się przynajmniéj zdaje, regułą, któréj szanowania, w czasie nawet zupełnéj wolności, z własnego natchnienia naszego, jak najtroskliwiej przestrzegaliśmy!— Nie potrzebujemy téż także w kontynuacyi naszego pisma, ani odstępywać od zasad które nam w jego Redakcyi dotąd przewodniczyły, ani ich w czémkolwiek zmieniać, lub modyfikować.— Zasady bowiem te, zostaną zawsze jedne i te same; i są: ustalenie przedewszystkiém narodowości naszej i narodowych instytucyi, na drodze konsolidacyi, porządku konstytucyjnego w całéj Monarchii; równość w obliczu prawa wszystkich obywateli kraju, i równe uprawnienie wszystkich, do korzystania z własnej pracy i zdolności;— opór stanowczy przeciw wszelkim agitacyom, zapalającym umysły... i zachęcającym je do przedsięwzięć nierozważnych, na kraj nasz skołatany, nowe tylko klęski sprowadzających; walka z marzycielami, którzy bez względu na stan oświaty massy ludu naszego, chcą nam gwałtem narzucić niejrzałe teorye porządku społecznego, którym gdzieindziéj praktyka kłam uroczysty zadała; obrona przytém wspomnionego porządku, a głównie jego fundamentów, to jest własności i rodziny, obok dążenia do zaprowadzenia w nim reform, nie na drodze agitacyi lub rewolucyi, ale na drodze jedynie, upowszechnienia oświaty, zaszczepienia pomiędzy ludem chrześciańskiej moralności i reformy ustawodawstwa naszego; szanowanie istniejącego rządu i wspieranie go w trudném dziele, przebudowania Monarchii, na podstawie konstytucyjnej, bez zrzekania się przecież krytyki jego postępowania, przyzwoitéj i umiarkowanéj; i opozycyi nawet wszędzie, gdziebyśmy w postępowaniu tém, upatrzyli obrazę zasad, przez N. Monarchę, do nowego prawa publicznego w tym kraju zakreślonych; opozycyi ma się rozumieć, zamkniętej ściśle w granicach tego samego prawa, i tego uszanowania, bez którego niedopuszczamy możności istnienia silnego rządu, jakiego potrzebujemy: zasady więc powyższe powtarzamy raz jeszcze, i dalszej Redakcyi dziennika naszego przewodniczyć zawsze będą!..

Wszakże nie taimy tego przed sobą bynajmniej, a tém mniej chcemy coś podobnego ukrywać przed czytelnikami naszemi; że i w wykładzie powyższych zasad nawet, stósować się będziem musieli do warunku ad b) pod jakim na publikacyą pisma naszego jest zezwolono.— Wzgląd przeto na tę powinność naszą, niech czytelników naszych skłoni do pobłażania w razie, gdybyśmy programatowi naszemu nie byli w stanie odpowiedzieć tak zupełnie, jak to jest niezawodnie najszczerszém naszém życzeniem.—

W przeciągu czasu aż do 1go Stycznia 1849 r. starać się będziemy wydać na widok publiczny, wszystkie Numera za miesiące Listopad i Grudzień przypadające; w jaki zaś sposób „Polska“ od Nowego roku wychodzić na dal będzie? o tém zawiadomiemy publiczność czytającą, w jednym z najbliższych numerów dziennika naszego.

Lwów, dnia 14go Grudnia 1848 r.

Redakcya.

Pełnomocnicy Galicyjscy na Węgrzech.

Rozszalało się koło przy maszynie świata, i bieży prędzej, aniżeli my ludzie patrzący na ten rozpęd z zdumieniem, możemy dostrzedz jego obrotu; aniżeli możem zliczyć jego tyk młyński, aniżeli zdolni jesteśmy spisać przeobrażenia, jakie ten ruch za sobą pociąga!.. Świadkom dziś i widzom tego wielkiego czasu zdaje nam się nie ledwie, że się przypatrujemy nie scenie świata, ale mglistym obrazom jakiegoś Döblera, co ledwie wynikłe na tle lotnego tumanu, ledwie okiem i myślą najpilniejszego z nas pochwycone, spływają za chwile w inne kształty, w inne farby, że by się znów w najbliższej, w nowe rozpłynąć! —

Gdyby tak za dawnych n. p. czasów, dziennik jakowy publiczny, z jakichkolwiek bądź przyczyn, musiał zamilknąć przez miesiąc i zaległ kilka tygodni w sprawozdaniu o wypadkach świata, dogonił by je niechybnie na ćwiartce papieru, i stanął snadnie w równi z bieżącemi; bo dawniej, w jednym miesiącu, czas chromy i zgrzybiały, wygodniś przytym i leniwiec, nie bardzo się kwapił w swojej odwiecznej naprzód podróży, i nie daleką też drogę w miesiącu uchodził.— Bez natężenia przeto najmniejszego, można go było dawniej doścignąć; i wlec się potém z nim razem ślimaczym ruchem, ku owej mecie, którą on zarozumiały!... przed rokiem jeszcze, postępem śmiał nazywać! —

Dziś atoli, świat niecierpliwy, wtłoczył czas ociężały na lokomotywę, i opatrzywszy ją w siłę nie kilku set koni..... ale milijonów ludzi, ubiega z nim przez jeden miesiąc przestrzenie, którychby dawniej w szeregu lat nie był minął..! Dziś czasu tego nikt więcej nie doścignie; dziś kto się z nim raz rozminął, zostanie za nim w tyle na zawsze, a jeźli się pokusi o zrównanie się z nim jako tako, niedokaże tego inaczej tylko przeskokiem.

W takiém też a nie inném znajdujemy się i my położeniu. Odkąd ciągowi sprawozdania naszego położono tamę, postać Europy zmieniła się można powiedzieć zupełnie. Zostawiliśwy we Lwowie Radę narodową centralną, w bolach właśnie porodu owej reorganizacyi do której z takim przystępywała wstrętem, a zastajemy dziś w jej miejsce stan oblężenia!—

Zostawiliśmy Sejm austryacki obradujący w Wiedniu, zastajemy go dzisiaj obradującym w Kromieryżu.

Zostawiliśwy na tronie Austryi cesarza Ferdynanda Igo,— widzimy dziś na tym samym tronie, młodocianego monarchę Franciszka Józefa, stwierdzającego uroczystym słowem, swobody przez poprzednika jego nadane.

W końcu Września kiedyśmy przestali mówić, wiodła rej w Austryi partya ultra-liberalistów; i nie wiedząc może sama o tém, dążyła jawnie do republiki; dziś, zastajemy w jej miejsce panowanie fizycznej siły, która znów także, jeżeli tryumfu swego nie pomiarkuje, jeźli go nie obróci na ustalenie rozsądnej wolności, może się łacno w nieoględnym rozpędzie, zabłąkać w dziedzinę tego, czego się jak dotąd dość uporczywie wypiera, i co świat reakcyą zowie.—

W Węgrzech, zostawiliśmy ministeryum zuchwałe w prawdzie i ku oderwaniu tej prowincyi od Austryi zmierzające; szanujące jednak zawsze jeszcze przynajmniej formy, owej pragmatycznej sankcyi, co Węgry z Austryą tak ścisłemi spoiła węzłami; dziś, znajdujemy tam dyktaturę, w otwartej wojnie z tąż Austryą.—

W chwili kiedyśmy mówić przestali, sławianie węgierscy ruszyli właśnie z swych koczowisk, ku obronie jakoby zagrożonej przez Madziarów narodowości swojej; dziś, znajdujemy tych samych Sławian w murach Wiednia; i zowią się zbawicielami Austryi! —

Zostawiliśmy deputowanych galicyjskich na sejmie austryackim, idących ręka w rękę z ultra-radykalistami austryackiemi, upatrujących w zupełnej dissolucyi monarchii austryackiej, jedyny środek zbawienia Polski; i pracujących też szczerze, nad rozpłynięciem się Austryi w jedne ogromne Niemcy; dziś, znajdujemy ich wytrzeźwionych po większej części z tego obłędu, upatrujących w konsolidacyi potężnej Austryi, jedyny środek zapewnienia narodowości w Galicyi; i szukających w takiém dziele, otwartego przymierza z Czechami!.

W Niemczech, zostawiliśmy parlament Frankfurtski, rozpierający się zuchwale w krześle dyktatora; dekretujący nieodwołalnie o losach największych monarchii niemieckich, zakreślający granice przyszłych Niemiec, od Warty aż do Adryatyku, i nie znajdujący najmniejszej swych dekretów opozycyi; dziś, zastajemy ten sam parlament, dysputujący o resztę swej powagi, która mu się z rąk wymyka, nauczony czynem, że myśl o służącej mu jakoby władzy, którą się jeszcze przed 6ciu tygodniami pieścił, była tylko marzeniem!.. zamieniony z dyktatora jakim się być mniemał, na jednego jeszcze więcej w Europie deklamatora, jakim jest rzeczywiście; i niewiedzący co robić z krwawym kartelem, jaki mu wódz austryacki, w odpowiedzi na jego dekreta, wcielające Austryą do Niemiec, pod nogi nie le dwie cisnął.—

Zostawiliśmy sejm pruski, w pełnem wykonaniu mości-pospolitéj (souverainеté) ludu, niechcący wiedzieć o tranzakcyi z prawami korony, (Vereinbarung) i na punkcie ogłoszenia się konstytuantą kraju; dziś, zastajemy ten sam sejm rozwiązany, przywalony w obec opinii publicznej zarzutem, że zakazem płacenia podatków, chciał zaszczepić anarchiją w kraju, odpowiedzialny przytym mandantom swoim za to, że akt konstytu-

cyjny, którego przez 5 miesięcy sporządzić czy nie chciał czy nie umiał, władza wykonawcza, z własnej pełnomocy, w 24 godzin nadała.

Zostawiliśmy Francyą na drodze konsolidacyi porządku i władzy, wypierającą się czynem wszelkich wojennych zachceń; zastajemy ją dzisiaj interweniującą czynnie w sprawy Rzymskie, odsłaniającą tym czynem otwarcie politykę, że propagandzie i dalszej rewolucyi, zamyśla stawić opór; zastajemy ją nadto w chwili stanowczego przesilenia i w położeniu, że wyborem jednego człowieka, o przyszłym pokoju świata rozstrzygnie!

Zostawiliśmy we Włoszech Lombardyą pewną interwencyi Francuzko-Angielskiej, Sycyliją tak właśnie jakby za niepodległą uznaną, Rzym i Toskaniją spokojne, Sardyniją upokorzoną; dziś, zastajemy Lombardyą zostawioną własnemu losowi i o interwencyi czyjej bądź niema już więcej mowy; na murach Messyny widzimy powiewającą chorągiew Neapolitańską, i niepodległość Sycylii w nowej stawioną kwestyi, zastajemy Rzym krwią zbluzgany, Piusa IX chroniącego się do Francyi, w Florencyi panowanie ochlokracyi, Sardyniją na punkcie rozpoczęcia na nowo wojny!..

Zostawiliśmy nareszcie Rossyą, jakby chmurę wschodnią spustoszeniem brzemienną, wiszącą nad całym Europy zachodem, zostawiliśmy ten zachód w codziennem prawie oczekiwaniu, że rychło pęknie nad jego głowami; dziś zastajemy też samą Rossyą, cofniętą wypadkami, w granice spokojnéj assystencyi tego, co się na zachodzie dzieje; i pozbawioną wszelkiego tytułu, do interwencyi jakiejkolwiek.! —

I wszystkie te wielkie zmiany, spełniły się w naszych oczach, w przeciągu zaledwie 8miu tygodni!... i wszystkie te wypadki, z których każdy z osobna ogromem swoim, wypełniłby przed rokiem jeszcze jedną przeważną epokę w dziejach świata, zmieściły się w ciasnym zakresie szcześciu mizernych dekadów?

Lecz świat cały, europejskie wstrząśnienia, konwulsye szamocące inne narody, bezpośrednio nas tylko dotyczyć mogą i powinny. W jakiejkolwiek ten olbrzymi spust roztopionej w ogniu rewolucyjnym lawy, zalewający dziś swiat stary do koła, zatrzyma się ostatecznie i zastygnie formie?... czy świat ten odmłodnieje rzeczywiście w tej burzy; czyli nowego jeszcze nabędzie w niej kalectwa?.. pytania te o tyle nas tylko interessować powinny, o ile ich rozstrzygnięcie, zdolne jest wpłynąć i na przyszłość także naszą. My bowiem sami, pewnie o tej przyszłości stanowić nie będziemy, ani nam jest wolno przyczyniać się w czémkolwiek do zakreślenia jej warunków, bo nam zbywa na wszystkim, co daje tytuł do stanowienia i współ-działania takiego, a głównie zbywa na moralnych i fizycznych siłach.—

Siła moralna, polega na jedności: jedność zaś nie na czém inném, tylko na tożsamości pojęć o prawach, o obowiązkach, o potrzebach, o celu wreszcie do jakiego się albo dąży, albo dążyć należy. Upłynione 8 miesięcy wolności jak najzupełniejszej, niech odpowiedzą na pytanie, czy się ta jedność pojęć pomiędzy nami znachodzi.! Zdaniem albowiem naszém, nie tylko tej jedności pojęć nie było pomiędzy nami i dotąd jej nie ma, ale co więcej, sprawdziliśmy gorsze jeszcze ubóstwo nasze, bo sprawdziliśmy w większej części, brak wszelkich pojęć, nie już o prawach, nie o obowiązkach, nie o potrzebach naszych obecnych, ale nawet o położeniu, w jakiem się dzisiaj, w obec tego nadzwyczajnego ruchu świata znajdujemy.

I brak ten jakkolwiek niezaprzeczony, ani nas dziwić ani gorszyć nie może.! Galicya przez lat blisko osiemdziesiąt, spała snem politycznym głębokim, boć konwulsyjnego jej drgnięcia w r. 1846, nie poczyta nikt przecie za rozbudzenie się, ale w niém raczej upatrzy spazm tylko gorączkowy, chorego, długą niemocą złożonego. Lat przeto 80, spała Galicya głęboko, a sen każdy, jak może śpiącego zaopatrzyć w tysiące niepewnych i mglistych marzeń, tak go pewnie niezaopatrzy w te pojęcia o rzeczy publicznej, jakich wymaga każde polityczne i obywatelskie działanie.—

Dlatego też w chwili zbudzenia się naszego w Marcu, stanęli przed nami marzyciele; i zalśnili oczy najrozsądniejszych nawet pomiędzy nami, błyszczącym wykładem tego, co im się tylko kiedy śnić mogło; ale nie stanął żaden z myślących, ani nam wyłożył owoców swego rozpamiętywania!. Wchwili w której nam zacząć trzeba było żyć czynnie i praktycznie, podano do rąk naszych niezliczony szereg tworów wyobraźni, nie podano nam atoli ani jednego dzieła żrałej, oględnej i wytrawionej myśli!

I stało się to, co w takiém usposobieniu umysłów najlepszych nawet patryotów, stać się wszędzie koniecznie musi. Brak pojęć o rzeczywistych prawach i obowiązkach naszych, o realném wreszcie położeniu rzeczy, marzenia nasze, gorącą wyobraźnią, przyrodzony zapał i spragnienie czynu, exploatowali w interessie własnej władzy, własnego znaczenia, własnej exystencyi apostołowie tej szkoły, co przyodziani swiętym nazwiskiem tułactwa polskiego, wykluczeni atoli z grona jego i nieprzyjaciołmi sprawy polskiéj od dawna uznani, korzystając z uroku otaczającego zwykle każde poświęcenie się i nieszczęście, czyhają że tak rzec można, na każdy choćby najmniejszy puls życia publicznego w naszym kraju, żeby go natychmiast owładnąć, żeby nim w interesie własnym pokierować, żeby z niego korzystać; nie w sprawie kraju, lecz w własnej!

I zostawili też w naszym kraju niezatarte ślady, swojego apostolatu! Poznań, Kraków, i Lwów

trzy najznakomitsze stolice prowincyi polskich, i dymiące gruzy najcelniejszych instytucyi ostatniej, oto pamiątki jakie po sobie w kraju naszym zostawili!... a jeźli obok tego smutnego obrazu, spojrzemy jeszcze na spustoszenie, jakie zrządziła ich czcza frazeologija, w umysłach najzacniejszych nawet synów ojczyzny!.. na bałamuctwo, jakie zaszczepili w zdrowym sądzie o rzeczach, w pośród zacnej polskiej młodzieży!... na anarchiją wyobrażeń i pojęć, w jaką pogrążyli kraj cały!... na doktryny jakie hojną ręką rozsiali wsród massy prostego ludu naszego!.. doktryny, które przez długi czas jeszcze, bujne niezawodnie i zjadliwe rodzić będą chwasty!.... przyznać będziemy musieli, że najzaciętsi nawet nieprzyjaciele kraju naszego, nie pogrążyli go nigdy w stan takiej moralnej i materyalnej nędzy, w jakim się obecnie, dzięki ich 8mio miesięcznemu apostolstwu znajduje!...

Siła fizyczna!? gdzież ona jest ta śiła, w której obecność kazano nam łatwowiernym wierzyć gwałtem, przez ubiegłe 8 miesięcy.?! Śiła ta miała się znaleść w massie, i nie zaniedbano też niczego, żeby tę massę ruszyć, żeby ją w interessie naszym zakupić. I niema co mówić, dokazano zamierzonego dzieła! ruszono w prawdzie massę, i rok 1846 dostarczył światu dowodów jej ruchu; ruszono ją więc, ale jej nie zakupiono bynajmniej! naładowana mina wysadziła w powietrze ładujących!, massa ta stoi dziś jednolitym zastępem, przeciw nam, i niby drugi wąż A h r i m a n a co związał olbrzymią śiłę świętego byka O r m u z d a, opasuje nas dzisiaj kłębami swemi z wszech stron, i krępuje każdy ruch, choćby też najlegalniejszy, choćby najszlachetniejszy.!—

Niemamy przeto ani m o r a l n e j, ani f i z y c z n e j siły!... i zrzec się jak na teraz musimy, odegrania jakiej kolwiek c z y n n e j roli, w tym wielkim dramacie, jaki się w oczach naszych na niezmierzonej scenie świata odgrywa.! Los, wypadki i własne nasze błędy, wydzieliły nam na tej scenie rolę tylko b i e r n ą!.. poddajmy się więc tej konieczności z rezygnacyą, przyzwoitą niemocy i nieszczęściu; odegrajmy ją z godnością ludzi, wypróbowanych w szkole przeciwieństwa, nie zaś z bezwładnem szamotaniem się niewczesnego junactwa, albo co gorsza, jawnego szaleństwa!.. odegrajmy ją z niezachwianną wiarą w sprawiedliwość i miłośierdzie Najwyższego stwórcy, odegrajmy ją nadewszystko śilni przekonaniem, że rola ta jakkolwiek b i e r n a tylko, nie wyzuwa nas atoli z wszelkiej znowu nadziei, nie zostawia nas jeszcze bynajmniej, na łasce jakiejkolwiek bądź samowoli.!—

Na scenie bowiem o której mowa, mamy do c z y n n e j roli dostatek wyręczycieli; korzyśći jakie ci naśi zastępcy z występu swego odniosą, pójdą na podział i dla nas i pewnie nas nie miną!.. Bierzmyż więc wzory z ich gry i sztuki; uczmy się od nich, jak to po tej scenie stąpać należy, jeżeli się ma dojść do celu, a nie grajmy i nie stąpajmy po niej s a m i, kiedy do tego ani sił, ani zdolności nie mamy. Meta do której o n i dążą, jest metą wspólną całej ludzkości, wszech ludów i wszech narodów! Jeżeli nam do niej przetorują drogę, staniemy u niej łacno; i przystęp do niej, wolnym i dla nas bydź musi; nie zawadzajmy im więc na drodze, kiedy im do jej utorowania pomódz nie możemy; bo jeźli ją bez nas otworzą? pojedziemy po niej chociaż jej nie robiliśmy; jeżeli zaś nie? oszczędzimy sobie przynajmniej nowych ofiar i zabójczych jak dla nas wysileń.—

Assystować więc wypadkom, ale ich nigdy nie wywoływać; korzystać z roboty d r u g i c h, ale się nie zrywać do roboty s a m y m, kiedy sił po temu niema; piec jednem słowem w ł a s n ą pieczenię, przy c u d z y m ogniu; to d z i ś jest rola nasza!.. to n a s z e zadanie!.. od dwiestu lat, upieczono nie jedną pieczenię przy n a s z y m ognisku!, miejmyż raz rozum, i pieczmy dzisiaj n a s z ą własną przy c u d z y m!

Lecz jeżeli prosty rozum i wzgląd na niemoc i położenie nasze, takiéj nam a nie innéj każą się trzymać polityki; jeżeli drogo zakupione doświadczenie, takie nam przyszłego naszego zachowania się dyktuje rozkazy; nie dość jest, że sami trzymać się będziemy pierwszéj, a słuchać ostatnich; ale trzeba jeszcze pilnować, żeby i pierwszéj i drugich, i n n i w n a s z é m i m i e n i u nie gwałcili.

Jeżeli Galicya jako prowincya monarchii austryackiéj, czuje obowiązek i potrzebę, zachowania się spokojnie i b i e r n i e; jeżeli jéj obywatele, chcą rzeczywiście korzystać z tego, co się gdzieindziéj dzieje, bez narażenia kraju na szanse, walki bezrozumnéj i nierównéj; jeżeli do spuścizny obecnego czasu, chcą przyjść c u m b e n e f i c i o tylko, ale i sine o n e r e; to nie mogą pozwalać, żeby ktokolwiek występywał gdziekolwiek c z y n n i e w ich imieniu, i nie mogą być objętnemi świadkami, żeby się ktokolwiek w szeregach walczących, popisywał ich upoważnieniem; żeby wypowiadał i c h i m i e n i e m wojnę temu samemu rządowi, który oni szanować mają zamiar, żeby kto z bronią w ręku, występywał przeciw téj saméj monarchii, w związku z którą oni upatrują całą nadzieję swéj przyszłości; nie mogą jednem słowem i nie powinni, przyjmować na siebie solidarności za czyny pojedyńczych!, którzy z jakichkolwiek pobudek, jako jéj niby p s e u d o-r e p r e z e n t a n c i, działają na własną rękę i w brew polityce, którą kraj przyzwoitą i dla siebie potrzebną być uznał.

Solidarność ta bowiem, kosztuje nas niestety jak dotąd nie mało!. Od r. 1831, świat przywykł na nieszczęście taxować Polaków, wedle sprowowania się emigracyi polskiéj w Paryżu!.. Gdyby ich jeszcze taxo—

wał wedle postępowania téj większości tułactwa, co siedzi cicho, co pracuje na siebie, co tęskni wprawdzie za ojczyzną, ale jéj niechce mieczem i ogniem przeciw oczywistéj przemocy zdobywać; co obca propagandzie rewolucyjnéj, nie zarażona jeszcze doktrynami francuzkich reformatorów, została trzeźwą i w sercu i w głowie, wśród powszechnego upojenia; nie mielibyśmy potrzeby utyskiwania na to, bo znamy dowodnie, że $^9/_{10}$ części tułactwa naszego jest zacne, szlachetne, kraj miłujące, jego szczęścia pragnące, tém samém przeto potępiające przedsięwzięcia, sprowadzające na kraj szereg klęsk i nieszczęść nieobrachowanych! Lecz świat, mający interes w poniżeniu i spotwarzaniu narodu naszego, zamyka umyślnie oczy na zdrowie; i śledzi chciwie same tylko choroby tułactwa naszego!.. i widząc w ogóle emigracyi wyraz opinii całego kraju, w centralizacyi znów i w towarzystwie demokratycznym, widzi wyraz opinii całéj emigracyi. Znalazłszy wrzód na zdrowém zkąd inąd ciele, wmawia w siebie, że całe ciało, również jest zwrzodowaciałe; i z narości, którą odpływa niezdrowa limfa, znachodząca się w każdym organicznym ciele, wnioskuje, że wszystkie jego żywotne soki, również są zepsute. Ztąd idzie, że czyny prawe tułactwa naszego za granicą, albo uchodzą sądu świata niespostrzeżone, albo w najlepszym razie, liczone bywają na rachunek tylko pojedyńczych; wszystko zaś co rozgłośne, co tętniące, co nacechowane doktryną, któréj się lęka świat pokoju spragniony, liczone bywa i idzie na rachunek całego naszego narodu.

Co zaś w tém wszystkiém najdziwniejsza, to to zapewne, że ogromna większość obywateli w kraju naszym, pomimo przekonania, że zachowanie się tych improwizowanych i głośnych rzeczników narodu polskiego jest potępienia godne; pomimo, iż nie dzieli ich zasad a tém mniéj pochwala krzątania się, znosi jednak w milczeniu i cierpliwie kondemnatę, jaką ją za czyny kilku niesprawiedliwy świat obkłada; przyjmuje na siebie solidarność odpowiedzialności, za dzieła, któremi się w gruncie brzydzi, i znosi jéj skutki w milczeniu, nie śmiejąc nawet protestować przeciw ich autorom! Zjawisko to byłoby doprawdy nieodgadnioném, gdyby go bałamuctwo wyobrażeń o rzeczach, zaszczepione pomiędzy lepszemi z nas starannie, dostatecznie nie tłómaczyło. Pomiędzy bowiem wielu spaczonemi i fałszywemi pojęciami, najżywotniejszych nawet kwestyi życia publicznego naszego, zaszczepionem także pomiędzy nami zostało i najfałszywsze wyobrażenie i pojęcie patryotyzmu. Patryotyzm, upatrywany jest przez wielu pomiędzy nami, nie w sposobie myślenia, nie w gotowości do poświęceń, nie w zdrowém i trzeźwém ocenieniu samych siebie, nie w czynach choćby najszlachetniejszych, lecz w pojedyńczą skromności szatę przyodzianych; ale w ubiorze, w trzepotaniu się ustawiczném, w przywdzianiu godeł i kolorów narodowych, w mowie butnéj, w borykaniu się ustawiczném z najoczywistszym niepodobieństwem w ciągłéj nareszcie prowokacyi i drażnieniu naszych przeciwników!. Ztąd idzie, że wszystko co głośne, co buńczuczne, co deklamatorskie, co wyzywające, uchodzi pomiędzy nami za dowód patryotyzmu; wszystko zaś, co zacne, co prawe, co czyni i ofiaruje dużo, ale w milczeniu, co w skromném zachowaniu się, widzi jedynie stanowisko, przyzwoite nieszczęściu i niemocy; wszystko to powtarzamy, uchodzi w oczach naszych w najszczęśliwszym razie, za dowód obojętności, w ogóle wszakże uważaném jest jako anti-patryotyczne i krajowi nieprzyjazne. Ztąd idzie daléj, że najrozsądniejsi nawet pomiędzy nami, mimo wewnętrznego przekonania swego, jak się wstydzą przyznać, że należą do drugich, tak nie mają odwagi wyparcia się, że się nie liczą do pierwszych. Ztąd idzie nareszcie, że ogromna większość obywateli naszych, jak nie ma odwagi wyparcia się wspólnictwa w złém, tak nie ma także odwagi przyznania się do dobrego.

I rzecz nadzwyczajna doprawdy, jakim szeregiem nieszczęść, naród nasz przyprowadzony został nareszcie do tego stopnia moralnéj niemocy, że najwaleczniejszy na polu bitwy, jest tchórzem na polu dysputy. W sprawie publicznéj, rzadko kto z nas ma odwagę, przyznania się otwarcie do zdania, choćby płynęło z głębi jego duszy i przekonania, jeżeli tylko zdanie to nie schlebia popularnemu, choćby najszaleńszemu nawet!.. rzadko kto zdobędzie się na męztwo, wyłączenia się od chóru, skoro tylko chór taki zawyje raz choćby najfałszywiéj!.. i choćby widział, że droga którą ślepy tłum bieży, prowadzi oczywiście do przepaści, nikt nie ośmieli się powiedzieć „nie pójdę“ jeżeli tylko przewódzcy tłumu ogłoszą, że go prowadzą w imieniu ojczyzny!

Słowa Horacyusza:

„Justum ac tenacem propositi virum,
„Non civium ardor prava jubentium;
„Non vultus instantia tyranni,
„Mente quatit solida.“

Słowa te powtarzam, zatarły się w pamięci ogromnéj większości polskich obywateli. Wszystkie cnoty obywatelskie zdobią ich niezaprzeczenie; na głównéj atoli zbywa im prawie zupełnie, bo nie mają cywilnéj odwagi!.. i dla tego też każdy szaleniec, każdy awanturnik, każdy spekulant polityczny, śmiało w tym kraju narzuca im się za mandataryusza, śmiało broi po całym świecie w ich imieniu, gromadzi bez skrupułu na głowę całego narodu tysiące klęsk, zarzutów i kaźni, bo wie dokładnie, że byle tylko interes lub najoczywistsze szaleństwo własne, schował pod sztandar ojczyzny, byle pochlebił massie i tłum uliczny miał za so-

bą, rozsądni ludzie zamilkną pewnie, i żaden nie zdobędzie się na odwagę, wyparcia się głośno solidarności jego przedsiewzięcia.

Tym też milczeniem, tym brakiem cywilnéj odwagi z strony dobrze myślących, stali i wojowali przez lat tyle, wszyscy co w imieniu interessów całego jakoby kraju, kosztem jego przyszłości i spokoju, forytowali interes własnéj tylko ambicyi, lub gorączkowéj niecierpliwości!. Znane są ich pojedyńcze zrywania się od r. 1831! a rok 1846 nazwać można koroną ich szału!.. W roku tym 4ch ludzi w imieniu 15 milionów, wydali wojnę całemu prawie światu; i kraj cały, nie miał odwagi wyparcia się wtedy solidarności przedsięwzięcia, którego szaleństwa nie znajdzie w dziejach przykładu. Do roku 1848 atoli, ludzie ci mieli przynajmniéj za sobą jakiś tytuł, usprawiedliwiający choć pozornie ich krzątania się i zabiegi!.. Do roku bowiem 1848, kraj cały był w niewoli, obywatele prawi mieli skneblowane usta; w czasie więc takim, konspiracya, była w porządku rzeczy, i każdy miał nieledwie prawo, narzucenia się narodowi, za oswobodziciela, każdy miał prawo przemawiania głosem wolności, w imieniu niewolą spętanych!. Do roku przeto 1848 konspiracya, narzucenie się całemu krajowi, uzurpacya mandatu jego, należała z prawa do ludzi wolnych, śmiałych i przedsiebierczych, i usprawiedliwione były poniekąd przymuszonym milczeniem reszty, domniemaniem nadto, że ta reszta w razie udania się, śmiałość przebaczy i mandat przywłaszczony potwierdzi.

Lecz po wypadkach marcowych bieżącego roku, w czasie kiedy każdemu wolno jest powiedzieć głośno co myśli, czego chce a co potępia! w czasie, gdy kierunek sprawy publicznéj, należy z prawa do ogółu obywateli!. konspiracya pojedynczych, ich narzucanie się temu ogółowi za przewodzców, uzurpacya mandatu całego kraju, są w istocie rzeczy monstrualne!., a milczenie obywateli w obec takich przedsiewzięć, zdradą główną i samobójstwem. W r. 1846 milczenie nasze, jako przymuszone, mogło być tłómaczone różnie; i uważane nawet w ostatnim razie za rodzaj protestacyi!. w r. atoli 1848 milczenie nasze, jako dobrowolne, nie może bydź poczytane za nic innego, tylko za potwierdzenie tego wszystkiego, co w naszym imieniu gdziekolwiek jest podejmowane; i dostarcza nieprzyjaciołom Polaków, legalnego tytułu do ich potępienia. —

I tytułu też takiego używają nieprzyjaciele Polaków, bez najmniejszego skrupułu od marca!; od Marca bowiem i wtedy, kiedy dobrze myślący obywatele nie ufali sobie nawet radzić o dobru kraju, znaleźli się pomiędzy nami tacy, którzy o tym dobru konspirowali; od Marca i wtedy, kiedy obywatele nie mogli się zdobyć na odwagę przemówienia głośno i powiedzenia, jakie są w istocie ich chęci?, znaleźli się tacy, którzy w ich imieniu, do narodu, do tronu, do Francyi, do Anglii, do Niemiec, zgoła do całego świata i to dość głośno przemawiali!! od Marca nareszcie i wtedy, kiedy nikt z rozsądnych nie ufał sobie uczynić jednego kroku w sprawie publicznej, byli tacy, którzy w téj sprawie jako mandataryusze całego kraju, działali. Dziwić się przeto niemożna, że wedle tych konspiracyi, wedle tej mowy i tych czynów, świat nas i sądzi i potępia, bo milczenie nasze, poczytuje i słusznie za legalizacyą knowań i zabiegów, improwizowanych naszych mandataryuszów!—

I nie ma co mówić, mandataryusze ci wykierowali nas Polaków, jak trudno lepiej. Po rok 1848 byliśmy w prawdzie w niewoli, aleśmy się zawsze jeszcze cieszyli szacunkiem i sympatyą całego świata!. od r. atoli 1848 świat w wolnych dopiero Polakach, ujrzał widmo anarchii i w swobodnym Polaku, widzi dziś apostoła i zwiastuna niepokoju tylko i zamieszek. I od roku též dopiero 1848, świat ten imie polskie z wstrętem nieledwie wymawia!... Dzięki sprawowaniu się naszych mandataryuszów, naszych posłów, naszych tak zwanych reprezentantów, którzy się z mandatem jakoby naszym i w naszym imieniu pokazali, w Poznaniu, Krakowie, Paryżu, Pradze, Wiedniu, zgoła wszędzie gdzie tylko usiłowano jaki zamach na porządek istniejący; dzięki powtarzamy temu sprawowaniu się, takich milczeniem naszym uprawnionych reprezentantów naszych, dorobiliśmy się po między ludzmi reputacyi, jak lepszej nie można. Nie było burdy w Europie w któréj by się konspirujący nad naszem zbawieniem, nieproszeni opiekunowie nasi, nie postarali o reprezentacyą polskiego narodu; i naród nasz przy tych okazyach, tak był pięknie reprezentowanym, że nazwy anarchista, i Polak, stały się dzisiaj synonimami za granicą, a nie długo przyjdzie zapewne do tego, że gdzie się Polak pokaże, dzwonić będą na gwałt i jakby na jakiego wilka zwołają obławę. —

W położeniu przeto, gdzie skutki takiego sprawowania przywłaszczonych sobie mandatów, skutki nadto milczenia kraju w obec popisujących się niemi, są tak smutne, i nie zaprzeczone zachodzi pytanie!, ażali obywatele, nie poczują się nareszcie raz do powinności, zrucenia z siebie solidarności czynów i działań, pierwszego lepszego, któremuby się znowu spodobać kiedy mogło, wystąpić w charakterze ich pełnomocnika, i działać w ich imieniu za granicą kraju.—

Nie przypuszczając, ażeby odpowiedź na to pytanie, mogła być na chwilę nawet wątpliwą; przekonani że obywatele Galicyjscy, nauczeni własnym doświadczeniem, nie zechcą dłużej przestępnym, że tak powiemy milczeniem swoim, sankcyonować nowych dzieł, podejmowanych gdzie bądź w ich imieniu, przez podo-

bnie znowu improwizowanych reprezentantów całego narodu, a tym samym, że niezechcą ściągać na kraj odpowiedzialności, za czyny, które każdy rozsądny potępić musi, dopełniamy z naszej strony obowiązku i zwracamy ich uwagę na okoliczność, że w chwili właśnie kiedy to piszemy, pełnomocnicy właśnie tacy, o których mówiemy, występują na nowo i działają w ich imieniu.—

Pod rubryką „Kronika“ znajdą czytelnicy w dzisiejszym numerze pisma naszego, w artykule Peszt, dnia 19go Listo:“ wiadomość, że pp. Józef Dierżkowski (1) i Wysocki, znajdują się z Peszcie i przybierają charakter pełnomocników Galicyi, w sprawie węgierskiej!—

Wtéj saméj więc chwili, kiedy Galicya podpisuje adress do byłego monarchy, kiedy go prosi, ażeby błędów kilku, nie liczył na rachunek całego kraju, kiedy rachuje na jego wymiar sprawiedliwości, w kwestyi podziału Galicyi!... w tej samej chwili, kiedy taż sama Galicya, podpisuje drugi adress do Nowego Monarchy, w którym Go zapewnia, o lojalności ludności galicyjskiej i oświadcza, że ludność ta chce pozostać w związku z Monarchią!, w tym samym momencie, kiedy ten monarcha prowadzi wojnę z wypowiadającemi Mu posłuszeństwo Węgrami, kiedy rząd austryacki ogłasza zdrajcą kraju obecnego naczelnika rządu w Węgrzech, możeszże w tym samym momencie ta sama Galicya cierpieć, iżby dwaj ludzie, (mniejsza o ich moralną wartość) stawali publicznie w obozie, przeciwnym jej własnemu rządowi? żeby się tam popisywali jéj pełnomocnictwem?.. żeby nieprzyjacielom Austryi, jakiemi dziś są Węgry i w jej imieniu, dawali pomocną rękę?.. żeby z orężem w ręku występywali w jej imieniu, przeciw temu samemu monarsze, do którego ona uchwala i pisze adressa?!.. —

Generał Bem formuje w Węgrzech legiony polskie!!. Czyliż to czyni jako pełnomocnik Galicyi,? czyliż je formuje w imieniu i z mocy upoważnienia obywateli galicyjskich.? Bynajmniej! formuje on je na własną rękę, bo legiony polskie, stały się już dla niego ideą, z którą się jak widać więcej nie rozstanie!.. Dąbrowski i Kniaziewicz, zakładali je w Cysalpinie; Dąbrowski i Kniaziewicz wsławili się na ich czele.... Legiony te, wyćwiczone w szkole najpierwszego wodza swego wieku, stały się zawiązkiem owej armii polskiej, którą się przez lat 15, tak słusznie Polacy pysznili! więc i generał Bem chce zapewne także bydź fundatorem podobnych legionów; więc gener: Bem, chce się także zapewne na ich czele wsławić!... więc i gen: Bem ma może nadzieje, że w nich położy fundamenta, przyszłej jakiej armii polskiej. Że legiony Dąbrowskiego, formowane były w celu głównie i z zapewnieniem, że kiedyś użyte zostaną na własnej ziemi, przeciw nieprzyjaciołom Polski; teraz zaś że tego zapewnienia nie ma; że były demonstracyą polityczną, z strony Francyi, przeciw Austryi i Rossyi, z którą wówczas prowadzono wojnę; a teraz, że mogą bydź demonstracyą tylko kosmopolityczną, poświęconą usłudze wolności w ogóle, gdziekolwiek by się o prawa swoje dopomnieć chciała, a zatym w Oporto, w Afryce, w Hiszpanii, w Portugali, w krajach przeto, które pewnie ani z Austryą ani z Rossyą wojować nigdy nie będą!.. że legiony Dąbrowskiego, były zastępem, obronie polskiej narodowości poświęconym, a legiony generała Bema, że mogą być tylko zastępem propagandy rewolucyjnej, obronie wszech wolności poświęconym; że legiony polskie, formowane za zezwoleniem takiego olbrzyma politycznego, jakim był Napoleon, były w jego ręku i w jego szeregach, nie czym innym tylko aktem uznania Polski, mniejsza o to w jakich granicach; a legiony polskie genrł: Bema, że nie będą niczym innym, tylko rodzajem szwajcarskiego kontygensu, służącego bez politycznej myśli każdemu, kto go tylko zapłaci; że ani Don Pedro, ani genrł: Clausel, ani Saldanha ani Miraflores ani Messenhauser ani Kossuth, nie są Napoleonami; i zezwolenie ich na formacyą polskich legionów, żadnego dla Polski politycznego znaczenia mieć nie może i nie będzie; wszystkie te ważne i roztrzygające okoliczności, spuszcza zapewne genrł: Bem z uwagi, i zdaje mu się, że sama nazwa, da rzeczom treść i znaczenie, na których im widocznie zbywa!... ale gdy jak mówiemy, fundując po całym świecie swoje legiony, nie występuje nigdzie ani w imieniu narodu polskiego, ani w imieniu jakiejkolwiek polskiej prowincyi; gdy nie występuje nigdzie z pełnomocnictwem obywateli, a tym samym gdy ani kraju ani obywateli, na żadną odpowiedzialność nie naraża, ani ich w obec ich rządów, wcale nie kompromituje; wolno mu zapewne poświęcić życie ziszczeniu idei, którą pokochał!... i jak skoro znajduje legionaryuszów, wolno mu zakładać i legiony.!.. —

(1) W numerze 8 „Polski“ przyobiecaliśmy byli czytelnikom naszym, że w kolumnach pisma naszego, nie znajdą więcéj wzmianki ani o p. Dzierzkowskim, ani o jego dziełach!.. Spodziewamy się, że czytelnicy „Polski“ przez zareczenie powyższe, nie rozumieli czego innego, jak tylko, że o p. Dzierzkowskim i o jego dziełach, na polu polemiki przeciw dziennikowi naszemu prowadzonej, więcej pisać nie będziemy. Dziś atoli, gdy tenże p. Dzierzkowski, występuje jak pełnomocnik Galicyi w otwartej wojnie przeciw istniejącemu rządowi prowadzonej, nie moglibyśmy milczeć gdybyśmy nawet chcieli, bo wypadki mogą co dzień wskazać potrzebę, zatrudniania czytelnikow naszych i jego działami i osobą.

Ale inne zupełnie ma znaczenie, wystąpienie w Peszcie pp. Dzierzkowskiego i Wysockiego, i inne też dla kraju i obywateli może za sobą pociągnąć skutki. Panowie ci, występują tam w charakterze reprezentatów całej Galicyi. Panowie ci, składają Kossuthowi pełnomocnictwo na pismie, opatrzone podpisami obywateli kraju; znalezieni więc przez rząd w szeregach zbrojnych jego nieprzyjacioł, mogą bydź przez ten sam rząd i będą niezawodnie, uznani za reprezentujących w tej sprawie wolę całej Galicyi, i mogą na kraj cały sciągnąć odpowiedzialność; jeżeli kraj, jeżeli Galicyanie, świadomi ich wystąpienia w charakterze ich pełnomocników, wcześnie, publicznie i głośno, przeciw takiemu pełnomocnictwu niezaprotestują!—

Żeby albowiem pp. Dzierzkowski i Wysocki, mogli być w samej rzeczy przez jakąkolwiek, choćby najmniejszą frakcyą obywateli Galicyjskich, upoważnionemi do tego, co dzisiaj przedsiębierą; żeby się mogli pomiędzy nami znaleść obywatele, którzy by imie swoje, na wystawionym dla nich pełnomocnictwie i do tego w takich celach, położyć mogli!.. żeby jakakolwiek korporacya, stowarzyszenie, klub, choćby też najradykalniejsze, mogli brać na siebie odpowiedzialność, wystawienia komu bądź mandatu, do zastępowania Galicyi, w szeregach węgierskich?.. tego niedopuszczamy nigdy!

Jakkolwiek atoli tego wszystkiego niedopuszczamy, pełnomocnicy jednak tacy Galicyi są, działają w imieniu Galicyi jawnie, popisują się jej pełnomocnictwem na pismie publicznie i za takich, przez władze rewolucyjne w Peszcie, są uznani. Czyli pełnomocnictwo takie, jak pisze generał Bem jest prawdziwe lub zmyślone, czyli podpisy na nim, są zebrane podejściem, czy też dane dobrowolnie? wszystko to jedno; pełnomocnictwo bowiem takie i podpisy, mogą w oczach rządu, jeżeli tylko tego potrzeby wać będzie, uchodzić za niczym niezbity tytuł, do traktowania i Galicyi i jej obywateli tak, jak gdyby i pierwsze i drudzy, ogłosili rzeczywiście przeciw rządowi powstanie!—

Czyli Galicya i jej obywatele, zechcą się wystawiać na taką odpowiedzialność?.. Czyli nie poczują się do obowiązku, protestowania publicznie póki jeszcze czas i przeciw podobnemu mandatowi i przeciw mandataryuszom?... są to pytania, które ich własnemu roztrzygnięciu zostawiamy. Co do nas albowiem, w imieniu tych wszystkich, których opinije w pismie naszym zastępujemy; w imieniu tej przeważnej większości Galicyanów, umiarkowanych i rozsądnych, którzy miłują kraj, ale go na los awanturniczy narażać pewnie niechcą ani nie myślą!... z miejsca naszego, i ile nas stać na to przeciw wszelkim przywłaszczonym mandatom, przeciw wszelkim przez nieznane władze i wybory narzuconym mandataryuszom galicyjskim, gdziekolwiek oni są, albo się jeszcze w przyszłości zjawić mogą, najuroczyściej protestujemy; i wcześnie zakładając nasze veto, przeciw jakiej bądź odpowiedzialności, do której by Galicyą z powodu podobnych występnych knowań, w jej jakoby imieniu przedsiębranych, pociągać może chciano; oświadczamy że takiej odpowiedzialności na siebie nie przyjmujemy!—

Arystokracya i Demokracya.

> Qui quidem (homines) dicuntur glebae adscriptitii et nihilominus liberi, quia licet faciant opera servilia, cum non faciunt ea ratione personarum, sed ratione tenementorum.
>
> Bracton.

Arystokracya i Demokracya, mają to być dwa obozy nieprzyjacielskie, które podług wyobrażenia powszechnie prawie dziś przyjętego, mają stać teraz w bojowym szyku na przeciw siebie. Wyobrażenie to stało się tak powszechną wiarą polityczną i socyalną, że potrzeba całego zamiłowania prawdy i głębokiego przekonania, ażeby się zdobyć na odwagę i wystąpić publicznie, z bezwarunkowym przeczeniem przeciwko niemu. A jednak zaprzeczyć go koniecznie potrzeba; bo w kraju naszym, to jest w Polsce, osobliwie też w téj części, którą Galicyą zowią, obozy te nie istnieją w rzeczywistości, pomimo, że stronnictwa w celu zbałamucenia opinii, w celu nadto, żeby wskazaniem urojonego chociażby nieprzyjaciela, tym łatwiéj zastępy swoje rekrutować mogły, istnienie ich wzajemnie sobie wytykają. Powodzeniu tej taktyki sprzyja głównie, zupełny nie ledwie brak należytych pojęć, o tych dwóch formach każdego towarzystwa na świecie. Jedni utrzymują, że forma rządu jest jedyną przyczyną takich lub owych stósunków społecznych. Drudzy w nierówności jedynie majątkowéj, pomiędzy obywatelami, upatrują źródło istnienia, jednego lub drugiego z dwóch powyższych elementów. Jeszcze inni szukają tego źródła w pewnych obyczajach, w wystawniejszym życiu, w hojniejszym użyciu posiadanego majątku; a nawet i w zdrożnościach życia towarzyskiego. Najbardziej jednak upowszechnionym jest zdanie, że kolebka jednego lub drugiego stósunku towarzystwa, jest przypadek urodzenia.

Sama ta niepewność i poszukiwanie, albo dowodzi, że dotąd nie umiano pod tym względem wynaleść czystéj prawdy, albo też zdradza chęć nakręcania dowolnego prawdziwéj definicyi, do interessu i zabiegów apostołów téj lub owéj doktryny. W imieniu arystokracyi i demokracyi, odbywają się w oczach naszych w jednych krajach agitacye, w drugich znów

toczą się zacięte boje. Ci co w jednych lub drugich mają udział, nadużywają pospolicie łatwowierności i o błędu nieznających przedmiotu; i albo niecni spekulanci, zalewają społeczeństwo w interessie własnego samolubstwa krwi strumieniami, albo też sami zfanatyzowani, nie zdolni sobie zdać sumiennego rachunku z własnych bodzców, chcą kosztem ludów, kosztem wiekami nabytych i nagromadzonych skarbów cywilizacyi, stanąć jedynie na czele władzy i znaczenia.

Ztąd też głoszone przez różne szkoły zasady, tych dwóch form stosunku społecznego, znamionuje mistycyzm, płytkość, namiętność a najczęściéj zła wiara. Jasny więc, szczéry, każdemu dostępny, tudzież do naszego kraju i do istniejącego w nim stanu społecznego wiernie zastósowany wykład, właściwéj natury i bytu tych dwóch elementów, o których mówię, nadewszystko zaś, szczéra chęć znalezienia prawdy i uznanie tak znalezionej i objawionej; mogą nas jedynie doprowadzić do utworzenia i połączenia sił narodowych, tak dobrze jak i społecznych; mogą nas zaopatrzyć w środki, do wywalczenia, zabezpieczenia i ustalenia tak niepodległego narodowego bytu narodu, jak i wszelkich rękojmii towarzyskiego życia.

Arystokracya dwojakie ma pochodzenie; wypływa ona raz z natury człowieka, drugi raz z warunków społecznego życia.

Człowiek wyszedłszy z stanu niemowlęctwa i wstąpiwszy raz w życie familijne, hołdować mimowolnie musi stósunkowi arystokratycznemu, bez którego związek rodzinny utrzymaćby się nie mógł. Ojciec familii, lub jego zastępca, jest piérwszym reprezentantam, rozwinięcie się zaś przyrodzonych zdolności, siły fizycznej, zręczności, bystrości umysłu, w członkach mnożącej się codzień rodziny, dalszym następstwem przyrodzonego i naturze człowieka właściwego żywiołu arystokracyi. Tej przyrodzonej arystokracyi, żadna siła nie zatrze, ani nie stłumi; objawia się ona w całéj przyrodzie, między zwierzętami tak dobrze, jak i w życiu roślinnym. Czym się więcej cofniemy w dzieje świata, tym ten element znajdziemy mocniéj zpotęgowany; śladów jego dopatrzemy się nawet w pierwiastkach bytu społecznego, wśród patryarchalnego życia rodzin i pokoleń; z niego powstali naczelnicy hord i plemion, jemu winni początek zwierzchnicy powstających narodów.

Przekonywamy się z tego, że właściwym źródłem stósunku arystokratycznego, w mniejszym lub większym zakresie urządzenia społecznego, nie jest nic innego, jak tylko zawisłość. Zawisłość jest koniecznym stósunkiem między ojcem a dziećmi, między silniejszym a słabszym, między dającym a biorącym, między nauczającym a uczniem! zawisłość tę tworzy albo wiara, albo potrzeba obrony lub utrzymania, albo skłonność, albo wdzięczność, albo nareszcie chęć osiągnienia jednego celu, zgoła nieprzeliczone człowieka potrzeby. Tak jak inne były potrzeby w piérwszych chwilach tworzącego się między ludźmi życia społecznego, a inne znów być muszą w miarę wykształcenia się, doskonalenia lub degradacyi tego samego życia, tak też i zawisłość, wynikająca z tych potrzeb, przybierała i przybiera codzień odmienne formy; to jest wzmacnia lub rozprzęga się w towarzystwie. Jak długo ludzie zostaną z sobą w stósunkach społecznych, tak długo hołdować muszą tej zawisłości pod tą lub ową formą. Doktryna stronnictw, sili się na zmienienie osób, nazwisk, zakresów, podziału, i tym podobnych warunków zawisłości społecznego życia; lecz to są zabiegi i szamotania się, które mogą schlebiać lub dogadzać próżności, ciemności i samolubstwu; mogą na chwilę zasłonić przed oczyma nie jednego, prawdziwy stan rzeczy na téj widowni, na któréj się los ludów rozstrzyga, lecz nie zdołają pomiędzy ludźmi zniweczyć téj naturalnéj potrzeby zawisłości, o któréj mowa.

Rozwijające się instytucye i urządzenia społeczne, musiały się mniej więcéj zastósować, do téj naturalnéj człowieczeństwa potrzeby; charakter mieszkańców, klima, mniejsza lub większa obfitość zamieszkałéj strefy, a ztąd wynikające łatwe lub utrudnione zaopatrzenie się w potrzeby życia; skład przytym społeczeństw sąsiednich, wywierały zawsze stanowczy wpływ na formy, pod jakiemi się wspomniony element zawisłości czyli arystokracyi, pomiędzy ludźmi przechowywał. Ztąd też w różnych na świecie pojawiał się postaciach: był on theokratycznym, wojskowym, biórokratycznym, handlowym, fabrycznym i rolniczym nareszcie, a to w miarę okoliczności i postępu cywilizacyi. Theokratyczny, polegał na fanatycznym bałwochwalstwie ludów, z ujmą godności i rozumu człowieka; bo przemawiał do jego słabości i zmysłów. Wojskowy, z natury swojej, opierał się na sile; biórokratyczny, wynikał z potrzeby centralizacyi władzy; przemysłowy był metą, do któréj człowieka wiodła przyrodzona chęć zbogacenia się i dostatków; rolniczy odpowiadający najwięcéj naturze ludzkiéj, bo polegający na konieczności zaopatrzenia towarzystwa w nieodzowne i główne potrzeby życia, najbardziej się też upowszechnił. Z tego na naturze rzeczy opartego i z niéj wysnutego wywodu, wynika sama przez się cała mylność i obłuda, kursujących dziś definicyi, właściwego stósunku arystokracyi w składzie społecznym. Rzecz naturalna, że jeżeli każdy z wyżéj wymienionych rodzajów arystokratycznego stósunku, w miarę przewagi chwilowéj w społecznym życiu, wywierać także musiał wpływ stanowczy na formę rządu, jakiéj się toż społeczeństwo poddawało, tak też nawzajem i forma tak ustanowionego rządu, oddziaływała znów stanowczo na społeczeństwo jéj poddane; i swoje mu właściwe nadawała znamię.

Myliłby się atoli, ktoby ztąd chciał wywodzić zasadę, jakoby dla téj lub owéj formy rządu, przewaga tego lub owego rodzaju zawisłości, czyli stósunku arystokracyi towarzyskiéj, miała być niezbędnie potrzebną; bo historya naucza w mnogich przykładach, że forma właśnie rządu, była dość często negacyą form i stósunków społecznego życia narodów.

Obok form społecznych ultra-arystokratycznych, istniała przez 11 blisko wieków rzeczpospolita w Wenecyi; gdy przeciwnie w Norwegii, gdzie ślady wszelkiej arystokracyi prawie zupełnie są zatarte, utrzymuje się od wieków monarchija.

Różnica majątków z konieczną i naturalną ich fluktuacyą, jest dziełem pracy, szczęścia, zasługi lub przypadku; w różnicy tej upatruje wielu główne źródło stósunku zawisłości w społeczeństwie. Mniemanie atoli takie jest mylne; różnica albowiem majątków, może w wielu wypadkach wzmódz i zwiększyć zawisłość o której mowa, lecz sama przez się nie wystarcza jeszcze do jej stworzenia. Można być Krezusem lub Rotschildem, a być mimo to w życiu spółecznym wyosobnionym; i nie wywierać na niego żadnego wpływu. Zawisłość o której mówię, dająca pojedyńczemu przewagę w społeczeństwie, jaśniej mówiąc wyznaczająca mu w stósunku towarzyskim stanowisko arystokratyczne, w istotnym tego słowa znaczeniu; ustala się i tworzy, nie za pomocą samych tylko materyalnych srodków. Do zapewnienia jej potrzeba także i moralnego wpływu; którego towarżystwo odmawia jak wiemy, dość często i najbogatszym nawet ludziom. Tak samo dzieje się i z urodzeniem. Wchodzący w świat potomek najznakomitszej nawet rodziny, wywiera w spółeczeństwie o tyle tylko wpływ stanowczy; i drudzy, o tyle tylko mogą być od niego zawiśli, o ile wchodzi i jest przyjętym w stósunki społeczne poprzednika swojego.

Tytuły dziedziczne lub osobiste, krzyże, gwiazdy, wstęgi i kutasy, są to bawidła dla starych dzieci. Ich posiadanie, ubieganie się za niemi, cieszenie się niemi, dowodząc próżności i nicości posiadających, ubiegających i cieszących się, niweczą raczej ich wpływ w towarzystwie, aniżeliby go zapewniać miały. Prawdziwa tylko i powszechnie uznana zasługa, zapewnia obywatelowi znaczenie i wpływ w kraju; tym samym robi innych od niego zawisłym. Wynagrodzenie jej jaką publiczną i narodową pamiątką, zdobi go w prawdzie, ale nie zmienia bynajmniej jego stanowiska w towarzystwie, nie pomnaża jego wpływu, nie wywołuje ani zwiększa niczyjej zawisłości. Jak tytuł albo wstęga, nie doda w niczym wartości, istotnie zasłużonemu, tak ten sam tytuł i wstęga, nie uszlachca zbrodniarza i podłego w niczyich oczach, ani mu wyższego nad zasłużone nie daje w społeczeństwie stanowiska. Medale Szelów, krzyże Breindlów, gwiazdy Kriegów, nie zrobią z nich jeszcze arystokratów. Dla tego wszystkie podobne i takim sposobem nabyte odznaczenia, równie jak te które ktoś po przodkach dziedziczyć może, nie dają nikomu w społeczeństwie tytułu do przewagi, nie powodują niczyjej zawisłości a więc niemogą być dla nikogo podstawą, do zajęcia w hierarchii stanowiska arystokratycznego, w prawdziwym słowa tego znaczeniu; gdyż arystokracya bez stósunku zawisłości, jest jak to już tyle razy wspomniałem nonsensem, nie istniejącym chyba w chorobliwym czyim urojeniu.

W jakiej kolwiek formie rządu, czy to czysto monarchicznej, czy monarchiczno-konstytucyjnej, czy republikanckiej, stosunek zawisłości czyli element arystokratyczny, wynika sam z siebie; i w tej lub owej postaci, wchodzi w życie publiczne i wpływa na niego. Reprezentanci jego, naczelnicy theokracyi, wojskowości, biurokracyi, handlu i przemysłu, albo nareszcie posiedziciele ziemi, są tylko ogniwami za pośrednictwem których, rząd kraju łączy się z massą narodu, ugrupowaną hierarchicznie i w miarę, jak komu zdolność, wiara, interes, lub potrzeby miejsce w towarzystwie wyznaczą. Stósownie do rodzaju zawisłości, czyli arystokracyi, jaki w rządzie lub towarzystwie przeważa, ciało takie polityczne i spółeczne, żyje i postępuje drogą naturą rzeczy wskazaną. W Polsce, stósunek zawisłości wyrabiał się od wieków pod przewagą rycerskiego stanu, któremu w moc instytucyi politycznych, przysługiwał przywilej posiadania ziemi! Ztąd też element arystokratyczny, przybrał w Polsce z czasem charakter wyłącznie rolniczy. Pod panowaniem austryackiego rządu, polityka dążąca do zatarcia ile możności narodowości, zwrócona była głównie do osłabienia i zniszczenia przewagi arystokracyi rolniczej, reprezentującej w braku miast nie tyle posiadłość, ile całą intelligencyę krajową; będącej tym samym ogniskiem narodowości polskiej; a natomiast usiłowała zaprowadzić przewagę urzędników, uczynić od niej kraj cały zawisłym, a tem samem zapewnić panowanie elementom arystokracyi biórokratycznej. I taka też antinarodowa arystokracya, była odtąd w Galicyi jedyną spojnią pomiędzy ludem a rządem. Wypadki marcowe, wywołały na jaw nowy element arystokratyczny pomiędzy nami, a przynajmniej dały początek usiłowaniom, zapewnienia mu dominacyi w tej części Galicyi; chcę tu mówić o agitacyi duchowieństwa ruskiego, agitacyi w głębi której ukrywa się chęć supremacyi, władzy i znaczenia, całej hierarchii dzisiejszego duchowieństwa ruskiego. Narodowość ruska, w której imieniu jakoby wszystko to jest podejmowanem, jest tylko opończą pod którą się chowają takie a nie inne dążności. Duchowieństwo

ruskie, korzystając z przyjaznej jak mu się zdaje pory, chce zająć w społeczeństwie naszem miejsce, z którego polityka rządu, wyzuła oddawna właścicieli ziemi, a którego na powrót zająć nie bardzo kwapią się.

Z tego co wyżej powiedziałem, wypływa zdaje się: że arystokracya w prawdziwem słowa tego znaczeniu, pomijając nadużycia jej praw, przez pojedyńczych popełnione, przedstawiała u nas zwłaszcza w Polsce, przewagę głównie posiadłości ziemi; i opierała się na płynącej ztąd zawisłości rolniczej. Przewaga atoli ta, nie była bynajmniej jak wielu mniema, ani żadną prerogatywą, ani przywilejem, bo chociaż wedle konstytucyi polskich, w czasie istnienia politycznego bytu państwa obowiązujących, szlachta tylko ziemska była wyłącznie jakoby przypuszczoną do prawa posiadłości ziemskiej; a tem samem chociaż na tej zasadzie, ona jakoby wyłącznie reprezentowała element arystokratyczny w kraju, przecież przewaga jej pod tym względem, była więcej pozorna, aniżeli realna; w położeniu, gdzie każdy inny obywatel a nawet włościanin, mógł zostać i zostawał rzeczywiście szlachcicem. Szlachectwo bowiem nie było w Polsce prerogatywą jednej tylko kasty, lub jednej klassy towarzystwa; mieszczanie krakowscy otrzymli szlachectwo od Leszka jeszcze czarnego w r. 1285; Jan Kazimierz uznał w r. 1661 obywateli miasta Lwowa równie szlachtą polską. Król Zygmunt, przyznał szlachectwo dziedziczne wszystkim professorom Wszechnicy krakowskiej w r. 1535. Oprócz tego, znachodzimy w dziejach naszych mnóstwo przykładów, że przywilej posiadania ziemi, a zatem przymiot arystokracyi rolniczej i płynących z tąd przewagi z jednej a zawisłości z drugiej strony, nie był ograniczonym wyłącznie do tak zwanej rycerskiej tylko szlachty. W archiwach miasta Lwowa od r. 1352 znajdujemy przez długi szereg lat rodzinę miejską Stecherów, w posiadaniu wsi Winniki. Mieszczanin Bloratz, był w r. 1392 właścicielem wsi Malechowa. Szewc lwowski Barnasz, był od r. 1513 właścicielem wsi Iwankowa. Mateusz Mikułka, rzeźnik lwowski, posiadał znaczne w kraju dobra, dla urządzenia podziału których między spadkobierców swoich, mianował w r. 1530 ekzekutorami testamentu, Hetmana Jana z Tarnowa i kanonika krakowskiego, Mikołaja z Zamościa. Władysław książe Opolski w r. 1372 a król Jagiełło w r. 1415, darowali miastu Lwów ogromne przestrzenie ziemi, otaczające Lwów. Na tych obszarach, zakładało miasto i pojedyńczy jego obywatele, w moc otrzymanej od magistratu koncessyi, osady za retrybucyami. A tak miasto i pojedyńczy obywatele miejscy, zajmowali naprzeciw kolonistom takim stanowisko posiadaczy ziemi, nabywali względnie nich płynącej z tąd naturalnie przewagi; lud zaś osiadający na ich ziemi, wchodził względnie mieszczan w stósunek zawisłości, będący podstawą każdego elementu arystokratycznego. Działo się to w tych czasach, kiedy na drodze przywilejów, starano się w Polsce o przymnożenie ludności, o podniesienie handlu, przemysłu i dobrego bytu między wszystkiemi klassami ludności krajowej; jak to świadczą wstępy i motywa, do nadawanych wówczas przywilejów i swobód wszystkim miastom, w rozległém niegdyś państwie Rptej polskiej; a wiadomo, że całości tak uzyskanych przywilejów, przestrzegały miasta jak najstaranniej, nie tylko naprzeciw miast drugich, ale i naprzeciw samej rycerskiej szlachcie. Nawzajem nie znajdujemy w historyi przykładu, ażeby który ziemianin był przypuszczonym do używania przywilejów miastom przysługujących, jeżeli wprzódy w poczet obywateli miejskich, nie został za zgodą mieszczan policzonym. Stan ten trwał ciągle i praktykował się przez wszystkie czasy, mimo zmian jakim kolejno ulegały rządy krajowe; nie wypływał więc z formy rządu, ani go też zmiana tej ostatniej nie zmieniła bynajmniej w Polsce. Tysiące rodzin znikło tymczasem z widowni kraju naszego i uwolniły swych niegdy poddanych, od zawisłości względem siebie; więcej nawet powiem, znaczna liczba ich potomków podupadła na mieniu, i weszła sama w ten stósunek zawisłości, względnie innych nowych; równie tysiące z tych ostatnich powstało i nabyło praw i prerogatyw przewagi rolniczej. Przekonywamy się więc z tego, że nie szlachectwo, nie urodzenie, nadawało szlachcie charakter arystokratyczny, ale jedynie posiadanie ziemi, a tém samém że charakter ten w miarę nabycia ziemi, był dla każdego przystępnym.

Wszelkie zatem deklamacye, przeciwko takiej przewadze i takiemu naturalnemu stósunkowi klass społeczeństwa polskiego, pomijając kwestyą, czyli odpowiadają dobru ogólnemu i interessowi narodowemu, (bo zgłębienie jej nie jest przedmiotem niniejszego pisma) są, jak widzimy nie tylko na niczem nie ugruntowane, ale nadto płyną z mylnego pojęcia lub złej woli deklamujących. Prerogatywy dostępne dla każdego obywatela, chociażby też nie były każdego z nich udziałem, nie mogą się przywilejem nazywać; tak jak nagi nie może nazywać przywilejem, że drugi ma na sobie koszulę darowaną, nabytą, lub też w spuściznie otrzymaną. Jeżeli opinia publiczna, zbałamucona w jawnie złych zamiarach, przywykła nazywać arystokracyą szlachtę, jako właścicielkę ziemi, opieranie na takiem fałszywem pojęciu arystokracyi, uprzedzeń przeciw ziemianom, wywoływanie pomiędzy obywatelami jednego i tego samego narodu, na takiej wątłej zasadzie nowych przesądów, nowych zawiści, nowych nieprzyjaźni; klassyfikowanie tego koniecznego i naturalnego stósunku społecznego, na arystokratów

nieprzyjaznych wszelkiej wolności, i demokratów obrońców liberalizmu, jest występkiem nie do przebaczenia. Wszyscyśmy równi, wszyscy mieliśmy jednych i równych sobie przodków, bo polaków, cześć zatem zasług niektórych z tych przodków, którą w ich potomkach pielęgnujemy, dla nieprzyjaciół tylko sprawy ojczystej może być zgorszeniem.

II. Demokracya, jest stósunek spółczeny zupełnie przeciwny pierwszemu; bo dąży do zerwania właśnie wszelkiej zawisłości między obywatelami kraju. Demokracya tak dobrze jak i arystokracya, nie jest skutkiem tej lub owej formy rządu, tem mniej urodzenia lub nierówności jakiej majątkowej. Owszem, zbywa jej na podstawie z natury rzeczy czerpanej.. i graniczy bardzo blisko na południe z ideologiją, na północ z anarchiją!

Ale zobaczmy, co to jest ta demokracya? naczem polega? w czem się pojawia? Jest że to takie urządzenie społeczeństwa, że pod ni e m j e d y n i e, każdy pojedyńczy obywatel, posiadać może równe prawo do kształcenia się, do oświaty, do życia rodzinnego, do nabycia wreszcie i zapewnienia sobie własności?.. Nie, urządzenie takie nie może być demokracyą; boć prawo do nabywania oświaty, do życia domowego, do nabycia własności, jest prawem przysługującem każdemu człowiekowi, w jakimkolwiek zresztą porządku towarzyskim, pod jakimkolwiek rządem żyć może; jeżeli tylko towarzystwo w którem żyje, wyszło z stanu natury i rządzi się jakiemikolwiek publicznemi instytucyami! Gdyby prawo do oświaty, rodziny i własności, miało samo być znamieniem dopiero demokracyi, toby pod autokracyą albo pod arystokracyą, niepowinno bydź ani oświaty, ani rodziny, ani własności!.. a przecież pod najabsolutniejszemi nawet rządami, wolno jest każdemu kusić się i dostąpić i pierwszej i drugiej i trzeciej!

Albo miałażby demokracya, bydź tym porządkiem publicznym towarzystwa jakiego, gdzie wszyscy bez różnicy stanu, majątku i urodzenia, mogą jeżeli mają zdolność, jeżeli pracują i są wytrwali, dostąpić także wszystkiego, fortuny, najwyższych godności i znaczenia?

Lecz zdaje się że i taki porządek nie jest jeszcze demokracyą, boć widzimy, że w Rossyi która o demokratyzm nikt przecie pomawiać nie będzie, ludzie wszelkiego stanu, wszelkiego urodzenia i pochodzenia, dostępują kiedy chcą najwyższych godności, wielkich fortun i znaczenia.

Twierdzenie, jakoby w demokratycznym dopiero urządzeniu spółeczeństwa, obowiązki i ciężary publiczne kraju, dotykały jednako wszystkich jego obywateli, jest czczem; i bliżej obejrzane, prawdzie i możności ubliżającem. Zobowiązania bowiem każdego obywatela względnie kraju, są mimo urządzeń jego politycznych i spółecznych, dwojakiego rodzaju; jedne płyną z własnego jego przekonania i przy wypełnieniu ich, sumienie tylko jego własne i położenie spółeczne przewodniczyć mu mogą i muszą; drugie, są ściśle oznaczone i należą do kategoryi tych, jakim każdy człowiek żyjący w spółeczeństwie, stósownie do instytucyi obowiązujących, poddać się musi. Rozstrzygnięcie pytania, w jakiej proporcyi instytucye wspomnione, mają i mogą między obywateli rozdzielać t e d r u g i e obowiązki, należy do władzy prawodawczej każdego towarzystwa, mniejsza o to, gdzie się takowa mieści i kto ją reprezentuje?

Stósunek spółeczny, może bydź tylko poddanym takiemu rozdziałowi obowiązków, o których mowa, ale ich sam ani nie rozdziela, ani rozstrzyga. Tak np. w Galicyi, pod rządem austryackim, obowiązki publiczne są w równej proporcyi na wszystkich obywateli krajowych rozłożone; wyjąwszy obowiązku służby wojskowej, od którego szlachta w moc układów dawniej między rządem a reprezentacyą szlachty zawartych, uwolnioną została. Tym czasem w innych prowincyach polskich, ulegających władzy prawodawczej na innych zasadach opartej, szlachta podziela obowiązek i służenia wojskowo z innemi obywatelami, chociaż stósunki spółeczne w całej Polsce, równie jak i w Galicyi były i są te same; i nie zmieniły się wcale po podziele Państwa.

Albo miałażby treść demokracyi, polegać na teatralnym przebraniu się całej ludności kraju, w pewnych i takiej maskaradzie sprzyjających okolicznościach? Czyliż pp. nowożytni demokraci wierzą doprawdy, że dość jest zmienić nazwy ludzi, stanów i rzeczy, dość jest pochrzcić i poprzezywać i pierwszych i drugie i trzecie, a ludzie, stany i rzeczy, przestaną być na ich zawołanie i d z i ś z a r a z, tem, czem wczoraj jeszcze byli? Czy im się istotnie zdaje, że dość jest gadać co dzień o równości i braterstwie, a kraj cały odmieni się natychmiast i stósunek w nim spółeczny. dziecko cywilizacyi, skutek pojedyńczych zdolności, lepszego mienia, praw wreszcie nabytych, zrobi w ten moment miejsce nowemu?.. i równość i braterstwo staną się natychmiast rzeczywistością?.. Czyliż doprawdy myślą, że powiedziawszy chłopu i żydowi polskiemu „o b y w a t e l u“ jeden i drugi, dzięki magicznemu wpływowi tego tytułu, stanie się zaraz rzeczywiście obywatelem, zrzeknie się zaraz swych zwyczajów i nałogów?... wymieni zaraz interess własny, na interess publiczny i stanie od razu przeskokiem, na tym stopniu oświaty, bez którego niema obywatelstwa, i który tylko sam jeden stanowi dopiero obywatela!? Czy myślą, że szlachcic przestanie być szlachcicem, jak tylko raczą ogłosić że szlachty nie ma? że głupi nabędzie rozumu, jak otrąbią, że wszyscy ludzie są r ó w n i? że znikną pomiędzy ludźmi interessa, egoizm, namiętność, zawiść i uprzedzenie, jak tylko na swej chorągwi napiszą, że następuje panowanie b r a t e r s t w a?.

Jeżeli tak myślą, jeżeli w coś podobnego wierzą, niech to powiedzą głośno i w praktyce udowodnią. Na praktyce takiej, świat tylko skorzystać może. Jeżeli treść i natura rzeczy na świecie, mają zależeć od ich nazwiska; jeżeli dosyć jest zmienić to ostatnie, żeby się i pierwsze zmieniły, niemamy nic przeciw temu i witamy ten wynalazek z radością. Ubogiego nazwiemy tylko bogatym, a to wystarczy, żeby go zaopatrzyć we wszystko na czem mu zbywa; głupiego nazwiemy rozumnym, a będzie pisał dzieła godne Fichtego i Leibnitza! Jeżeli nam słońce będzie dopiekać w Lipcu, nazwiemy go księżycem; i świecić będzie bez skwaru; jeżeli kiedy w nocy potrzebować będziemy żeby był dzień jasny, nazwiemy księżyc słońcem, i będzie dzień jakiego nam potrzeba.

Czemże więc jest i na czem zależy ta demokracya, o której dzisiaj wszyscy i wszędzie rozprawiają? Jestże to jakaś cudowna doktryna, z której zastósowania dla nas tylko Polaków, dla naszej tylko Polski, ma wypłynąć odrębny jakiś i od wszystkich innych znanych w świecie i praktykowanych, odmienny porządek społeczny? Czyż u nas tylko demokracya, ma bydź reprezentowaną przez dwa organa?... czy u nas tylko ma się dzielić na dwa obozy? (1) Jednym z tych obozów ma bydź emigracya, a drugim nasza Polska!!!? i zadaniem tej na obozy podzielonej demokracyi, ma być na seryo, żeby lud, uważany jako żywioł, przyswoić demokracyi, i w nią wcielić?

Jeżeli takie ma bydź zadanie demokracyi polskiej, toć oczywiście, jest ona arystokracyą, nie czem innem; bo uznaje stósunek zawisłości w społeczeństwie; bo opierając się na własnej nauce, na zaufaniu żywiołu który chce sobie przyswoić, chce przywodzić operacyi przyswojenia, chce więc bydź naczelniczką i naczelnictwo swoje wywodzi, z domniemanej wiary, a tem samem z koniecznej uległości wierzących! Nie jestże obecna agitacya duchowieństwa ruskiego, osłonięta chorągwią rodowej plemienności, poparta różnicą obrządku, nazwanego inną wiarą, agitacya, na drodze której, korporacya wspomniona chce gwałtem w narodzie polskim wynaleść drugi jakiś naród!.. nie jestże powtarzam taką samą doktryną, dzielącą kraj i naród na dwa także obozy, z których jednym jest hierarchija duchowna ruska, a drugim Polska?! A biurokracya, na którą wszyscy tak unanimiter narzekają, czyż sobie postępowała inaczej!.? czyliż nie uważała się także zawsze, za jeden odrębny obóz, a Polskę za drugi? Nie byłże i nie jestże do dziś dnia dla tych obozów, lud żywiołem?! ów lud, który sobie zawsze, do dojścia stronniczych zamiarów przyswajać usiłowano?!

(1) Dziennik Stanisławowski. N. 5.

Zobaczmy atoli, jak się to zapowiada ta nowa doktryna, tego obozu demokratyczno-emigracyjnego. Zadaniem jej ma być: „burzenie „porządku szlacheckiego i nawracanie (do „czego?) klassy oświeceńszej, co także po„niekąd do dzieła wymienionego burzenia „policzyć można!!!“ Dalej uczy nas ta doktryna! „Czynności te, wypłynęły koniecznie z oko„liczności, w jakich się znajduje demokra„cya polska, a przynajmniej część jej „grająca naczelną rolę, to jest emigra„cya demokratyczna!!“ Stósunki przeto całego życia społecznego, byt całej Polski, powinny się stósować do okoliczności, w jakich się znajduje emigracya demokratyczna?!! I to ma być tem światłem, koło którego Polacy, jakby ćmy jakie kupić się mają!? które Polskę ma zbawić!?.. Dla czegoż, kiedy wam nie zbywa na odwadze powiedzenia, że ostatecznym celem takiego „przyswajania ludu jako żywiołu,“ jest oswoić go z myślą powstania i skłonić go do „współdziałania“ (2) w takim powstaniu, dla czegoż, kiedy jawnie i głośno nauczacie, nietylko o potrzebie działania na lud, ale i o sposobie jak działać potrzeba; (3) dla czegoż pytam się raz jeszcze, nie zdobędziecie się także na odwagę, i nie powiecie równie jasno i otwarcie, że dla tej sprawy, dla osiągnienia takiego celu, dla uzyskania tego współdziałania ludu, wyrzec się także trzeba i wszelkiej różnicy majątkowej, zrzec się także i stanowiska, jakie komu wychowanie, praca i przyrodzone zdolności w towarzystwie wyznaczają; że zresztą, zadaniem życia każdego Polaka, jest nie kraj, nie oświata i nie rodzina, ale tylko apostolstwo ludowe!!?.. Dla czegoż nie przemówić do nas tym szczerym językiem, jakim zbawiciel przemawiał do uczniów swoich! „Porzućcie domy i mienia wasze i pójdzcie opo„wiadać ludom słowo Boże?“ Dla czegoż miasto prawdy, apostołować pod pozorem braterstwa i miłości chrześciańskiej, fałsz, obłudę, szalbierstwo, niesprawiedliwość, i zniszczenie?!. Czyż nie wiecie o tem że jakie ziarno siejecie, taki was i plon czeka?! „Klassa oświecona,“ powiadacie, „w najwięk„szej części złożona z szlachty, może się „cała za szlachtę uważać“ (4) Więc sami to uznajecie, że w Polsce cywilizacya jest szlachectwem? że szlachectwo, nie jest kastą, nie jest przywilejem, ale jest znamieniem tej oświaty, którą nabyć, każdy jest uprawionym i powołanym?!. a jednak zadaniem waszych obozów demokratycznych, ma bydź „burzenie porządku szlacheckiego“!?.. Za-

(2) N. 6. dziennika Stanisławowskiego.

(3) Tamże.

(4) N. 5 dziennika Stanisławowskiego.

powiadacie więc zagładę temu wszystkiemu, co sami w kraju uważacie bydź wyłącznie oświeconem, wydajecie więc wojnę cywilizacyi, chcecie upowszechnienia ciemnoty i barbarzyństwa i to wszystko dla tego, „że tak czynić wymagają okoliczności, „w jakich się znajduje demokracya polska, „a przynajmniej naczelnicy takowej, to „jest emigracya demokratyczna!!“ I to mają być teorye zasad demokratycznych?! Nie, przenigdy!. to nie są zasady demokratyczne, to są zasady anarchii!.. to jest najobrzydliwszy cynizm samolubstwa!..

Apostołowanie w tym duchu, byłoby zbrodnią i wtedy nawet, gdyby nicość i sprośność waszych doktryn niepotępiały ich a priori! Gdzież bowiem szukać takiego, co by się dał uwieść i obałamucić tej ciągłej gmatwaninie sprzeczności, nie już z najprostszym rozsądkiem ale i z własnemi waszemi dogmatami, tej potwornej wiary?!!.

Demokracya przeto musi być koniecznie czemś innem, kiedy jak widzimy nie jest tem wszystkiem czym ją być głoszą! Gdyby Najwyższy stwórca, zstąpił na ziemię z niebios razem z ich mieszkańcami; mieszkańcy ci, nie mogli by zapewne zostawać w innych z sobą stósunkach, tylko w najczyściej demokratycznych!. Tak też i ludzie, chcąc dojść na ziemi do upowszechnienia czystych zasad demokratycznych, czyli niezawisłości, (bo to jest jedno i to samo) musieliby się przedewszystkiem zbliżyć do stanu mieszkańców niebios i stać aniołami! Równość majątków, nie wystarczała by tu sama; zrównane by oprócz tego być musiały i oświata i zamiłowanie szczerej cnoty, i gotowość do wszelkich poświęceń dla sprawy publicznej; i zrzeczenie się wszelkich samolubnych dążności. Wszyscy musieliby uczynić rozbrat z ambicyą!... zrzec się chęci osiągnienia znaczenia i władzy!, wszyscy musieliby się przejąć jednem i tem samem pragnieniem, ofiarowania tej władzy i tego znaczenia, więcej uzdatnionym!. Wypełnienie obowiązków, poświęcenie się dla dobra ogólnego, powinnoby wypływać li tylko z własnego przekonania i dobrej woli każdego obywatela kraju. Każdy obywatel, znajdujący się w takim związku społecznym pomimo zupełnej niezawisłości swojej, musiałby w ogóle pracować połączonemi siłami, ku jednemu i temu samemu celowi, którymby było nie dobro jego, ale dobro drugich. I w stósunku też takim tylko, mogłoby być rzeczą obojętną, kto kogo rodzi, z jakiego kto pochodzi pokolenia, do jakiego przodkowie jego należeli stanu, jakim zwyczajem lub obrządkiem kto stwórcę swego chwali, kto silniejszy a kto słabszy; kto rozumniejszy a kto głupszy?!

I rozwijając takie zasady z całą konsekwencyą logiczną, do ostrza ostateczności, zobaczylibyśmy niedługo, że demokratyzm, nie jest czem innem tylko socyalizmem, z całym orszakiem utopjów, jedne zgubniejsze od drugich; bo tak jak zasady arystokratyczne, mogą w swem rozwinięciu doprowadzić do ucisku, despotyzmu i tyranii; tak zasady demokratyczne, przeprowadzone z konsekwencyą, prowadzą do rozprzężenia wszelkich stósunków życia społecznego! Socyalizm zaczyna od „żądania organizacyi“ własności, (5) kończy zaś na „żądaniu wspólnego posiadania, wspólnej pracy, wspólnego używania owoców tej pracy, wspólnych żon, wspólnych mężów, wspólnej „rodziny.“

To jest zdaniem naszem wierny obraz charakteru obydwu stósunków społecznych, które arystokracyą i demokracyą nazwano. Niechcemy żadnemu z nich przyznawać bezwarunkowego pierwszeństwa nad drugim, przyznajemy owszem, że obadwa opierają się na naturze ludzkiej. Wiarą atoli naszą jest, że ani jeden ani drugi, nie mogą być wyłącznie panującemi w życiu społecznem; że jeden i drugi w zastósowaniu swojem uledz musi modyfikacyom, jakich położenie i dobro społeczeństwa wymaga; a to nawet wtedy, gdyby modyfikacye te, dla niektórych obywateli z ofiarami połączone bydź miały. Wierzymy obok tego, że ludzie połączeni węzłem społecznym w towarzystwo, węzłem zaś historyi, języka i rassy w naród, mogą i powinni w zastósowaniu jednego lub drugiego w każdej potrzebie publicznej, przykładać się szczerze i skutecznie, stósownie do swego położenia, do osiągnienia wspólnego celu. Wierzymy atoli także i przekonani jesteśmy, że wszelka gwałtowna i sztuczna zmiana stósunków socyalnych w kraju, wywołana drogą intymidacyi, moralnego przymusu, lub fizycznej przemocy, jest zgubną dla sprawy narodowej i interessowi całej ludzkości ubliża; że zmiana ta może być nierównie trwalej i dobroczynniej zaprowadzona, za porozumieniem się wspólnem, opartem na porządku i sprawiedliwości, na drodze nadto naturalnego postępu do którego wszystko dążyć powinno; bo uznajemy za rzecz dowiedzioną, że tak jak stósunek arystokratyczny może się wyrodzić w despotyzm i ucisk; może uczynić naród ofiarą exploatacyi uprzywilejowanych; tak też i stósunek demokratyczny może się jeszcze łatwiej wyrodzić w anarchiję, w wojnę domową, w rozbój, terroryzm i panowanie motłochu. W pogodzeniu tylko patryotycznem zasad arystokratycznych z demokratycznemi, widzimy tylko jedyną drogę zbawienia naszego, a pogodzenie to nie nastąpi inaczej, tylko jeżeli fałsz i samolubstwo, ustąpią miejsca prawdzie i sprawiedliwo-

5) Dziennik Stanisławowski N. 9.

ści. Każdy przyjaciel kraju, przyjaciel ludzkości, jeżeli się bezstronnie zastanowi nad położeniem naszem, uzna niezawodnie, że kraj nasz, że Polska, jeżeli jak dziennik Stanisławowski mówi, jest rzeczywiście obozem, ma przeciw sobie stawione nie jeden, ale mnóstwo obozów. Pomiędzy niemi obozy samolubstwa, próżności, niewczesnej ambicyi, chęci odznaczenia i wywyższenia się, kosztem innych, obóz wreszcie demokracyi emigracyjnej, narzucającej krajowi gwałtem doktryny z francuzkiego tłómaczone, a z położeniem kraju i stanem oświaty jego mieszkańców wcale nie licujące; obozy, zasłonione w prawdzie jak dotąd, wszystkie jeszcze puklerzem patryotyzmu, są najniebezpieczniejsze. Zdaniem więc naszem, obowiązkiem jest dzisiaj patryoty i prawego obywatela, pozostać wiernym jednemu tylko obozowi, obozowi mianowicie, który nazwano: Polską. Stając w obronie tego obozu, znośić wszelkie poświęcenia, ponośić wszelkie ofiary, narażać się na wszelkie niebezpieczeństwa i męczeństwa, jest zapewne powinnością każdego Polaka; ale popełniać dobrowolne samobójstwo polityczne na samym sobie, na całym kraju, na jego przyszłości, niweczyć zuchwale resztę żywotnych sił już i tak schorzałego narodu, jest oczywistą zbrodnią, albo też szaleństwem!

Żyrawa, 25go Października 1848.

P. T.

KORESPONDENCYA.

Lwów. dnia 14. Grud: 1848. — Panie Redaktorze!. Dziennik „Polska" w N. 27, w kolumnie swojéj pod nazwą „Kronika" robi mi zarzuty za przytoczone powody, przy wystąpieniu mojém z St: Ziemiaństwa, umieszczonym w Nrze 48. Gaz: powszechnéj. — Te zarzuty poprzedza ogólna uwaga (!) i jako taka dotykać by mnie nie mogła, gdyby przy tych zarzutach umieszczoną a zatém przezemnie spowodowaną nie była. — Zawiera ona, rzec można, wyrok potępiający tych, którzy większości (Radę centralną i obwodowe) hołdując, dla tego że jest silną (?), wypierają się mniejszości (St: Ziemiańskie) dla tego że jest słabszą i to wczasie walki; i czerpie z tego bolesny dla siebie dowód „jak „mało pomiędzy nami znachodzi się cywilnéj i „obywatelskiéj odwagi, że już nie powié szlache„tności."

Mam dobre serce i niemogę znieść, jeżeli ktokolwiek bądź cierpi, a tém bardziéj jeżeli cierpi nadaremnie; przynoszę zatém jeżeli nie zupełnie uwolnienie, to przynajmniéj ulgę w tym bolu dziennikowi „Polska" z tém oświadczeniem, że zanim jeszcze z Stowarzyszenia Ziemiaństwa wystąpiłem, już na trzy tygodnie naprzód, wystąpiłem był z Rady obwodowéj Stanisławowskiéj, któréj byłem członkiem; że wystąpiłem w skutek despotycznéj, na żadném rozumowaniu nieopartéj Kondemnaty St: Ziemiańskiego; dla tego wreszcie, że na dziennik „Polska" zapadł wyrok śmierci samowolny, niewyrezonowany na drodze przekonania, ale ślepo i wysnuty na drodze intrygi i osobistości; i wystąpiłem po walce i obronie opornéj, niechcąc być jako wolny obywatel kraju, pod jarzmem kilku radokratów teroryzujących całą radę, która im we wszystkiém w części przez niewiadomość rzeczy, w części przez bojaźń potkiwała. Stałem się przeto przedmiotem oszczerstwa, zaprzeczano mi patryotyzmu a nawet starano się zachwiać moje stanowisko i zdyskredytować w opinii, którą się dotąd szczyciłem w towarzystwie; lecz tém ani postępywania mego niezmieniono, ani przekonania niezachwiano. Niewiem czy to nazwać cywilną odwagą, czyli działaniem podług swego widzenia rzeczy i przekonania bez względu na wszystko; trzymając się jednak uwagi dziennika „Polska" możnaby w tém upatrzyć pierwsze i to w większéj objętości jak sam tego żąda, bo nie tylko „większości nieschlebiałem," ale walczyłem przeciw niéj dla mniejszości i dla téj właśnie mniejszości, téj większości się wyrzekłem, „w czasie walki." — Niech się więc szanowny dziennik „Polska" pocieszy, bo jeszcze się znajdzie dużo ludzi „pomiędzy nami" którym na cywilnéj i obywatelskiéj odwadze „że już niepowiemy „szlachetności" nie zbywa. Że Cię Panie Redaktorze o tém piérwéj nieuwiadomiłem, przyczyna w tém że dziennik „Polska" właśnie wtenczas przez podburzenie zecerów wychodzić przestał, a do innych redakcyi, będąc przekonany, że tego w pismach swych nieumieszczą, nietentowałem. — Słuszna i bardzo słuszna jest ta uwaga Twoja szanowny Redaktorze, i gdyby była tak sprawiedliwą w zastósowaniu swojém wyłączném, ile jest prawdziwą w ogóle, niemógłbym cię uskarżać na nią; nie mam jednak żalu; ani cię obwiniam, bo niewiadomość grzéchu nie czyni, i uważam ją jako naukę dla innych; ale mam pretensyą, jeżeli nie o zupełne odwołanie, to przynajmniéj o poprawkę zadowolniającą, o ile się ta uwaga mojéj dotyczy osoby, i zostawiam to zupełnie Twojemu szanowny Redaktorze zdaniu.

Co do zarzutów poczynionych mi z powodu wystąpienia z St: Ziemiaństwa, powiedziałem w tém oświadczeniu, że chciałem być pośrednikiem zgody i że użyłem do tego środków, jakiemi się dobre zdawały, przez wniosek wiadomy; a ponieważ tę zgodę zniweczono, a to właśnie wtedy, kiedy w chwilach grożących była nam tyle potrzebną, kiedy ją wszelkiemi siłami przywrócić, było koniecznością, kiedy wreszcie odroczoną być niemogła, zażądałem uważając mój wniosek za środek, żeby na tém wnioskiem wyjątkowo przez wydział wyrzeczono. To gdy nie przyszło do skutku uważałem missyą moją za skończoną; a jeżeli przytem wzrzekłem o chęci St: Ziemiaństwa trwania w dotychczasowym składzie, to nie rozumiałem przez to chęć trwania na zawsze, ale tylko obojętność na to, czy to zaraz czy póżniéj nastąpi, a obojętność właśnie wtedy kiedy zmiana składu Stowarzyszenia zdawała mi się zbawienną.

Dla czego jednak tego wniosku na zgromadzeniu generalnym w dniach 6. 7. 8. Września niezrobiłem, objaśniam to w ten sposób, że myśli téj podtenczas nie miałem; bo ją dopiero póżniéj, ocierając się o różne zdania i słysząc zarzuty od wielu zacnych obywateli, których do przystąpienia do Ziemiaństwa zachęcałem, powziąłem; że zaś myśl ta we mnie póżniéj obudzoną została, zdaje mi się, że o tym wniosku moim pisemnym namieniłem.

Przyim zapewnienie etc. etc.

Mik. B. Antoniewicz.

Uwaga Redakcyi. Reklamacyi p. Mik: B. Antoniewicza, czyniemy z największą chęcią zadość, i wyjaśnienie jego niniejszym ogłaszamy. — Co do żądania, odwołania lub zmodyfikowania uwagi naszéj ogólnéj, pod względem zastósowania jéj do osoby sz: Reklamanta, oświadczamy: iż zastósowanie to samo przez się upada ani jego osoby tyczyć więcéj nie może, jak

skoro się z wyjaśnienia jego pokazuje, że z większości na parę tygodni wprzódy, aniżeli z Stowarzyszenia Ziemiańskiego wystąpił; uwagę naszą ogólną, niech nam Sz: Ob: Antoniewicz pobłaży, przez wzgląd, że dla braku cywilnéj odwagi, o któréj go pomówić poważyliśmy się, przeszliśmy niemało bolesnych i dla kraju i dla nas samych doświadczeń; tudzież z uwagi, że gdyby ta cywilna odwaga, była się wszędzie i zawsze znalazła, „Radokraci terroryzujący Rady Obywatelskié, o których zgubnym wpływie sam się jak pisze przekonał... nie byliby pewnie doszli zaszczytu, przemawiania w imieniu całego kraju językiem, jakim przemawiali. — Utysk nasz naturalny, wymierzony przeciw słabości, przez którą my sami najwięcéj cierpieliśmy, nie miał nigdy na celu dotchnięcia w najdalszy nawet sposób osoby; bo osoba i sposób myślenia za nadto są znane, żebyśmy się mogli pokusić o ubliżenie jéj w czymkolwiek!.. —

P. R.

Z Pokucia. Dnia 20. Listopada. Panie Redaktorze! mówiono zawsze, że księża plotą bajki i ludzi piekłem i sądnym dniem niepotrzebnie straszą. Otóż szan: Redaktorze pokazuje się teraz, że księża mieli racyą, bo sąd ostateczny już się zaczął i koniec też świata niezawodny.

32 lat gospodaruję w mojéj wiosce i przez 32 lat też używałem kompletnego pokoju; przez 32 lat ani mniéj ani więcéj, nikt się na mnie we wsi nie skarżył, ani ja też na nikogo; nie było nigdy żadnéj komissyi, żadnéj zwady; i bodajbym się nie mylił, ale powiem śmiało, że przez 32 lat pies na mnie nawet we wsi nie szczeknął.

Ksiądz regularnie w każde święto, miał u mnie obiad szlachecki!.. co wtorek i czwartek zgrywał mnie w pikietę jak zapisał; i ten dochód był dla niego tak pewny, jak z temporaliów, a nawet kto wie, czyby go był i za temporalia wymieniał. — O służbę we dworze była dobijatyka, bom panie sługi płacił jak przystoi, trzymał ich w ryzie, ale dostatnio i chędogo. Dziewki i parobki we dworze, to była arystokracya miejscowa; a i demokracyi działo się także z łaski Boga nie źle; demokracya miała co jeść, co pić; i w skrzynce także zawadził się cwancygier, i na szyi demokratki korale, i z każdego jarmarku były pierniki i kiełbasy dla dzieci, i w niedzielę też na fundusz do karczmy nie brakło; demokracya chodziła w butach takich samych zupełnie, jak i arystokracya, z tą tylko różnicą, że pierwsza wdziewała ich około świętego Michała, druga zaś niezdejmowała ich jak rok długi, chyba w jednéj stodole! Gospodarstwo szło jak z rąbka wywinął; potrzebowałem ludzi nająć?.. przyszli, zrobili dobrze, zapłaciłem dobrze i oprócz płacy jeszczem poczęstował. Potrzebowali ludzie ode mnie drzewa, wódki, zagona?.. prosili o assygnacyą?.. dało się drzewa i wódki, często na kredyt, na odrobek, w podarek z resztą jak przy humorze; a każdy co mi zagon znawoził, miał z niego kartofle i jęczmień przez dwa lata. —

Zgoła mój Redaktorze, raj to był istny ta moja wioszczyna, nie wielka, ale też i nie mała; 93 osady, pola ornego coś circa 700 morgów i lasek panie nieszpetny. Z pola jak z pola, co kapło to na powrót wlazło, to w gospodarstwo to w porządki, to w budowle, albo inwentarze, bo się panie Redaktorze; kocham w porządkach, i zjeżdzali się nie raz z okolic by widzieć, jakie to u mnie stodoły, spichrze, gorzelnie, młyn, stajnie, bydło, trzoda i dworek. Z pola więc było życie uczciwe, i porządek wszelaki w domu; ale las to był kapitał, co pewne i donośne przynosił procenta! Rąbałem rocznie 22 morgi, bez czegoś, a że tu drzewo zawsze w cenie, osobliwie materyałowe, więc pieniądz był zawsze pewny i jak na prostego szlachcica dość gruby. Z tego też głównie dochodu człowiek opędzał inne kłopota, których dla ojca i obywatela zawsze dostatek; z tego dochodu wychowało się i opatrzyło dzieci, zapłaciło nie jeden dłużek, a wygodziło się nie raz drugiemu w potrzebie; i w mieszku też coś zostało na przypadek, gdyby p. Bóg człowieka chorobą lub nieszczęściem jakiém nawiedził. —

Oprócz tego wszystkiego, coś tu wyżéj p. Redaktorze wyczytał, a co wszystko w sądzie zaprzysięgnę, że prawda; pociecha była prawdziwa patrzyć, z jakim moje chłopki, starzy i młodzi, byli dla mnie serdecznym affektem; nie przesadzę jak powiem, że byłem między niemi jak ojciec między dziećmi. Krzywdy też nigdy nie znali, a głupstwo i złą wolę jeżli się jakie gdzie znalazły, léczyłem zawsze słowem miłości i rozumem. To też się żaden winkelschreiber w wiosce utrzymać nie mógł, choć kilka razy kilku z tych ptaków, na zrębie domu mego siadało; ale szli zawsze z bogiem, bo pisać nie było co; i chociaż nie jeden koncepts-praktykant w cyrkule, patrzył na mnie zyzem za to, że nie było pregrawacyi, więc i komissyi, więc i obrywek! ja sobie Panie nic z tego nierobiłem, zyz płaciłem wzajemnym zyzem, lecz we wsi miałem za to spokój i cicho! Nawet officyaliści moi taką sie samą z strony poddanych cieszyli affekcyą; i dosyć Ci będzie Redatorze powiedzieć, że 5 lat temu, kiedy mój ekonom wydawał córkę w sąsiedztwo, chłopi się na wyprawę dla niéj dobrowolnie złożyli. Nie chciałem wprawdzie na to pozwolić, ale nakoniec musiałem, bo ustąpić niechcieli; i znieśli jéj płótna, przędziwa, osepu niemało i krowa się nawet znalazła. Kiedy sobie pomyślę, jacy to byli ludzie, jeszcze przed rokiem, to mi się zdaje żem we śnie i uszom dziś własnym wierzyć mi trudno; i wierzaj mi sz: Redaktorze, że niech kto co chce pisze i gada, grunt serca naszego ludu, był zawsze dobry. Włościanin nasz nie czytał wprawdzie, bo go czytać nie uczono, ale miał swój własny jak to nazywano „chłopski rozum”, bał się Boga i serce miał najlepsze; przynajmniéj u mnie warto było z temi ludźmi nie raz pogawędzić. W roku 1846 nawet, kiedy się u nas ta zaraza pierwszy raz zjawiła, chłopki moje wiedzieli o wszystkiém, bo oni mają swoje poczty i korrespondencye; ale serce do prawdy w człowieku rosło słysząc, jak o tém wszystkiém sądzili. —

Ale od Marca tego roku, czyli raczéj od końca Kwietnia, wszystko się tutaj zmieniło i zdaje mi się nie raz, żem się dostał do Hotentotów. W Marcu przyszła do nas wiadomość, że mamy mieć konstytucyą! możesz sobie wystawić sz: Redaktorze, żem się serdecznie tém wszystkiém cieszył, boć przecie człowiek, choćby sam najszczęśliwszy, dobrze życzy bliźniemu; a w prawie publicznem i swobodach politycznych, musi widzieć podstawę dobrego bytu ogółu i szczęścia całego kraju. W prostocie mojéj chciałem, żeby wszyscy radość moją dzielili, więc tłómaczyłem moim wieśniakom, co to jest konstytucya?.. jakie to skutki z takiego prawa i dla nich samych wynikną? chociaż nie mogę powiedzieć, żeby ich to bardzo zajmować miało, lub żeby się tém wszystkiém bardzo cieszyć mieli. I księdza także edukowałem jak mogłem, lecz ksiądz udawał głupiego; i po każdéj prelekcyi kiwał głową i mówił, że to wszystko niepotrzebne i do niczego nie prowadzi! —

Jakoś koło połowy Kwietnia, zajechał do mnie niejaki pan R..... i w gościnę, przywiózł mi listy ze Lwowa, a między innemi list od brata mojéj żony, człowieka wcale zacnego, adwokata we Lwowie, o którym zawsze dużo trzymałem. W liście tym oprócz nowin, była i rekomendacya oddawcy; polecono mi go jako brata tułacza z Francyi, do kraju wracającego; i proszono, żebym się losem jego zajął i gdzieś użytecznie umieścił. Przyjąłem grzecznie, a nawet z względu na rekomendującego można powiedzieć serdecznie. P. R...i miał może lat 36, wejrzenie bardzo poważne, można powiedzieć że nawet surowe, ale że

to był wygnaniec za krajem stęskniony, mina jego seryo i poważna fizyognomija, znajdywały tłómaczenie.

Z rozmowy poznałem, że jest trochę exaltowany, na wszystko co istnieje rozdrażniony, reform wielkich, a nawet radykalnych całego porządku w kraju spragniony. Do takiego sposobu myślenia, nie przywiązywałem żadnéj ceny, i znajdywałem nawet sprawiedliwym, że człowiek który tyle lat przepędził za krajem, który się otarł nie o jedno za granicą, i nie jednemu lepszemu przypatrzył, pragnie to wszystko widzieć w ojczyznie, co mu się podobało u obcych; na przeciw jego projektom stawiałem zawsze stan oświaty ludu prostego w krajn, ubóstwo powszechne, polityczne położenie i t. p. i lubom go nie mógł o prawdzie moich zarzutów przekonać, miałem atoli nadzieję, że jak się tylko w kraju sam rozpatrzy, toć w gorączce reformatorskiéj sam zwolnieje, bo z kąd inąd, był to człowiek jak mi się zdawało, bardzo rozsądny i światły. —

W dwa tygodnie jakoś po przyjeździe swoim, prosił mnie pan R...... i, o rozmowę w 4 oczy. Zdziwiony tém żądaniem zamknąłem się z nim w pokoju. Tu oświadczył mi, że wymaga odemnie ofiary w interessie całego kraju, że poznawszy mnie, nie wątpi, że tę ofiarę z chęcią poniosę... że chcąc korzystać z stanu rzeczy ogólnych na świecie... naród polski zjednoczyć swoje siły powinien, że póki trwać będzie pańszczyzna, o tém zjednoczeniu myśleć nie można; że darowanie jéj bezwarunkowe, ujmie dla sprawy ogólnéj serca ogromnéj massy, włościan, bo będzie w ich oczach dowodem, że szlachta myśląc o wskrzeszeniu ojczyzny, nie myśli, jak ją o to obwiniają, tylko o sobie; że wdokonaniu takiego aktu, niema chwili do stracenia; że lada chwila możemy się znaleść w potrzebie, użycia wszystkich sił narodowych przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi; że przeto, trzeba te siły wczesne zgromadzić, i o innych się zapewnić! i t. p.

Przyznam Ci się Redaktorze, bo czegożbym się miał zapierać... że słowa Pana R.... nie trafiły w cale do mojego przekonania.- W całéj jego mowie bowiem widziałem tylko jeden pewnik- to jest d a r o w a n i e pańszczyzny- wszystkie atoli skutki, jakie z tego aktu wywodził, wszystkie nadzieje, jakie na nim opiérał, były to zdaniem mojem marzenia, illuzye, gruszki na wierzbie i nic więcéj!.. Marzenia te dowodziły, że Panowie «B r a c i a t u ł a c z e» którzy nad regeneracyą Polski w Paryżu myśleli, nie znali zupełnie, ani ludzie ani rzeczy, na których swoje rachuby opiérali... Znieść pańszczyznę... Chłopa sprawiedliwie oczynszować... pomyśleć o jego wychowaniu, były rzeczy zdaniem mojém sprawiedliwe; i mogły kiedyś dopiero naród nasz zaopatrzyć w te siły, które się Panu R...... zdawało, że za wyrzeczeniem jednego słowa «d a r o w a n i e» jak gdyby z ziemi powstaną... Że chłop darowiznę weźmie, żadnéj nie ulegało wątpliwości, ale żeby się dla tego, że własności swojéj n i e - z a p ł a c i, że jej dostąpi d a r m o, miał zaraz zmienić w patryotę... Obywatela, to było troszkę problematyczne, dla tych osobliwie, co mieli sposobność znać chłopa Galicyjskiego w ogóle, a w szczególe też Rusina!!..

Uwagi moje, poważyłem się przedstawić Panu R.... lecz na nim najmniejszego nie zrobiły wrażenia;- mówił, że takich rzeczy, nie można sądzić z indywidualnego stanowiska jednéj gromady, jednéj wioski, z obojętności lub stanu oświaty chłopów, w téj lub owéj okolicy kraju; bo to są, mówił, p o j e d y n k i wszystko... które się wszędzie w o g ó l n i k a c h zacierają, a ogólnikami temi były podług niego; potrzeba momentu, zapał ogółu, popęd entuzyastyczny, który jak twierdził, dokazuje cudów i wszystkich za sobą porywa!

Widząc atoli, że mnie ten popęd entuzyastyczny nie bardzo za nim porywał... P. R.... rzekł do mnie z ogniem... z extazą... z mocą, któréj opisać nie zdołam... »Choćby z resztą to wszystko »ko było i prawdą, co Pan mówisz, choćby w t y c h s t r o- »n a c h chłop tak zrozumiał to dobrodziejstwo; i tak go mało »ocenić umiał, zechceż że się Pan wyłączać od ofiary, którą »wszyscy bez wyjątku obywatele wiejscy w Polsce, w téj właśnie »chwili kiedy to mówię, z radością ponoszą?.. nie jestżeś patryo- »tą?.. Zechcesz że się wystawiać na pomówienie, żeś się sam »jeden cofnął od ofiary... którą wszyscy zrobili - i którą ty sam »za innémi, koniecznie ponieść musisz?! Nie lepiejż mieć za- »sługę uczynienia tego d o b r o w o l n i e, co póżniéj i tak p r z y- »m u s z e n i e uczynić trzeba będzie?.. Polska!.. droga Ojczyzna na- »sza! wyciąga do Pana ręce... Będzież że głuchym na to wołanie?.. !... »

Wyznaję, że sposób i ton z jakim to mówił, były tak elektryczne, tak porywające... oczy jego świéciły takim jakimś nadludzkim blaskiem! że jakby zetknięty z jakimś magnetycznym fluidum, czułem że mu się oprzéć nie zdołam!.. Łzy mi stanęły w oczach.. rzuciłem się w jego objęcia, i wszystko, czego tylko chciał, zrobić przyobiecałem.... bo Redaktorze byłem w takiém usposobieniu umysłu w ówczas, że myślę, byłbym mu dzieci i żonę darował.... gdyby ich przypadkiem był zażądał!

Lecz P. R... był na szczęście skromnym... uzyskawszy o. co mu chodziło, żądał tylko, ażebym mu pozwolił, zanim darowiznę ogłoszę.. przygotować trochę «b r a c i O b y w a t e l i» jak odtąd Rusinów moich nazywał do zrozumienia wagi i znaczenia Aktu, którego się niespodziewali!...

Pozwoliłem na wszystko... i odtąd też Redaktorze, datuje się moja cierniowa korona na tym nędznym swiecie!... Pan R.... rozpoczął swoje nauki w cérkwi, po południu w Niedzielę; mówił po polsku do Rusinów... i chociaż go nierozumieli, tyle jednakże zrozumieli, że mówił o Polsce... o połączeniu się wszystkich w celu wywalczenia ojczyzny, o szlachcie, która ich dawniéj ciemiężyła... o rządzie tyrańskim i niegodziwym, który ich i szlachtę gnębił... i t. d. i t. d....

Byłem obecny téj scenie, i uwolniony od wpływu owego fluidum, którym mnie w 4 oczy oczarował..... przyznaję, że mi się to wszystko bardzo nie podobało... Chłopom zaś moim, sermona jego niebardzo przypadła do smaku... Mnie swego dziedzica; i Cesarza... kochali zaraz z kraja po Panu Bogu; nie podobało im się przeto wszystko co P. R..... i o szlachcie i o dziedzicach i o Cesarzu gadał. Dwóch z nich najśmielszych odezwali się... na twarzach reszty malowało się oburzenie.... zapobiegając przeto jakiéj scenie, przewówiłem do ludzi po mojemu, ułagodziłem jak mógłem.... Apostoła zaś wyprowadziłem z cérkwi do domu.

Odtąd zaprzestał wprawdzie mówić do chłopów.... ale przez dni 8 nad nawróceniem księdza pracował... i tak mu się nawrócenie powiodło... że kiedy po 8miu dniach wyjechał, (jużem go potém nigdy nie widział) księdza mojego zupełnie nie poznałem!..

Mamże Ci szanowny redaktorze opisywać to wszystko czegom się od niego po odjeździe P. R... nasłuchał?.. To zgroza doprawdy pomyśleć!.. Podług mnie, nie ma nic obrzydliwszego na świecie... jak ksiądz, któremu polityka i socyalizm — demokracya... i republika.. zawróci głowę!.. Mój ksiądz z opowiadacza Słowa Bożego, przemienił się w trybuna ludu... miewał kazania!. aż strach pomyśleć!. jakie mówił o władzy ludu!. o arystokracyi! o nielegalności posiadania więcéj, aniżeli ściśle do życia potrzeba!.. o tymże ziemia do nikogo należyć nie może, ale jest wszystkich własnością... zgoła o rzeczach, o których gdyby tak kto przed rokiem jeszcze, ważył się był wspomnieć, byliby mu niezawodnie ogolili głowę, alboby go też na trzy kłotki zamknęli!..

Cóż Ci mam dalej pisać redaktorze... nadeszły niedługo patenta, zjawili się komissarze cyrkularni!.. nie długo potém agenci Sto Jurscy!. i nareszcie Zorza halicka!. i dokonali dzieła, jak lepiéj nie można... Chcesz może wiedzieć, jak dziś wygląda w tym ziemskim raju, który się rok temu jeszcze moją wioską nazywał?.. Oto jest krótkie tego piekła opisanie!.

Oprócz stróża, który się jeszcze plącze przy domu, i którego nieledwie za szpiega przy moim boku uważać muszę, wszyscy ludzie z folwarków poodchodzili, i nikt w całéj wsi, nie chce więcéj służyć we dworze.—S ł u ż y ć u L a c h a ?. to uchodzi tutaj za największą teraz hańbę — mój stangret i lokaj z miasta, dwie pokojówki i żona pisarza— doglądająca koni, wołów i krów; i jeżeli tak potrwa daléj — odstąpić trzeba będzie gospodarstwa.. boć gdybym nawet chciał sam orać i młócić, to temu wszystkiemu nie podołam.

Wyobrażenie o własności, znikło zupełnie; na moich polach orzą chłopi i sieją jak na własnych; — na moich łąkach pasą jak na swoich; — i drzewa w lesie przestali kupować, bo każdy bierze nie tyle tylko ile mu potrzeba, ale tyle nawet, ile może wywieść osobliwie na materyał do Stanisławowa. — Onegdaj w lesie spotkałem dwóch niegdyś poddanych moich — teraz »b r a c i o b y w a t e l i« — zajechali z podwózkiem i ścinali właśnie potężnego dąbczaka!... Zobaczywszy mnie, nie żenowali się bynajmniéj, — lecz z jak najzimniejszą krwią kończyli zaczęte dzieło... Byłem sam jeden.. ich było dwóch z siekierami!. i ja właściciel, musiałem być milczącym i cierpliwym świadkiem, aplikacyi systematu Cabeta do mojego własnego lasu!. Zresztą i mnie już samemu zaczyna się mącić w głowie.. zaczynam wątpić, czy to doprawdy mój las, moja wieś... moje pola.. boć słysząc zewsząd codzień głośno i wyraźnie powtarzane, że ziemia do nikogo nie należy.. ale jest własnością wszystkich; że grunta dominikalne, lasy, łąki, pójdą nie długo na podział; widząc że ludzie obcy, orzą i sieją na m o i c h polach, jak n a w ł a s n y c h; nic dziwnego, że mi się czasem zdaje, że ja to wszystko komuś ukraść musiałem.— Nie mówię nic o dochodzie, o zbiorach!.. bo zkądby się wziąść miały? na zimę nie zasiałem ani ⅓ części pola — więc zbierać nie będzie co... podałem prożbę do cyrkułu, żeby mi dał pomoc przeciw chłopom, którzy orzą i sieją na moich własnych gruntach!. Cyrkuł odesłał mnie do drogi sądowéj!.. Jak Ci się to podoba Redaktorze?. mam pozywać chłopa o jawny gwałt i kradzież!? ustanawiać adwokata do sprawy — która na całym świecie w drodze policyjnéj jest roztrzygnárod!?.

Ksiądz mój i Z o r z a H a l i c k a, którą tu wszyscy czytają i sylabizują — to są teraz wyrocznie we wsi; — i nie ma władzy coby zapobiegła, iżby tego co w tym dzienniku znajdą wypisane, nie zrobili — ksiądz powtarza chłopom codziennie, że wszystkie dokumenta, jakich tylko potrzebują do udowodnienia, że pola dworskie i lasy są ich własnością, znajdują się w Z o r z y H a l i c k i é j. (?) Nie myśl Redaktorze, żeby chłopi przypuszczali choć na minutę że Z o r z ę H a l i c k ą pisze jaki dziennikarz!.. Broń Boże!... oni wierzą, że Z o r z ę H a l i c k ą, pisze s a m c e s a r z w W i e d n i u; i wszystko co w niéj znajdą, jest u nich świętym i żadnéj nie ulega wątpliwości!. u mojego sąsiada, ksiądz przenosił się na inną plebanią... przed odjazdem chciał widać zrobić jeszcze interess. — Zwołał więc chłopów, i oświadczył, że im zostawi Z o r z ę H a l i c k ą, w któréj są wszystkie d o k u m e n t a i c h p r a w... jeżeli się złożą na jéj kupienie... chłopi się złożyli, już nie wiem wiele.. kazali zrobić na Zorzę skrzynkę żelazem okutą, z dwoma zamkami — i zamknąwszy na dwa klucze owe dokumenta — pewni są teraz, że mają wszystkie dowody, jakich im tylko potrzeba!. Zresztą nikt z nas ani z naszych służących, nie śmie się odezwać do chłopa z żądaniem, choćby najsłuszniejszym — odpowiedź na to bowiem jest sumaryczna, i a t e b i e u b i j u... i na tym się kończy każda indukta.

Taki jest Redaktorze stan rzeczy we wsi, przed rokiem jeszcze spokojnéj i szczęśliwéj!.. nie miałżem słusznie mówiąc, że się sąd ostateczny zaczął?.. a koniec świata że bliski ?.. Wstrzymuję się jak mogę, i dopóki mogę... ale dalibóg za nic nie ręczę, nie jestem rybą i mam krew gorącą... i jak mi się przebierze cierpliwości, strzelę w łeb któremu z tych złodziei!.. i dzięki konstytucyi, dostanę się jeszcze do kryminału... Zrób z tego listu szanowny Redaktorze użytek, jeżeli Ci się zdaje.... popraw co możesz i wygładź ... bo co do rzeczy saméj... piszę Ci świętą prawdę i dodaję tylko, że jeżeli to ma być stan konstytucyjny ?. to niech wszyscy d...... porwą wszystkie konstytucye na świecie.

Przyjm zapewnienie etc. etc.

G.....

KRONIKA.

Wiadomości wcześniejsze.

Z nadgranicy Bukowiny. d. 28. Listopada: I spokojna nasza prowincya, nie uszła poruszenia, które jakkolwiek może być mało znaczące, charakteryzuje atoli dobitnie dzisiejszą epokę. Niejaki K o b y l i c a, włościanin z dóbr kameralnych R a d o w c e, (R a u d a u t z) używający tutaj od dawna pomiędzy ludem wiejskim powagi, dla tego że był zawsze zuchwałym i wszelkiéj władzy stawiał opór; karany za różne mniejsze przestępstwa kilkarazy kryminalnie, wybranym został w Czerwcu deputowanym na Sejm w Wiedniu; i po wypadkach 6. Paźd. ztamtąd powrócił. Rzecz naturalna, że powrót człowieka tak między chłopstwem popularnego, wpłynął nie pomału na umysły i tak już nie bardzo sforne, tutejszéj okolicy. Do owegoż więc K o b y l i c y, formalna wszczęła się pielgrzymka; każdy u niego szukał rady, każdy pytał, co słychać i co robić? Treść odpowiedzi jakie K o b y l i c a udzielał, była mniéj więcéj następująca »W s z y s t k o d o b r z e, p a n o w i e s i ę b i j ą p o m i ę d z y s o b ą, a k i e d y k o t »s i ę b r o n i, ś w i ę t o d l a m y s z y; nie słuchajcie teraz »a n i c e s a r z a, a n i u r z ę d n i k ó w, a n i c y r k u ł u, a n i »p a n ó w, a n i w ó j t ó w, t y l k o m n i e, a p ó j d z i e w s z y s t- »k o j a k n a l e ż y.« Na drodze takiéj propagandy, zebrał sobie Kobylica tłum partyzantów, i gdy się już dobrze na wszystko przygotował, napadł na czele zbrojnych, wieś R a d o w c e, zdobył, zrabował i wreszcie p r z y w d z i a w s z y k o r o n ę, k r ó l e m s i ę c h ł o p ó w n a B u k o w i n i e o g ł o s i ł..(!!) Wojsko, które dość spiesznie zrekrutował, jest wprawdzie bez mundurów, ale nosi czarno-żółte przepaski. Na czele jego robi K o b y l i c a wycieczki w okolice, napadają dwory i nakładają kontrybucye. Oby: W a s y l k o onegdaj napadnięty, unikając pożogi musiał się opłacić; zebrano na prędce przeciw niemu tak zwanych strzelców górali (Gebirgs-Jaeger) ale ci prawie wszyscy przeszli do K o b y l i c y; cyrkuł zarekwirował pomocy wojskowéj; i w tych dniach 2bataliony piechoty, operuje przeciw zbuntowanym. Oczekujemy tu wszyscy, formalnéj bitwy z wojskiem N. Kobylicy Igo.

Kraków. d. 20. Listop: — Ważny wypadek, który nazwany być poniekąd może zwrotnikiem tutejszéj opinii publicznéj, zdarzył się w naszém mieście. Jak wiadomo p. Józef K r z y ż a n o w s k i, deputowany na Sejm wiedeński, z obwodu obiorczego 3go okręgu krakowskiego, mianowanym został burmistrzem miasta

Krakowa i w skutku tego, mandat swój złożyć musiał. Wyborcy przeto obwodu 3go okręgu krakowskiego, zwołani zostali w celu, wybrania deputowanego w miejsce wakujące. — Kto tylko był świadkiem trybu, w jakim się w mieście naszém odbywały wybory na Sejm w czerwcu, kto się przypatrzył z bliska agitacyi i zabiegom, jakie partya tak zwana ultra-demokratyczna, która atoli ta nazwa, nie dość jeszcze dobitnie maluje, a więc partya centralizacyi wersalskiéj, czyniła wówczas, ażeby przez zgromadzenia wyborcze, przeprowadzić wyłącznie swoich li tylko kandydatów; kto pilnie uważał na organizacyą i dyscyplinę, jakiéj wówczas, przy przeprowadzeniu takich celów złożyła dowody, kto z resztą assystował jéj zupełnemu wówczas tryumfowi, ten wątpić nie mógł, że w obec zupełnéj nieczynności a nawet obojętności partyi umiarkowanéj, i dziś przy wyborze nowego deputowanego, też same środki, takiż sam otrzymają skutek. —

Jakoż wszystko zapowiadało, że p. Krzyżanowski otrzyma godnego siebie następcę. Partya centralizacyi, czynna, zabiegliwa, i w podobnych zapasach w szkole francuzkiej ćwiczona, niezaniedbała też niczego, żeby odegrać po raz drugi scenę czerwcową. Kandydata więc swego p. Łukasiewicza, exemigranta, wszelkiemi do deputacyi forytowała środkami. Otwartość atoli i szczerość, z jaką kandydat partyi umiarkowanej wystąpił; wyznanie wiary politycznéj, jakie wyborcom uczynił; wyznanie dyametralnie przeciwne wierze, przez centralizacyą propagowanéj, tak zaimponowały wyborcom, że p. Ant: Zyg: Helcel, kandydat partyi umiarkowanéj, ogromną większością głosów bo 75, na 80, — deputowanym wybranym został; drugi kandydat nieoznaczonéj farby p. L. Skorupka, miał głosów ledwie 5, a kandydat centralizacyi, podobno ani jednego! —

Takiego wypadku wyborów, podwójnie miastu naszemu winszować należy; raz, ze względu na opiniją, któréj jest wyrazem; drugi raz, na osobę samego deputowanego. Co do opini wybór p. Helcla dowodzi, że bielmo którym centralizacya tak zręcznie oczy najgodniejszych nawet tutejszych obywateli, zasłonić umiała, ustąpiło już przecie zupełnie; tudzież, że obywatele krakowscy, przejrzeli nareszcie, dokąd ich ta na nieszczęście Polski istniejąca fakcya prowadzi?.. Co zaś do osoby p. Helcel? znany w Krakowie od dawna, jako człowiek światły, a nawet uczony, jako Polak prawy i rzetelną miłością ojczyzny, nie zaś doktryny jakiejkolwiek przejęty, jako charakter szlachetny, otwarty i wytrwały, jako z resztą obywatel mający własny sąd i zdanie o rzeczach, i niepotrzebujący zasięgać rad od nowożytnych politycznych francuzko-polskich Jezuitów; daje nam tę rękojmią, że dobro kraju naszego mając wyłącznie na oku, w każdym swym kroku, rachować się będzie z możnością i okolicznościami; że nie poświęci realnéj choć mniejszéj korzyści, deklamatorstwu i molochowi popularności; że się nie będzie uganiał za maluczkiemi jednodniowemi tryumfami trybuny; że się nie da nikomu prowadzić jak to mówią na pasku, słowem, że tam gdzie w obec rządu i kraju, trzeba być szczérym i otwartym, nie będzie konspirował, ani z deputowanego, nie pozwoli się przedzierzgnąć w klubistę. —

Dajemy czytelnikom naszym w całéj obszerności głos jego, miany do wyborców, w którym znajdując po raz pierwszy rozumny, polityczny program postępowania deputowanego Polaka, na Sejm wiedeński, radzibyśmy, żeby go wszyscy nasi deputowani za swój własny przyjęli, a zostałoby nam przecie może co z tych swobód rzeczywiście, których się po dziś dzień obietnicą jedynie cieszymy. —

Dep: Helcel przemówił jak następuje:

Szanowni Współobywatele!.. Uwiadomiony przez przyjaciół moich, iż wielu z Was życzyło sobie powołać mnie na reprezentanta Waszego, w sejmie konstytującym monarchii, przyjąłem ten dowód ufności z wdzięcznością, a opuszczając dalekie miejsce mego pobytu, pospieszyłem w pośród Was Panowie, by Wam w odwecie przynieść tę sumienną otwartość obywatelską, którą każdy do publicznych czynów występujący mąż, mieć koniecznie powinien, jeśli rzeczywiście działa w dobrej wierze dla kraju, i jeśli swych ufających mu współobywateli, nie chce użyć za proste narzędzie swej prywatnej ambicyi. Stawam tedy w Waszém gronie, przed rozpoczęciem wyboru, pragnąc naprzód oznajmić Wam mój w rzeczach głównych sposób myślenia, abyście, jeżeli mię mandatem swoim zaszczycicie, mogli mi dać głosy Wasze, nie na zasadzie samych tylko mysłów o méj opinii, ani też na zasadzie zdań o mnie tu i owdzie może słyszanych, lecz abyście Panowie byli w stanie dać mi je z świadomością i w tym razie tylko, jeśli taki, jaki jestem w gruncie mego przekonania, zdawać się Wam będe godnym Waszego wyboru. Przez takie tylko moje uprzednie szczére wyznanie méj wiary politycznéj, w kwestyach dziś stanowczych, będziecie Szanowni Współobywatele postawieni w możności, deklarowania się nie tylko już za osobą Reprezentanta, którego od siebie wyślecie, ale i za rzeczą, którą przez jego pośrednictwo, Wy sami na sejmie zechcecie mieć wyrażoną.— W krótkich ile możności wyrazach, powiem Wam tedy co sądzę być potrzebném do rozjaśnienia, i jeśli tak Wam się podobać będzie, do ustalenia nadal mojego z Wami politycznego stosunku.

Austrya, któréj odwiecznym harakterem było, agglomeracya pod jedno berło najróżniejszych między sobą ludów, z poświęceniem ich właściwych przyrodzonych celów narodowych, dla sztucznych celów polityki gabinetowéj, ta mówię stara Austrya, pod któréj panowanie i część naszej dawnej wielkiéj ojczyzny się dostała, w skutek tak przeważnych wypadków marcowych w Wiédniu, przemienia się nagle i cudownie, jakby za tchnieniem bożem, w Austryę innego zupełnie znaczenia i barwy. Pierwszym odgłosem swobody, u wszystkich ludów w monarchię tę skupionych, a zwłaszcza co do słowiańskiego plemienia, był odgłos ożywionych uczuć ich narodowości, dotąd tak srodze poniewiéranych. Lecz gdy 18 milionów Sławian Austryackich, wykrzyknęło głośno swe narodowe imiona, wspomienia, prawa i cele, i gdy im w tym ogromnym chórze radości, i niemiecka część Austryi zawtórowała, uważaliście Panowi zapewne, jak wnet w sąsiedztwie, przerażona ogromna rzesza ludów niemieckich, na głośne, prawe, i niewinne wołanie Sławian „narodowość"!— „narodowość"!— odezwała się krzykiém przeraźliwym: „baczność— baczność „Niemcy, bo Słowianie chcą się z pod naszéj germańskiéj supremacyi otrząsnąć, i w jednej tylko połowie ich dawnych siedzib „przez nas zniemczeni, w drugiej chcą się na przyszłość od dalszych wpływów naszych stanowczo ochronić. Baczność Niemcy, „i jedność! a dawny nieustanny prąd naszéj germańskiéj powodzi, „wkrótce po za Wisłę, San, i aż do ujścia Dunaju u Czarnego „Morza zlejemy; bo takie jest nasze wielkie niemieckie przeznaczenie!„

Tak rzekli Niemcy, i zaprawdę słowa ich bez przesady podałem; tak rzekli, i złączyli się w wielką jedność w Frankfurcie, gdzie i swój rząd i sejm centralny ustanowili, i zkąd jak niegdyś dawni Cesarze Germańsko-Rzymscy, swe wyroki i nakazy, zdumionéj wysyłają niemal całéj Europie, nie pytając, czy mają jakie bądź do tego prawo, i czy mają po temu potęgę. Z tego to Frankfurtskiego grodu, wydali nakaz Duńczykom Szlezwickim, Polakom Poznańskim, Włochom Lombardzkim i Tyrolskim, Słowianom Czeskim, Morawskim, Szląskim, Dalmackim i Karyntskim, że oni nie tém są i być powinni, czém ich Bóg i dzieje przeszłości

rzeczywiście mieć chciały, lecz tém czém chcą Niemcy, to jest zbekarciałemi Niemcami.

Zaledwo więc odetchnęli Austryaccy Sławianie, do których i my należymy, od pogardliwéj przemocy germańskiego gabinetu dawnéj Autryi, a już wnet otwarła się nowa, nierównie groźniejsza paszcza Germańskiej Meduzy, która nam nowe skamienienie narodowe zapowiada. Nie same już tylko dziś rządy germańskie, lecz całe ludy, nie pojedyńczy ministrowie, lecz niemal wszyscy wolniéjsi dziś w swych ruchach Niemcy, pałają żądzą tradycyjną zgiermanizowania wszystkiego, co na ich wschodnich granicach jest różnorodnego. W téj żądzy nie znając żadnéj miary, sami nawet nie czują niegodziwości swych celów, i stało się, że w téj saméj niemal chwili, kiedy proklamowali tryumf idei wolności ludowéj, proklamowali także prowidencyonalną niejako poddanność ludów Sławiańskich, pod władzę i wolę ludów Niemieckich; proklamując równość obywatelską wszystkich społeczeństwa członków, proklamowali zarazem Patrycyat i jakoby szlachectwo wyższego rodu ludów Niemieckich, dominujące nad Plebejuszostwem niskiego rodu ludów Sławiańskich. Te niby wolno-dążne Niemcy, dali wreszcie pierwsze w dziejach widowisko, ludu wolnego, nie tylko usprawiedliwiającego potworny grzéch rozbioru Polski, ale upierającego się zajadle, przy nowym rozbierze jednej już rozebranej jéj cząstki, w Poznańskiém księstwie.— Na ten widok mogły i mogą ludy austryacko-słowiańskie, a więc i my mieszkańcy Galicyi i Krakowa, którzy w ślad dążności Niemieckich mielibyśmy aż pod Kalwaryą i Mysłowicami, granicę tak niebezpiecznego sąsiedztwa, i my możemy z naszej stony zawołać, a zawołać z większą słusznością: „baczność Słowianie"!, I stało się rzeczywiście, że w miesiącu Czerwcu w Pradze Czeskiéj, głos ten ostrzegający Sławian ozwał się, i rozległ széroko po wszystkich niwach słowiańskich.— Fatalność jakaś chciała, że wypadki w owymże miesiącu w Pradze zaszłe, obaliły kongres, chcący ratować narodowości słowiańskiéj ideę. Nie będzie to może zbyt śmiałym domysłem, przypuszczając, iż elementem germańskim sztucznie podżegniony, element anarchicznéj niecierpliwości młodzieży i proletaryatu, stał się mimowolnie narzędziem, głęboki cios Słowiańszczyznie zadającém. Środek ten udał się na korzyść niemczyzny wybornie;— i geniusz germański, postanowił skutecznie używać go i nadal, przeciw zjednoczeniu się Słowian do wspólnego narodowości ratunku.

W czasie, gdyście Panowie na tém miejscu, piérwsze wybory na sejm wiedeński odbywali, ja byłem obecnym na owym pamiętnym Pragskim kongresie! wraz z znaczną liczbą naszych rodaków; i w pracach jego, jak niektórzy z Was Panowie wiedzą, miałem czynny i ciągły udział. Choć nie jako Wasz reprezentant, przecież jako Słowianin działając, miałem i mam dotąd przekonanie, iż działałem zarazem niemniéj w prawdziwym interesie ojczyzny naszéj. Pracowałem głównie z jednéj strony nad zawiązaniem sojuszu, między narodami rakusko-słowiańskiemi, z drugiéj nad upośrednieniem koniecznem zgody, między narodami Słowiańskiemi Węgier, zbratnionemi z nami krwi téjże saméj jednem źródłem, i tąż samą, pod którą i my jęczeliśmy niedolą upośledzanéj ich narodowości;— a między narodem Madyarów, których znami bratały historyczne dawnych narodowych sojuszów wspomnienia, i świéższe świadectwa serdecznego udziału, w ostatnich nieszczęściach naszéj ojczyzny.— Mam to przekonanie, ba tę pewność,— że obadwa te cele mych usiłowań, byłyby były ze zbawiennym i dla nas samych skutkiem dopięte, gdyby barykady tamujące ulice Pragi, nie były zarazem stały się tamą i dla tych usiłowań.

Zmuszony następnie szukać ratunku zdrowia u wód w okolicach Frankfurta, — miałem obok tego sposobność przypatrzenia się z bliska, tym wielkim ruchom germańskim, które dotąd przeciw Słowianom tylko, jeszcze najlepiej się Niemcom udają. Miałem z razu nadzieję, iż te ruchy należycie są oceniane, przez zebranych już wtedy na Sejmie Wiedeńskim, Posłów wszystkich narodowości słowiańskich, pod berłem austryackiém zostających, a mianowicie też Posłów Galicyi i Krakowa. Sądziłem, iż Posłowie plemion Słowiańskich na sejmie owym, obok ustalenia ogólnych swobód, prowadzić będą dalej rozpoczęte w Pradze wielkie słowiańskie dzieło. Lecz niezadługo przekonałem się z boleścią, że Deputowani nasi w znacznéj liczbie, w te same niemal, co w Czerwcu młodzież Pragska, dali się uwikłać niemieckie trójkolorową barwą upstrzone sidła; — i nierozpoznawszy germańskiéj Meduzy, w przebraniu czapki frygijskiéj, lub dołmana madzarskiego zamaskowanéj, jej głosowi uwierzyli, i w jéj się rzucili ramiona, zamiast w ramiona ludów bratnich, równie nieszczęsliwych i równie zagrożonych.

Tu więc jest główny punkt odmienności méj opinii, od opinii Posłów, których Wy szanowni wyborcy poprzednio na Sejm wysłaliście, a mianowicie od opinii szanownego współobywatela Krzyżanowskiego, którego miejsce dziś zapełnić macie. Nie wątpię, iż prawdą jest, co mi po moim do miasta tego powrocie, powiedziano, iż nie tylko zacny mąż, o którym wspómniałem, ale nawet i drudzy Deputowani Krakowscy, przekonali się już o mylności drogi, którą sobie na Sejmie obrali; nie wątpię nawet, iż przez Pana Krzyżanowskiego dokonane, a przez innych podobno zamierzone złożenie, lub może raczéj przenowienie ich mandatu, główniéj oparłem jest na tém szlachetnem uznaniu, swego politycznego błędu; — ale właśnie téż dla tego czuję tém bardziéj powinność, jawnego Wam oświadczenia, iż w razie, gdybyście mię waszym wyborem zaszczycili, — na sejmie żadną obcą, żadną niemiecką drogą nie pójdę, ale własną, rodowitą; — która interes naszego narodu, złączy ze sprawą współplemienników naszych, w państwie Austryackiém.

Wybrany przez Was Reprezentantem, tém samém będę w Wiedniu lub Kromieryżu, czém byłem w Pradze; bo całe tak ogromne i nieszczęsne, dla nas mianowicie następstwo wypadków lata tego i chwil dzisiejszych, przekonanie moje jak najzupełniéj utwierdzić musiało.

Jak więc byłem, tak będę za federacyą naszą, z ludami austryacko-słowiańskiemi, i za upośrednieniem, jeżeli jeszcze być może, krwawéj niestety kollizyi Słowian Węgierskich z Madziarami, aby przez to tém skuteczniéj odeprzeć, wpływy wszelkie Słowiańszczyznie obce. a dla nas w szczególności od dawna najzgubniéjsze.

Jak byłem, tak będę za tém, aby tę nową Austryę uwolnić, od ohydnego dla Sławian, zwierzchnictwa frankfurtsko-niemieckiego.

Jak byłem, tak będę za tém, aby w swobodach ludowych odrodzona i przeobrażona zupełnie dawna władza Cesarska, w któréj instynkt narodów austryacko słowiańskich, swój jednoczny punkt centralny upatruje, podawała zarazem podstawę wolności i porządku, w którym rozdwojone dziś żywioły społeczności naszéj, do upragnionéj jedności spoić się mogą.

Jak byłem, tak będę zatem, ażeby kraj nasz we wszystkich gałęziach życia społecznego, po ustąpieniu wszędzie przeważającej w urzędach niemczyzny, otrzymał instytucye narodowe, sobie właściwe, jakich początek już zyskał nasz Okrąg. Instytucye gminne, szkoły, sądownictwo, gwardya obywatelska, na tych samych zasadach narodowych oparte być powinny.

Jak byłem, tak będę za podaniem Rusi Czerwonéj, bratnej ręki

w celach narodowych, aby tych najbliższych i odwiecznemi węzły z nami złączonych braci, mimo waśniącyc h poduszczeń niemieckich, przez sprawiedliwość i zupełną praw równość, trwale i nierozdzielnie do nas przywiązać.

Mam przekonanie, iż z pomiędzy wszystkich części dawnej Polski, Galicya z Krakowem jest sama jedna w tém położeniu, iż może pod osłoną jedności Słowiańskiéj, odpierając wszelkie wpływy narodowości polskiéj przeciwne, urządzić się na podstawie narodowéj obszernéj, a tém samém stanąć jako wzór i ognisko przyszłego życia społecznego i dla innych części naszego kraju.

Zyskane swobody, którym reakcya żadna niepodoła, jeśli przy nich trwać będziem roztropnie, tak są już daleko w umysłach wkorzenione i rozwinięte w czynie, iż do tych wszystkich nabytków, jakie jeszcze zanieodzowne uważam, dojść możemy na drodze legalnéj, bez gwałtów, bez popędliwości. Nie sztuczna i konspiracyjna tylko centralizacya, indywiduów jednych z drugiemi, lecz owa w trzeźwéj i zdrowéj Słowiańszczyznie, naturalnie wzrastająca centralizacya narodu naszego, z narodami współplemiennemi, może być, prędzéj czy poźniéj, pewném zbawieniem naszém.

Aby dójść do nowych nabytków, przedewszystkiém zyskane już wolności i prawa starannie pielęgnować należy.— Zniesienie powinności włościańskich, ustalone sejmową uchwałą zapewniającą dziedzicom wynagrodzenie ze skarbu publicznego, za podstawę nowego porządku rzeczy uważam. Wyborców włościan, na tém miejscu obecnych, po raz pierwszy od dni marcowych mam sposobność powitać jako współobywateli, mających obszérniejszą dziś niż dawniéj nawet w byłej Rzeczypospoltéi Krakowskiéj, sferę życia publicznego. Włościanie Okręgu Krakowskiego tém się odznaczyli, iż do zyskanych swobód i praw, doszli na drodze czystéj i prawéj; i nie myśleli bynajmniej zasługiwać na nie mordem i rabunkiem swych rodaków. Jeżeli przez Wasz wybór, stanę się ich także reprezentantem, będę nim mógł być z czystém sumieniem, w przekonaniu, że niejestem reprezentantem ludzi, którychby mi dopiero na drodze wymiaru sprawiedliwości, z krwi niewinnéj przez nich przelanéj, obmywać przyszło.

Takieto szanowni Wyborcy jest przekonanie moje, o dzisiejszém spraw naszych położeniu, choć tylko w najgłówniejszych zarysach dotkniętem.— Jeżeli przekonanie moje podzielacie, lub przynajmniej onemuż ufacie, to wybrany Waszym posłem, będę sobie Wasz wybór uważał za największy życia mego zaszczyt.— Jeśli zaś opinia Wasza, i moja, różnemi mijają się drogami, wtenczas proszę Was otwarcie i szczérze, nie obierajcie mię Waszym Reprezentantem; bo wiecie, iżby to już kłamliwa tylko była reprezentacya Waszéj opinii, — reprezentacya, któréj ciężaru, w tych tak ogromnych, tak niesłychanie trudnych Sejmu dalszego sytuacyach, znieśćbym w żaden sposób nie mógł; znając brak koniecznego punktu oparcia, jaki Reprezentant zawsze w wyborach swoich czuć winien. Jeżeli z Waszém przekonaniem zgadza się to wszystko, co na Sejmie Wiedeńskim, od ostatnich wypadków w sprawie naszéj narodowéj zdziałano, to w wyborze innego równo z Wami myślącego Kandydata, szczérze Wasz wyrok i zdanie uszanuję, i wracając do mego zwykłego w życiu prywatnie naukowém schronienia, jak dotąd oczekiwałem, tak i nadal oczekiwać będę spełnienia się przeznaczeń naszych.

Kraków dnia 17. Listopada 1848 r.

Wiedeń 1. Listopada. Wydana dziś przez księcia Windischgraetz proklamacya zawiéra następujące punkta:

1. Miasto Wieden i jego okolice na dwie mil w obwodzie, ogłaszają się za będące w stanie oblężenia; w skutek czego, wszystkie władze, mają podlégać władzy wojskowéj.
2. Legia akademicka i gwardya narodowa rozwiązują się.
3. Nakazuje się powszechne rozbrojenie.
4. Wszelkie stowarzyszenia polityczne, rozwiązują się.
5. Wszystkie dzienniki, wyjąwszy gazete wiedeńską, przestają wychodzić. Drukowanie plakatów, tylko za wiedzą władzy wojskowéj jest pozwolone.
6. Osoby w mieście stale niezamieszkałe, mają się natychmiast wydalić.
7. Namawianie wojska do złamania przysięgi, podżęganie do buntu, udział w zbiegowiskach i występywanie podczas tumultu z bronią w ręku, ulęga sądowi doraźnemu.
8. Barykady mają bydź niezwłocznie zniesione.
9. W utrzymywaniu porządku, rada miejska i policyjna, stósować się mają do rozporządzeń władzy wojskowéj.
10. Komendantem miasta i prezesem zarazem komissyi centralnej, obowiązanej czuwać nad wszystkiem, co ze stanem oblężenia, jako przechodnim między anarchiją a stanem konstytucyjnym ma związek, mianowanym jest generał Cordon.—

Pod tą samą datą, wydano odezwę do wszystkich urzędników, którzy się z powodu zaszłych niepokojów z Wiednia wydalili, ażeby niezwłocznie powrócili na swoje stanowiska, i zgłosili się u przełożonych swoich, tymbardziej, że objęciu na nowo ich funkcyi, zadna już niezachodzi przeszkoda.

Dekretem cesarskim z d. 20. Paźd: teraz dopiero publikowanym, nakazane zostało rozpisanie podatków na rok 1849 z zastrzeżeniem jednak zmian, jakie zgromadzenie sejmowe w tym względzie postanowi. Tym samym rozporządzeniem, podatki: stanowy, domestykalny, urbaryalny i dziesięcinny; podatek wreszcie kahalny i wszystkie podobne na żydów z tytułu ich wyznania nałożone ciężary, zniesione zostały. —

Węgry. — **Peszt** dnia 19. Listopada. Gazeta Pestska z dnia 17. 18. i 19, Listopada zawiéra odezwę generała Bema, w któréj się z potwarzy na niego rzucanych usprawiedliwia.— Pomijając wstęp, dotyczący wypadków po rok 1831. i roli jaką w nich generał Bem odgrywał, dajemy czytelnikom z odezwy powyższej, to tylko, co ich obecnie interesować może. Generał Bem pisze:

„Poświęciwszy całe moje życie świętéj sprawie wolności „i niepodległości mojéj ojczyzny, i przekonany o potrzebie for„macyi korpusów wolnych, za granicą kraju, żeby dójść do ta„kiego celu; dokładałem wszelkich starań, żeby w jakim kon„stytucyjnym kraju zformować legią polską, w któréj by mło„dzież nasza, jakby w praktycznéj wojskowéj szkole, mogła się „do służby wojskowéj kształcić.”

„Właśnie wtedy ofiarowano mi ze strony Belgii służbę woj„skową; prosiłem o pozwolenie formacyi legii polskiéj, lecz myśl „ta, nie znalazła tam w ówczas sympatyi; ja téż nie chciałem „sam pójść do Belgii.”

„W Portugali otwiérały się dla Polaków daleko pomyślniej„sze widoki (?) Don Pedro wylądował w Oporto i nadał kra„jowi konstytucyą, gdy tym czasem Don Miguel panował w „Lissbonie jak Tyran.”

„Udałem się do Oporto, próbując czy się tam legia polska „założyć nie da ?... Przekonałem się, że wszystko sprzyjało „partyi konstytucyjnéj, tudzież, ze kraj cały bez krwi rozlewu „łatwo zająć można. Otrzymawszy od Don Pedra pozwole„nie formowania legii polskiéj, pod bardzo korzystnémi warun„kami, powróciłem do Francyi; i pomimo świetnych obietnic jakie „mi tam czyniono, jeślibym pozostał, zająłem sie jak najpilniej „formacyą legii polskiéj.”

„We Francyi, pospieszyli najwaleczniejsi oficerowie polscy, „żeby się do korpusu zaciągnąć; i organizacya jego byłaby w „krótkim czasie przyszła do skutku, gdyby nie okoliczność, że „rząd portugalski nie nadesłał obiecanych pieniędzy. Don Pe-

„do zajął bowiem tymczasem Lissbonę, niepotrzebował nas „przeto więcéj i złamał umowę."

„Tymczasem tak zwane Towarzystwo demokratyczne pol„skie we Francyi, idąc w kierunku przez rossyjskich agentów „wytkniętym; i przekonane, że każda uorganizowana wojskowa kom„binacya, usunie z rąk jego elementa, jego kary godnych knowań, „poruszyło ziemię i niebo, żeby przeszkodzić formacyi legii."

"Spostrzegłszy atoli, że to jest niepodobném, ogłosiło mię „zdrajcą kraju i udało mu się zfanatyzować do tego stopnia „kilku młodych ludzi, że jeden z nich, tak jak tu w Peszcie, „wystrzelił do mnie z pistoletu. W tém mieści się jak najwię„kszy dowód, że obydwa te zamachy, jedno i to samo mają „źródło."

"Zrażony stanem rzeczy publicznych, cofnąłem się w pry„watne życie i zatrudniałem w Paryżu teoretycznemi pracami, „sprawy polskiej dotyczącemi."

„Mógłem zapewne, gdybym był chciał, wrócić do Galicyi, „do krewnych moich, którzy tego żądali; i pędzić z niemi ży„cie wygodne; lecz przeniosłem wygnanie nad dostatek, niechcąc „się oddzielać od emigracyi, do której się już raz przyłączy„łem; bowiem emigracya zdaniem mojém, przeznaczoną jest do „wywalczenia niepodległości naszéj ojczyzny."

„Tak więc po czwarty raz w życiu, poświęciłem moje „własne interessa, sprawie ojczystéj, a mianowicie: "

1.) „Kiedym w roku 1831 odmówił naczelnego dowództwa „armii polskiéj.«

2.) „Kiedym w roku 1832 odmówił w Belgii przyjęcia służby „wojskowéj."

3.) „Kiedym w roku 1833 nie chciał sam jeden wejść w służbę „portugalską."

4.) „Kiedym się zrzekł dziedzictwa bardzo znacznego majątku „w Galicyi, dla tego tylko, że niechciałem żyć pod de„spotycznym rządem Austryi! "—

„Cóż tymczasem robiło Towarzystwo demokratyczne?.... „Oto służąc nieprzyjaciołom kraju, rozsiało ziarno niezgody „pomiędzy Emigracyą; spotwarzyło najzacniezsych patryotów, „którzy przy pierwszém powstaniu kraju, służyć mu skutecznie „mogli; oto w Galicyi zaszczepiło krwawą nienawiść między „szlachtą a włościanami; oto apostołowało przez swoje pisma, „rzeź szlachty polskiej; oto głosiło wszędzie, że przyszłość „Polski, tylko na chłopach polega«

„Spostrzegł to wszystko Meternich, i korzystać z tego „umiał; zrozumiał on dobrze że zniszczywszy szlachtę polską, „która sama jedna chowa jeszcze patryotyczne uczucia w tym „kraju, panowanie Austryi nad Galicyą na długie lata zapewni; „pobłażał więc usiłowaniom Emisaryuszów towarzystwa demo„kratycznego; i łącznie z niémi, wywołał w r: 1846 rzeź, któ„réj ofiarą padła szlachta polska w Galicyi."

„W tym samym czasie nastąpił wybuch powstania w Po„znaniu, na żadnéj nie opartego rachubie, w skutku czego naj„gorliwsi patryoci zapełnili więzienia."

„Nakoniec, w roku 1848 wybuchła w Paryżu rewolucya „francuzka, a towarzystwo demokratyczne, jakby dla zniwecze„nia wszystkich nadziei, jakie w ówszas dla Polski zabłysły, wy„słało do Poznania i Krakowa wszystkich prawie Emigrantów polskich „z Francyi i Anglii, w celu, żeby tam rychlej przez Austryaków „i Prusaków rozbrojonemi i wyniszczonemi być mogli.«

„Dla uwieńczenia całego dzieła, najzręczniejsi pomiędzy nie„mi Agenci rossyjscy, zostali w Krakowie, niektórzy zaś udali „się do Lwowa, porozumieli się z ludem i starali się apostołując „komunizm i zniesienie własności, obudzić jego nienawiść i za„chęcić do mordu przeciw tym, których się lękali."

„Tymczasem poformowały się po cyrkułach Galicyjskic „komiteta i wysłały deputowanych do Lwowa, dla zawiązania tam „komitetu centralnego (rady narodowej centralnej) (1).

„I.......... Lwowscy (2) założyli także komitet; a gdy w „grono jego przyjmowali wszystkich bez wyjątku, potrafili so„bie nie długo zapewnić większość nad deputowanemi z cyrku„łów'.— Wspomnieni przewodzcy, weszli rychło w porozumie„nie z Emisaryuszami towarzystwa demokratycznego; i działali we„dle ich widoków."

„Najczynniejszym Agentem rady centralnej był Dzierż„kowski. Kraj spostrzegł niedługo, grożące mu niebezpieczeń„stwo, jeżeli tacy ludzie wywierać będą wpływ jakikolwiek na „sprawę krajową. Ważne skargi i reklamacye, mnożyły się co„dziennie; a nareszcie kraj odmówił swej sankcyi decyzyom ra„dy centralnej, jeżeli się nie zreorganizuje. Głównym punktem re„organizacyi było usunięcie Dzierzkowskiegó (?) który) „właśnie wtedy do Paryża i Frankfurtu był wyjechał."

«Widziałem go w Paryżu i uważałem, że pomimo że był «komunistą, przyjmowanym był w domach najuczciwszych osób. «W Paryżu też wezwałem go, ażeby jak najrychlej do Ga„licyi powracał, żeby Galicya z Węgrami związała się i wspól„nie działała, gdyż uważałem z boleścią, że znaczna liczba „Polaków, hołduje Panslawizmowi„

„Chcąc złe z tąd wynikłe po części naprawić, powiedziałem „mu, że sam w krótce do Węgier udam się, w celu formowania „tam polskiéj legii, któréj zadaniem bydź miało, rozjaśnić(?) poje„cia wszystkich frakcyi ludności sławiańskiéj, na Węgrach od wie„ków osiadłéj; i skłonić ich, żeby się od Węgier nie odłączali, „lecz w Unii z niemi pozostali. Wpływ moralny i materyalny (?) „jakiby ta legia wywierać mogła, byłby był niezawodnie najlep„sze wydał owoce."

„Nie długo potém, wyjechałem do Lwowa. Tu zastałem „tak zwaną radę centralną, zatrudniającą się niby ciągle węgier„ską sprawą, chociaż wielu z pomiędzy jéj członków, popełnili „błąd, że się już wprzódy z Czechami związali."

„Oświadczyłem się publicznie za Węgrami. Rodacy moi „sympatyzujący od dawna z tém wilekomyślnym narodem, wydali „odezwę do młodzieży, zachęcającą do wejścia w służbę węgier„ską, a kilku wysłańców posłano jeszcze przed mojém przyby„ciem do Węgier, dla porozumienia się w przódy o warunki."

„W Wiedniu, zatrzymano mię, ażebym był pomocnym w „obronie wolności; robiłem wszystko co tylko można było, do u„ratowania tego miasta; raniony przy obronie barykady w dniu „28. Października i spostrzegłszy (część albowiem przedmieść już „była wzięta) że gwardya narodowa, nie podoła stawić oporu „nieprzyjacielowi, nachodzącemu całą siłą na miasto, uległem na„reszcie prożbom moich przyjaciół a szczególniéj Auli; i chcąc za„chować resztę życia walce za wolność, i ochronić mias to od „zniszczenia, oddaliłem się z Wiednia opatrzony fałszywym pasz„portem; i przybyłem nareszcie do Preszburga."

„Jakież jednakże musiało bydź moje zadziwienie, ujrzawszy „tu p. Wysockiego, byłego porucznika, odgrywającego rolę „deputowanego z Krakowa; tego samego Wysockiego, który „był jednym z najczynniejszych agentów tak zwanego Towarzy„stwa demokratycznego. Zostawiłem go w Krakowie zajętego „zepsowaniem ducha młodzieży, zasiewającego niezgodę między „obywatelami i zbierającego za pośrednictwem kilku tułaczy,

(1) Jeżeli w odezwie Jenerała Bema, wszystko tak jest prawdziwe, jak powyższa Genesis rady narodowej centralnej we Lwowie, to z odezwy jego historya nie wiele skorzysta.

P. R.

(2) W oryginale miejsce powyższe wypełnione jest także kropkami.

P. R.

„których prozelitami swojémi zrobił, składki pomiędzy mieszkańcami, osłonione nazwą »patryotycznych darów.«
„Tu znów na Węgrzech, znalazłem go odgrywającego role pułkownika i deputowanego Krakowskiego.“ (?)

„Drugie indiwiduum które tu także znalazłem, był p. Dzierżkowski. I ten był także komunistą jak tamten, publicznie jednak wypiérał się swych kolegów. Jest on tym niebezpieczniejszy, im skrytszy. Występywał on w charakterze deputowanego Galicyi, pomimo, że kraj cały domagał się jego oddalenia z rady centralnéj, bo zamiary jego i dążnośc zgadywał.“

„Połączenie się tych dwóch ludzi, przyprowadziło mię do tego przekonania, że ich koledzy udający się także za deputowanych Galicyjskich, byli równie komunistami i Agentami Austryi i Rossyi.“

„Widok ich przywiódł mej pamięci wszystkie klęski, jakie ta sekta morderсza na kraj nasz sprowadziła! Niezgoda w Emigracyi i w kraju, rzeź galicyjska w roku 1846, zabór Rzeczypospolitéj Krakowskiéj, krwawe wypadki w Poznaniu w roku 1848, bombardowanie miasta Krakowa, ostatnie zresztą zwady w Galicyi, wszystko to było ich dziełem! Przekonany, że ludzie ci przybyli po to tylko do Węgier, żeby tu zdemoralizować młodzież, żeby zaśiać ziarno niezgody pomiędzy ludem i zgubić go w końcu, poczytałem sobie za obowiązek, oświadczyć prezesowi rządu, że ludzie ci nie są tym, za co się podają.

„Jakoż oświadczam, że pełnomocnictwa, któremi sie popisują, są albo zmyślone, albo też zaopatrzone podpisami podstępnie zyskanemi. Wiedzą oni dobrze, że przybycie moje, zagraża ich powadze. Przyszli więc do mnie, i po wielu wyrzutach oświadczyli mi, że jeżeli ich uznam, i razem z niemi działać będę, połączą się ze mną; w przeciwnym zaś razie, że przeciw mnie wystąpią. Powiedziawszy im wszystko otwarcie, co o nich myślę, oświadczyłem wkońcu; że sumienie moje niepozwala mi ich uznawać; i dodałem, że znam ich za nadto dobrze, żebym niemiał wiedzieć, że bronią ich jest kłamstwo, potwarz i morderstwo, tudzież że wiém dobrze, że po mojéj odmównéj odpowiedzi, tego wszystkiego od nich spodziewać się mogę; takeśmy się rozeszli.“

„I zaraz nazajutrz stało się to, zo przewidywałem!.... nedznicy ci i ich pomagacze, nie mieli nic pilniejszego do roboty, jak tylko uprzedzić przeciw mnie młodzież polską i spotwarzyć mię w jéj oczach w najśmieszniejszy sposób. Denuncyowali mię wszędzie i w wszystkich dziennikach, za zdrajcę wolności, któréj całe moje życie poświęciłem. Nareszcie przyprowadzili rzeczy do stopnia, że zfanatyzowali młodego człowieka; który mię nigdy nieznał, i że ten przyszedłszy do mnie, i w chwili kiedy mię o protekcyą prosił, dobył pistoletu i strzelił do mnie, przez co o mało życia pozbawiony nie zostałem. Ujęty w ten moment wyznał, że jako demokrata chciał we mnie zgładzić arystokratę!.. ect. ect.“

Niemcy. Parlament niemiecki uchwalił w kwestyi, dotyczącéj tak blisko stosunku Niemiec do Austryi, co następuje: „jeżli który z krajów niemieckich połączonym jest z krajem nieniemieckim pod jednym naczelnikiem państwa, tedy stósunek krajów tych polegać ma na zasadach zjednoczenia, czysto osobistego. Naczelnik państwa mieszczącego w sobie kraje niemieckie i nieniemieckie, połączone z sobą w sposób powyższy, (osobisty) musi w kraju niemieckim albo sam rezydować, albo ustanowić w nim sposobem w konstytucyi przewidzianym regencyą, do któréj jednakże tylko Niemcy powołanymi być mogą. Wyjąwszy istnące obecnie zjednoczenia krajów niemieckich z nieniemieckiemi, niebędzie mógł na przyszłość żaden naczelnik kraju nieniemieckiego, rządzić zarazem w kraju niemieckiem; również żaden z panujących w Niemczech, nie będzie mogł przyjąć obcéj korony, nie zrzekłszy się pierwej własnéj“

Dalsze uchwały parlamentu, dotyczą stósunku pojedyńczch krajów niemieckich, do całego państwa niemieckiego. Uchwały te stanowią, że nadal pojedyńcze państwa niemieckie, o tyle tylko będą samoistnemi, o ile samoistności téj nieograniczy konstytucya państwa niemieckiego; że władza centralna ma sama wyłączne prawo, utrzymywania w imieniu krajów pojedyńczych, posłów i konsulów, przy rządach państw obcych, równie jak i zawierania traktatów, tyczących się handlu, żeglugi, kartelów i t. d.; że rządy pojedyńcze, niemają prawa utrzymywania przy obcych rządach osobnych posłów, ani téż zawierania z niemi ugód, któreby się nie tyczyły wyłącznie przedmiotów prawa cywilnego, stósunków sąsiedztwa, lub też ostrożności policyjnych, gdyż inne traktata, mają być podane do wiadomości władzy centralnéj, a gdyby się dotyczyły całego państwa niemieckiego — do jej potwierdzenia. Podobnież rządowi tylko centralnemu przysługiwać ma prawo decydowania w kwestyach wojny lub pokoju i t. d.

Parlament niemiecki uchwalił oprócz tego, połączenie wszystkich zakładów pocztowych i telegraficznych, w całych Niemczech, w jedną centralną Administracyą.

Co do smierci Roberta Bluma, członka Parlamentu, która jak się powszechnie obawiano, groziła wywołaniem konfliktu między Austryą a resztą Niemiec, postanowiono co następuje: „Zgromadzenie narodowe, protestując najuroczyściéj w obliczu Niemiec całych, przeciw aresztowaniu i zabiciu deputowanego Bluma, dopełnionym wbrew uchwale Sejmu Państwa niemieckiego, z dnia 30 Września b. r., nietykalność deputowanych niemieckich gwarantującéj, wzywa ministerium państwa, ażeby względem pociągnienia do odpowiedzialności i ukarania pośrednio lub bezpośrednio winnych w téj mierze, jak najostrzejsze przedsięwzięło kroki.“

W zatargach pruskich, (o których niżéj) parlament niemiecki podjął się bydź pośrednikiem, zdaje się jednak, iż uchwałami swemi w téj mierze zapadłemi, nieprzysłużył się ani królowi, ani sejmowi pruskiemu; i naraził sobie tylko i pierwszego i drugi.

Postanowienie albowiem parlamentu z 13. Listopada, zapadłe w téj mierże, brzmi jak następuje: Zgodnie z krokami przedsięwziętemi przez ministerium państwa, zgromadzenie narodowe oświadcza, iż uznaje za konieczne: 1) nakłonić rząd pruski, ażeby cofnął rozporządzenie przeniesienia sejmu do Brandenburga, jak skoro przedsięwziętemi są środki, zapewniające sejmowi pruskiemu spokojne, bezpieczne i godności jego odpowiednie obradowanie w Berlinie. 2) ażeby król pruski, postawił na czele Rządu ministerium, posiadające zaufanie kraju, bedące tym samym w stanie usunięcia wszelkiéj obawy, co do dążności reakcyjnych, o jakie opinija publiczna obecne ministeryum obwinia!

Niemcy. Frankfurt. 23. Października — Między wyjaśnieniami danemi przez ministrów parlamentowi, na różne interpellacye, najważniejszą jest wiadomość, o uznaniu rządu centralnego niemieckiego przez rozmaite pojedyncze rządy niemieckie. „Większa część państw niemieckich“ oświadczył minister spraw zagranicznych „uznanie to stwierdziły już czynem; rządy hanowerski i bawarski, czyniące z razu niejakie trudności, nadesłały teraz wyraźną swoją adhezyą. Inne, dowiodły uległości dla władzy centralnéj, wysyłając na jéj wezwanie wojska swoje w badeńskie i do Schleswigu. — Jeżli Austrya jak dotąd, pozostała w tym względzie w tyle, powodem do tego było jedynie jéj położenie wewnętrzne“. —

Na tém samém posiedzeniu, odczytał minister spraw wewnętrznych deklaracyą Prus, złożoną rządowi centralnemu: że cała zbrojna siła pruska, wynosząca przeszło 300,000 ludzi, jest do dyspozycyi rządu centralnego. „Jeżli rząd centralny“ — oświadczył w końcu minister „znajduje jeszcze opór u niektó„rych państw pojedynczych, winą to jest po większéj części nie„tyle rządów, ile raczéj pewnych frakcyi władz prawodawczych „miejscowych, w niektórych zaś miejscach, jak np. w Sachsen-„Altenburg, całéj Izby.“

Wciągu tego samego posiedzenia dep: Korst interpellował ministeryum, żądając wyjaśnienia następujących okoliczności: a) czy ministeryum zawiadomione jest urzędownie, że były generał Bem, wezwanym został do Wiednia, jak równie że mu tam powierzono dowództwo? b) czy ministeryum państwa zgadza się z ruchem wiédeńskim? (!) — W odpowiedzi na to, oświadczył minister: „że uwiadomienie o objęciu komendy w Wiédniu, przez generała Bem, niedoszło go jeszcze w drodze urzędowéj; albowiem, czyli odebrane zawiadomienie ze strony komendy gwardyi narodowéj wiédeńskiéj, może bydź poczytanym za urzędowe?.. zostawia to do rozstrzygnięcia zgromadzenia narodowego.

Rozprawy nad sprawą wiédeńską, prowadzono bardzo namiętnie. Deputowani strony prawéj, występywali z wielkim zapałem, w obronie Jelaczyca, Auersperga i Windischgraetza. „Kroaci“, rzekł Bassermann „mają prawo do pro„wadzenia wojny, bo wojna którą prowadzą, jestto walka wol„ności, przeciw uciskowi. Powstanie Wiédnia, było niepotrze„bne, zuchwałe i występne; obudziło tylko na nowo nadzieję „Lombardów, a choćby się z tego cały świat cieszył, myśmy „tego czynić nie powinni, my powinniśmy tylko starać się „wszelkiemi sposobami o przywrócenie porządku“.

Na to mu odpowiedział dep: Vogt: „w Niemczech niema „miasta, niema wioski na któréjby cmentarzu nie spoczywały ko„ści męczenników wolności“ (?!) Po tych rozprawach uchwalono: wysłać do Wiédnia komissarzy; i wezwać rząd centralny do bezwłocznego przedsięwzięcia środków pacyfikacyi, jakie komissarze wspomnieni za potrzebne uznają. —

Frankfurt. 25. Paźd. Na wczorajszém posiedzeniu zgromadzenia narod: zapytywał ministeryum deputowany Sänger: dla czego linija demarkacyjna w Poznańskiém nie jest jeszcze do téj chwili oznaczoną? Minister spraw wewnętrznych Schmerling odpowiedział: że generał heski Schaefer, wysłanym został do Poznania, jako komissarz Niemiec, ażeby tam w porozumieniu z rządem pruskim, rozwiązanie téj kwestyi, ile można przyspieszyć. Następnie, równie jak na dzisiejszym posiedzeniu, zajmowało się zgromadzenie wyłącznie prawie stósunkiem, jaki w przyszłości zachodzić ma między Austryą a Państwem niemieckim. Z rozpraw nad tym przedmiotem, obchodzącym nas tak blisko, udzielamy czytelnikom więcéj nieco szczegółowe sprawozdanie.

Deputowany z Tyrolu Weber, oświadczył: że anarchiczna aula wiédeńska, złożona była z samych prawie Polaków; (widać że pojęcia Polak i anarchista zrosły się w wielu głowach!) daléj, że wszyscy Austryjacy, tak jak on dobrze myślący, gotowi są umrzeć za Cesarza. Wotuje więc za jednością monarchii austrackiéj. Po nim zabrał głos deputowany Gagern: „Lud „nasz“ mówił: „upadł nisko, chcemy go podźwignąć o ile mo„żna. Zachodzi więc pytanie, jakie to były przyczyny jego upad„ku?.. oto nieniemieckie i niemieckie kraje, należały do jednego „państwa i jednéj poddane były koronie. — Kwestya przeto, czy „kraj niemiecki ma być głównym, czyli też podrzędnym w skła„dzie państwa? była dla państw niemieckich podobnie aglomerowa„nych, ciągłą i żywotną. — Zdaniem moim, byt państwa przy po„dobnéj mieszaninie, ostać się politycznie nie może. Prusy „przez przyjęcie części nieniemieckich do związku, zmalały „w Niemczech. Związek zredukowany chociażby do saméj osoby „naczelnika państwa, jest tylko pozornym na trudności te lekar„stwem. — Jeżli niemiecką Austryą, złączymy z całością Nie„miec, wtedy rozpadnie się niezawodnie reszta prowincyi austry„ackich, bo wszystkie domagać się będą udzielności. — Obo„wiązkiem więc naszym teraz, kiedy w Austryi przyszło do nie„szczęsnéj wojny domowéj, — jest gasić ogień, nie zaś podsy„cać go jeszcze — bo taką jest powinność sąsiada; — stawie„niem atoli w kwestyą jedności potężnéj monarchii, któréj byt „z różnorodnych pierwiastków złożony — od téj właśnie jedności „jest zawisłym, zamiast zespolić Niemcy w jedną całość, roz„dwojemy je tylko na nowo. — Albo mieliżbyśmy mieć zamiar, „wykluczyć z składu Niemiec tak rozległe państwo?... Jeżli „ludy z których jest złożone, nie mają mieć innego z sobą „związku, oprócz osoby Monarchy, to zdaniem moim byłoby „daleko lepiéj, gdyby się zupełnie na udzielne państwa podzieliły“.

„Jak dziś, piérwszym naszym obowiązkiem jest utrzymać „pokój i zapewnić wolność ludom. Czyliż wszystkie prowincye „austryackie, powzięły myśl samodzielności narodowéj? Może„myż więc myśl taką obudzać, możemyż Austryą zostawiać „własnemu losowi? Wolałbym się zrzeć zaszczytu należenia do „narodu niemieckiego, gdyby działalność nasza, miała się tylko „ograniczyć na ułożeniu konstytucyi, i gdybyśmy potém mieli „schować ręce do kieszeni. Całość i bezpieczeństwo Niemiec wy„maga, że nie jeden lud jako satellita jaki, musi należeć do or„ganizmu naszego. Musimy sobie zachować i utrzymać związek „z morzem Adryatyckim. Musimy się starać utrzymać Galicyą „przy Austryi, inaczéj wybuchłaby tam burza i dałaby powód „do wojny z Rossyą. Dla tego jak na teraz, niemożemy nawet my„ślić o fuzyi całéj Austryi z Niemcami. Oderwanie od niéj Sła„wian południowych, byłoby zagubą ostateczną, zagładą ich sa„mych. A teraz pytam się was panowie, — na czém że nam „więcéj zależeć powinno; czy żeby Austrya z wszystkiemi pro„wincyami wcieloną była do Niemiec? czy też żeby się połą„czyła ściśle i silnie z temi prowincyami i konstytuowała w oso„bne potężne i jednolite Państwo? Większość Austryaków pra„gnie utrzymania monarchii austryackiéj w całości; jeżeli tych „dążeń nie poszanujemy, wtedy przeniewierzymy się wielkiemu „naszemu zadaniu, upowszechnienia kultury niemieckiéj. — „Wtedy tylko, jeżeli Austrya pozostanie w dzisiejszym składzie, „niemieccy koloniści osiedlać się będą nad brzegami Dunaju, i do„pomogą do spełnienia szczytnéj missyi naszéj. Jeżli przeciwnie — „podzielémy Austryą, przygotować się na to trzeba, że nad Du„najem panować będą Moskale ale nie Niemcy. Wnoszę więc aby „Wysokie Zgromadzenie uchwaliło: Austrya ze względu na poli„tyczny jéj związek z krajami nie niemieckiemi, zostaje cała w sta„łem i wiecznie trwać mającém związku z resztą Niemiec. Orga„niczne urządzenie pomienionego związku, który okoliczności „koniecznym czynią, będzie przedmiotem osobnéj ustawy“.

Z względu na ważność przedmiotu przytoczymy tu jeszcze wyjątki z głosów trzech innych deputowanych niemieckich.

Dep. Mühlfeld: „Na warunek proponowany w ustawie o któréj mowa („żadnéj części niemieckiego Państwa, nie wolno „się jednoczyć z krajami nie niemieckiémi, w państwo jednolite“) Austrya w żaden sposób przystać nie może, a jeżli Niemcy obstawać przy niém będą, wtedy Austrya przymuszoną będzie wyłączyć się z zamierzonéj hegemonii Niemiec, i pozostanie z niemi tylko w związku internacyonalnym.“ Mühlfeld dowodził daléj z niepospolitą znajomością rzeczy, jakie trudności zachodzą w praktycznym zastósowaniu tego warunku do Austryi; dalé

wskazywał na niepodobieństwo, aby narody Austryi, spojone w jedną monarchiią od wieków, zgodzić się chciały na zerwanie tak dawnego przymierza; w końcu wykazał niemożność przymuszenia Austryi, do połączenia się w podobny sposób z Niemcami. — W podobnym duchu przemawiał Dep. Vincke — radził jednakże, odroczyć ostateczną decyzyą w tym względzie, na czas późniejszy; — sądził bowiem, że kwestyę tę rozstrzygnąć powinna sama Austrya; która atoli zwzględu na położenie swoje obecne, bez wywołania wewnątrz jeszcze większego zamieszania, nietylko się rozstrzygnięciem tego pytania, ale nawet rozpoczęciem obrad w téj mierze, w żaden sposób na teraz zająć niemoże. — W końcu dodał Vincke: że na deputowanych pruskich rzucają podejrzenie, jakoby dążyli do wyłączenia Austryi z związku niemieckiego; dla tego, żeby tym sposobem zapewnić Prusom niejaką w Niemczech supremacyą. Podobny zamiar, oświadczył, niepostał w myśli żadnego z deputowanych pruskich.

Dep. Bassermann, różnił się w zdaniu od poprzednich mowców, pod względem dwóch szczególnie punktów. Naprzód nieradził, ażeby Austrya miała bydź obecnie wyłączoną od ścisłego związku z Niemcami — niechciał także, ażeby rozstrzygnienie téj kwestyi odkładać na później i owszem żądał, aby zaraz zadecydowaną była. — Wystąpienie Austryi ze związku w téj chwili, uważał za niepodobne. — Austrya bowiem zdaniem jego, złączona z Niemcami politycznie od wieków, połączoną jest także ściśle i z materyalnym interessem krajów niemieckich — i stała się przez to koniecznym żywiołem bytu, duszą państwa tego; radził więc, ażeby na ten raz pozostawić Austryą w związku z Niemcami, zostawiając jéj wolność oświadczenia się później, względem stósunku do Niemiec, w sposób jéj i Państwu całemu najdogodniejszy i najpożyteczniejszy. — Odroczeniu decyzyi parlamentu w téj mierze był całkiem przeciwnym, sądził albowiem, że właśnie teraz pora, aby się Wiedeń oświadczył w tym względzie, i aby dowiódł że jest rzetelnie i szczérze niemieckim. „Właśnie teraz“ kończył, „kiedy posłowie wszystkich ludów „Państwa austryjackiego zasiadają na Sejmie wiedeńskim, jest „czas i sposobność rozpoznać i wybadać, czyli i jak są usposo„bione w kwestyi hegemonii Niemiec.“

Wielu Deputowanych niemieckich udało się z Frankfurtu na kongress demokratyczny, mający się odbyć w Berlinie na dnia 26. b. m. —

Berlin 31. Paźd: Wczoraj aresztowano dwóch członków kongresu demokratycznego, Silbersteina z Wiednia i Sennina z Drezna. Powodem do tego były mowy, jakie jeden i drugi miał na odbytem przedwczoraj wielkim zgromadzeniu ludu. —

Dziś o godzinie 5tej zgromadzili się deputowani w sali obrad; Jednoczesnie zbiegła się także massa ludu w tęże samą okolicę, a Behrends, Karbe i Diogenes Müller, zaczęli do niego przemawiać. Demonstracya ta tyczyła się Wiédnia i miała na celu poparcie zrobionego przez członków lewéj strony wniosku: ażeby zgromadzenie narodowe uchwaliło, zawezwać ministeryum do użycia wszelkich środków, ku obronie wolności ludu, narażonéj w Wiedniu na szwank i niebezpieczeństwo. —

Na wiadomość o zbiegowisku, wystąpiła gwardya miejska. Lud tymczasem z pochodniami w ręku, osadził wchody do gmachu teatralnego i wzbraniał wszystkim wstępu i wychodu! Na wszelkie przedstawienia czynione w celu skłonienia ich do rozejścia się, odpowiadały tłumy, „pierwéj niech postanowią, „potém zobaczymy.“ W sali sejmowéj tymczasem, proponowano do powyższego wniosku liczne poprawki. Frakcya, na któréj czele stoi Berg, domagała się, ażeby zamieścić w texcie uchwały: „iżby Prussy starały się nakłonić władzę centralną, do bronienia wystawionéj w Wiedniu na szwank wolności ludowéj, a to wszelkiemi siłami i środkami“. — Prawa strona zaś, proponowała, „aby żądać od władzy centralnéj, pośrednictwa w Wiedniu.“ Kilku mowców zabiérało głosy, za i przeciw powyższym poprawkom, a podczas kiedy dep. Baumstark utrzymywał, że w Wiedniu panuje anarchia, mowcy strony lewéj, mianowicie też d'Ester i Jung, bronili Wiedeńczyków z zaciętością. Gwardya miejska zgromadziła się w tym czasie bardzo licznie na placu przed gmachem teatralnym! — Zgromadzenie sejmowe, znalazło się więc zupełnie obsaczonym przez lud i gwardyą; usiłowaniom jednak ostatniéj, udało się oczyścić wkrótce całą przestrzeń na około sali obrad, przyczym raniono kilka osób.

W liczbie rannych znalazło się najwięcéj robotników z fabryk maszyn, którzy wierni danemu przyrzeczeniu, pośredniczyli bezbronni między ludem a gwardyą miejską! W krótce potém na odgłos strzału, który padł wśród tłumu, wszystko rozbiegło się w okamgnieniu, poczém zamknięto ulice na plac prowadzące, i rozpędzono resztę zalegających je tłumów. Deputowani, których część skryła się już była do piwnic gmachu séjmowego, korzystali z téj chwili, i opuścili miejsce w którém ich trzymano w oczywistym obleżeniu.

Berlin 2go Listop: Minister Eichmann wydał wskutek przedwczorajszych wypadków rozporządzenie, na mocy którego, władze mające czuwać nad spokojnością publiczną, są obowiązane wezwać w podobnych razach, przedewszystkiem gwardyą miejską, któréj głównym zadaniem jest utrzymanie porządku; w przypadku jednak, gdyby gwardya lub nie dość śpiesznie zgromadziła się, lub też nie dość spręzyście powinność swą pełniła, władze wspomnione mają niezwłocznie zarekwirować pomocy wojska, i użyć jéj w całém znaczeniu tego słowa. —

Na dzisiejszém posiedzeniu sejmu, odczytanym została odezwa prezydującego w radzie ministrów, gen: Pfuel, w któréj donosi: że z powodu słabości zdrowia, znalazł się spowodowanym złożyć w ręce króla swoją dymissyą; i wystąpić z ministeryum. — Drugą odezwą, zawiadomił gen: Hrab: Brandenburg prezydującego w sejmie, że odebrał od Króla polecenie uformowania nowego ministeryum. Po odczytaniu powyższych odezw, kilku deputowanych wnieśli wątpliwość; czyli odezwy co dopiéro odczytane, nie kontrasygnowane przez żadnego z ministrów odpowiedzialnych, mogą bydź poczytane za urzędowe?... Kilku deputowanych żądało, żeby je przesłać do wydziału petycyi. Dep: Philipps wniósł atoli; żeby posiedzenie odroczyć do popołudnia. Wniosek ten przyjęto z modyfikacyą deputowanego Berg treści; iżby zarazem dotychczasowe ministeryum wezwaném było do stawienia się na posiedzenie wspomnione in gracmio. Następnie odczytano podanie komendanta gwardyi miejskiéj, w którym tenże żąda upoważnienia sejmu, do działania przeciw napaściom tłumów ulicznych. — Wskutek żądania tego dep: Parisius wniósł: ażeby prezydujący w sejmie, umocowanym był do rekwirowania pomocy gwardyi miejskiej, w razie zajść podobnych, jak były przedwczorajsze. Wniosek ten przyjęto. —

Na posiedzenie popołudniejsze, stawili się wszyscy ministrowie, oprócz prezydenta rady ministeryalnéj hr: Pfuel. Dep: Waldeck wniósł: ażeby wyznaczoną była komissya, mająca rozpoznać niebezpieczne położenie kraju, i zaprojektować stósowne w tym względzie środki. Wniósł daléj, ażeby sejm, aż do sprawozdania projektowanéj komissyi, ogłosił się nieustającym; dep: Philipps wniósł zswéj strony, ażeby sejm wyznaczył zgrona swego natychmiast komissyą z 25 członków, celem zredagowania adressu do Króla, protestującego przeciw powołaniu hr: Brandenburga, na prezydenta rady ministrów; adres zaś taki, żeby przez deputacyą Izby, wręczonym był Królowi w Potsdamie. — Wniosek Philippsa przyjęto — Waldecka

zaś odrzucono; w skutku którego wotum, wyznaczono komissyą do redakcyi adressu, po którego przyjęciu przez Izbę, deputacya z grona jéj wybrana, udała się do Potsdamu, wcelu wręczenia go Królowi. Tymczasem sejm, który jakkolwiek pod względem czynionych licznych propozycyj „uznania się nieustającym" nic stanowczego nie orzekał, — czekał jednakże in corpore na powrót deputacyi z Potsdamu; znalazł się około północy nie kompletnym do powzięcia jakiejkolwiek decyzyi. — W skutek albowiem ponawianych ciągle wniosków o uznanie się „nieustającym" deputowani prawéj strony opuścili tłumnie salę obrad. — Tak stoją rzeczy w téj chwili; deputacya nie powróciła z Potsdamu, w mieście panuje spokojność, lubo bardzo podejrzana; wojsko skonsygnowane w koszarach, gwardya tylko miejska, snuje się po ulicach w licznych zastępach. —

Berlin 3go. Listopada. Zgromadzenie narodowe. Prezydujący w sejmie, zagaił posiedzenie zdaniem sprawy z czynności wysłanej wczoraj do króla deputacyi; „król" mówił p. Unruh „przyjął deputacyą w milczeniu, a odebrawszy złożo- „ny do rąk swoich adress i pożegnawszy deputacyą ukłonem, „chciał się w milczeniu oddalić; gdy deputowany Jakobi „postąpił naprzód za królem i rzekł: »oprócz złożenia adressu, »mamy nadto polecenie, przedłożyć Waszej królewskiej Mości »stan kraju. Nie raczysz że nas wasza królewska Mość wysłu- „chać?.." Król obróciwszy się na te słowa do deputacyi, odpowiedział stanowczo: „Nie!" Wtedy dep. Jakobi postąpiwszy za królem parę kroków rzekł: »Jest to nieszczęście królów, że nigdy niechcą słuchać prawdy!«

Po tych słowach, król opuścił natychmiast salę audyencyonalną, a wszyscy prawie członkowie deputacyi, zwrócili się ku Jakobie mu, wyrzucając mu jego postępowanie. Tymczasem adjutant królewski Major Manteuffel, wrócił do sali. Rodbertus jeden z członków deputacyi prosił adjutanta, aby w imieniu deputacyi, raczył oświadczyć królowi, że słowa wyrzeczone przez Jakobiego, nie były wymówione ani w imieniu ani z polecenia deputacyi. Do tej protestacyi przyłączyli się wszyscy deputowani, wyjąwszy dep. d'Ester. — Po czem deputacya opuściła zamek królewski. Póżniej atoli, czyniąc zadość wezwaniu nadesłanemu sobie ze strony króla, trzej członkowie deputacyi (Kühlweter, Gierka i Mätzke) udali się raz jeszcze do zamku królewskiego i po powrocie swoim oświadczyli; że król przyjął ich bardzo łaskawie i do nich w sposób mniej więcej następujący przemówił: „Powiedźcie panowie waszym przyjaciołom, że „postępowanie moje, mieściło się ściśle w granicach form kon- «stytucyjnych. Mogę nawet śmiało powiedzieć, że w czasie audy- «encyi, zostałem wierniejszym konstytucyjnej drodze, aniżeli nie- „mi byli panowie deputowani." W końcu, obiecał król udzielić zgromadzeniu narodowemu odpowiedź swoją na piśmie; dodając, że się nad nią musi pierwej naradzić z radą ministrów!

Paryż. 22. Paźd: — W ministeryum wojny, pracują ciągle nad organizacyą 300 bataljonów gwardyi ruchoméj. Organizacya ta ma być skończoną do Grudnia, połowa bowiem jéj oficerów i podoficerów, będzie się składać z korpusu weteranów, załogi paryzkiéj.

Wiadomości ostatnie.

Uwaga. W zamiarze zrównania się bieżącym czasem, pod względem sprawozdania z wypadków za granicą, umieszczamy poniżej treść główniejszych wydarzeń, zaszłych od daty ostatnich następnych relacyi, aż do dnia wyjscia niniejszego numeru; a to w celu, ażeby czytelnicy nasi nie zostali bez wiadomości o ciągu wydarzeń, których dzisiejsze wiadomości są tylko skutkiem. Kronika następnych numerów, zawierać już będzie relacyą wypadków najświeższych i bieżących.—

Redakcya.

Austrya. Epoka z której tu sprawę zdać mamy, jest jedną z najważniejszych w tegoczesnych dziejach Austryi; w niéj bowiem monarchija wstrzęsła się aż dopiero do gruntu, w wszelkich najmniejszych częściach, podczas gdy w dniach marcowych, zachwiała się była tylko jako całość! — Poruszenie marcowe chociaż silne, nie mogło się atoli udzielić na raz jeden, różnorodnym organom takiego politycznego ciała. Na to potrzeba było czasu, a czas ten upłynął zdaje się z ostatnim miesiącem właśnie!. Najsilniejszemu wstrząśnieniu uległ sam Wiedeń. Po ośmiomiesięcznych niepokojach, których koniecznym skutkiem musiała być nędza wielu, a znużenie wszystkich, wytrzymawszy oblężenie, walkę uliczną, bombardowanie i pożogę, był wreszcie Wiedeń świadkiem mnogich exekucyi politycznych, których to miasto niezapamiętało od czasów najdawniejszych. Oprócz Bluma Jełowickiego i Sternaua, rozstrzelanemi zostali i Messenhauser dowódzca gwardyi wiedeńskiej, Jellinek i Becher Dr: prawa, Horwath gwardzista z Hernals, Dange i Rykliński żołnierze, zbiegli na stronę Wiedeńczyków i niejaki Brogini. Innych wielu skazano na karę fortecy, bądź od razu, bądź w drodze dopiero łaski.

Sejm otwartym został w Kremzier na dniu 22. z. m. Liczba deputowanych obecnych na pierwszém posiedzeniu, była 255. Zajmowano się głównie wyborem prezydenta; Smolka otrzymał 131 głosów, zyskawszy przeto absolutną większość, obwołany został prezesem.

Drugie posiedzenie zgromadzenia sejmowego, odbyło się dopiero dnia 27. Przy odczytaniu protokołów, wszczęła się była debata nad kwestyą, czyli posiedzenia sejmu odbyte w nieobecności wielu deputowanych, po dniu 22. Paźd: pod wpływem do tego stanu rzeczy, w tym czasie w Wiedniu panującego, uznane być mają za ważne?.. Dep: Hellrigl wniósł w szczególności, ażeby wotować nad pytaniem: czy protokóły sessyi z 28., 29. i 31. Paźd: mają być przyjęte lub też odrzucone? Izba większością 143. głosów przeciw 124, przyjęła wniosek Helrigla; uznała więc tém samém, posiedzenia wspomnione za żadne i nie byłe. —

Po téj uchwale, charakteryzującéj Izbę dostatecznie, nowe ministeryum, mianowane postanowieniem cesarskiém z d. 19. listop: w składzie: Książe Felix Schwarcenberg, prezes Rady ministeryalnéj, tudzież minister spraw zagranicznych i dworu; Franciszek hr: Stadion, minister spraw wewnętrznych, prowizorycznie także oświecenia publicznego: Kraus, minister skarbu; generał Cordon, minister wojny; Alexander Bach, minister sprawiedliwości; Bruck, minister handlu i robót publicznych, Thienfeld, minister rolnictwa; zajęło w Izbie ławę ministrów.

Książe Schwarcenberg zabrawszy głos, przedłożył Izbie program nowego ministeryum; którego najważniejsze punkta są następujące: równe uprawnienie narodowości, równość pojedyńczych obywateli państwa w obliczu prawa, jawność we wszystkich gałęziach życia publicznego; zaprowadzenie wolnych instytucyi we wszystkich prowincyach, połączyć się mających węzłem silnéj władzy centralnéj; utrzymanie nadanych ludom swobód i oparcie nowych urządzeń państwa, na podstawie wolności municypalnych; załatwienie spraw włoskich na drodze pokoju. węgierskich zaś, na drodze nieochybnéj wojny; połączenie się

4*

bliższe z temi częściami państwa; niezawisłość względnie Niemiec; i uregulowanie stósunków z Niemcami, dopiero po ostatecznem ukonstytuowaniu się Austryi i Niemiec, tymczasem zaś sumienne wypełnianie powinności, wypływających ze związku dotychczasowego; (Bundesstat) etc. etc. etc. Program powyższy, kończy się zapewnieniem, że ministeryum niedopuści żadnego obcego w pływu, na rozwinięcie się wewnętrznych instytucyi państwa austryackiego. —

Zgromadzenie sejmowe, przyjęło mowę Schwarcenberga hucznemi oklaskami.

Na dniu 2gim Grudnia odbył się w Ołomuúcu akt abdykacyi Cesarza Ferdynanda i bezpośredniego następcy tronu Franciszka Karola, na rzecz Franciszka Józefa I. najstarszego syna następcy tronu, mającego obecnie rok dziewiętnasty. —

Z wypadku tego, najważniejszego zapewne w kronice dni ostatnich, trudno jeszcze jak na teraz wywodzić jakie wnioski, co do następstw, jakie zmiana monarchy Austryackiego, sprowadzić może dla Austryi tudzież dla Europy całéj. Tyle jednak zdaje się być pewną rzeczą, że młody cesarz, przyczyni się także do odmłodnienia i monarchii Austryackiéj; a w tym też odmłodnieniu właśnie, mieszczczą się wszystkie nadzieje i życzenia nasze. —

Węgry. Rewolucya węgierska doszła już ile się zdaje do ostatniego stadium. Po utarczce pod Schwarzdorf, w pobliskości Wiédnia, cofnęły się były wojska węgierskie aż pod Preszburg, Komorn, i Raab; i oszańcowawszy się wszędzie, zajęły na ten raz stanowisko odporne. Tymczasem Kossuth i partya jego, starają się poruszyć ostatnie sprężyny, aby się tylko utrzymać. I tak widząc od czasu zajęcia Wiédnia, że z téj strony wszelkie usiłowania byłyby bezskuteczne, rzucili się w stronę południową do Slawonii i Kroacyi, dalej w stronę zachodnią, ku ziemi Siedmiogrodzkiéj. — Wszędzie starają się podburzyć lud przeciw wojsku, lecz po większéj części bezskutecznie. — Wojsko nawet same walczące jak dotąd na stronie Węgrów, zaczyna wedle doniesień urzędowych, przechodzić na stronę armii cesarskiéj. Proklamacya wydana pod datą Schönbrunn 12. Listopada, przez księcia Windischgraetz, który objął komendę wszystkich wojsk operujących przeciw Węgrom, zrobiła skutek jak najpożądańszy, mianowicie też na oficerach. Co do do generała Moga, którego książe Windischgraetz w proklamacyi wspomnionéj wzywa imiennie, aby powrócił do posłuszeństwa i powinności, nic jeszcze do téj chwili niewiadomo. —

Węgry zamknięte są ze wszech stron hermetycznie, wprowadzanie czegokolwiek bądź a mianowicie mundurów i wszelkich przyborów wojskowych, zakazaném jest jak najsurowiéj. Zaś wydział obrony kraju a raczéj Kossuth, stojący na jego czele, kazał ze swéj strony poprzekopywać wszystkie gościńce, i drogi uboczne, aby tym sposobem bronić wstępu armii cesarskiéj. Tymczasem gdy tych przekopów nikt nie broni, a przednia straż wojska opatrzoną jest w pijonierów, pochód armii naprzód nieulegnie żadnym trudnościom. —

Armija mająca operować przeciw Węgrom, podzielona jest na kilka głównych korpusów, jeden pod Jelaczycem, drugi zaś pod generałem Simonicz. działają od zachodu, trzeci pod generałem Schlick w 12,000 ludzi od północy, czwarty wreszcie od południa pod generałem Dahlen. Oprócz tego generał Buchner, skoncentrował wojska w Siedmiogrodzie i oczekuje tylko dalszych rozkazów naczelnego wodza. Powszechném jest mniemanie, że wojsko cesarskie nie posunie się jeszcze teraz aż do środka Węgier, lecz zająwszy przedewszystkim pewne mocne pozycye, n. p. Preszburg i Komorn, czekać będzie wiosny, ograniczając się na obsaczeniu tym czasem kraju całego i odcięciu wszelkiéj komunikacyi z innemi prowincyami, a mianowicie wszelkiego dowozu. Kossuth z swéj strony, używa repressaliów, każe bowiem wszelkie zapasy zboża, zwozić ku środkowi kraju, co pociągnąć za sobą może większą jeszcze drożyznę i wojsku może się dać we znaki.

Oprócz klęski jaką zagraża Węgrom wojna, wkradł się do kraju jeszcze jeden nieprzyjaciel: cholera. — Ma ona grassować we środku Węgier i w Peszcie samym, najokropniejszym sposobem. Wiadomości jednak tak w tym jak i w każdym innym względzie, są przy zupełnym zamknięciu Węgier równie rzadkie i niedokładne. —

Włochy. — Stan rzeczy w królestwie Lombardzko-Weneckiém niezmienił się w niczém. —

Oprócz pojedyńczych w ogólności mało znaczących zaburzeń, o których po części donieśliśmy już czytelnikom naszym, spokojność panuje wszędzie nieprzerwanie. Wszakże spokojność taka, utrzymuje się tylko przy pomocy wojskowéj, wiadomości albowiem o exekucyach politycznych, dochodzą co chwila do wiadomości publicznej, a powodem do nich jest zawsze, albo zasadzka jaka na pojedyńczych żołnierzy, albo podmawianie ich do złamania przysięgi, albo téż noszenie lub przechowywanie broni i t p.

Znaczna liczba Włoskich Nobili, wspólników rewolucyi marcowéj, przypłaci teraz ten udział majątkiem. Feldmarszałek Radecki albowiem na wszystkich, co albo byli członkami rządu prowizorycznego, albo też komitetów, albo nareszcie stanęli na czele rewolucyi w jakimbądź względzie, lub ją wspierali słowem lub czynem, nałożył wielką i do ich majątków jakoby zastósowaną kontrybucyę, (książęta np. Visconti, Litta Boromeo płacą po 800.000 lirów) kontrybucya ta ma bydź exekwowaną z ich majątków, o ile je w dniu 18go Marca rzeczywiście posiadali, bez względu na to, czyli się obecnie w ich posiadaniu znajdują lub czy tym czasem w obce przeszły ręce. Summa ztąd zebrana, wynosząca razem przeszło 6. milionów lirów, obrócona bydź ma na wynagrodzenie szkód tak publicznych, jak prywatnych, poniesionych przez kraj w skutek rewolucyi marcowéj. —

Zawieszenie broni trwa dotąd bez przerwy, w skutku jak się zdaje milczącego porozumienia się stron obydwu; nie rozciąga się ono wszakże do Wenecyi — czego dowodzą częste wycieczki Wenetów, na otaczające ich od strony lądu wojska austryackiego. Podobną wycieczkę uczynili Wenecyanie na dniu 19. Listopada z fortecy Malghera ku Mestre. Atoli Crociati z których się głównie składała, musieli się cofnąć ze stratą kilkuset rannych i zabitych. —

Flota sardyńska stacyonuje ciągle w północnej części Adryatyku i zagraża kolejno to Tryest to Wenecya. —

Tymczasem w Sardynii, zapał wojenny, w skutek zapewne wypadków wiedeńskich, stygnie co raz to więcej. Izba której na posiedzeniach w dniach 7. i 10tym Listopada przy drzwiach zamkniętych odbytych, ministeryum przedłożyło stan kwestyi, wojennej, przystępując do propozycyi tchnących pokojem przez niego wniesionych, dała mu tém samém wotum zaufania. Większość Izby będąca tym razem przeciw wojnie, składała się — rzecz uwagi godna — głównie z samych wojskowych, gdy tymczasem wielka liczba cywilistów zasiadających na Sejmie, jest ciągle za wojną.

Dążenie to atoli do pokoju, z strony równie ministeryum jak i Izby, wywołało w Turynie samym, powtórne zaburzenia, które jednakże bez krwi rozlewu uśmierzono. W dniach 18. 19. i 20. Listopada i wtedy właśnie, kiedy Izba zajęta była rozbiorem projektu do prawa, tyczącym się bezpieczeństwa publicznego, zebrały się przed gmachem posiedzeń massy ludu, krzycząc „Śmierć ministrom! śmierć deputowanym! wojna! wojna!“ Na pierwsze

atoli wezwanie rozejścia się, tłumy te rozeszły się spokojnie i nigdzie nie przyszło przecie do istotnego starcia się z siłą publiczną.— W Wielkiém Księstwie Toskańskiém, partya demokratyczna stanęła u steru, a Guerazzi dyktator Liworneński, znajduje się na czele nowego Ministeryum. W: Książe rozpisał wybory do konstytuanty Toskańskiej.

W Rzymie zaszły tymczasem wypadki, które na przyszłość Włoch całych wywrą wpływ zapewne stanowczy.—

Na dniu 15 Listopada miały się zebrać po raz pierwszy, obydwie Izby prawodawcze państwa Rzymskiego. Minister spraw wewnętrznych i prezes rady ministeryalnej Pellegrino Rossi, znienawidzony od ludu rzymskiego, przybył przed gmach posiedzeń, aby być obecnym otwarciu Izby deputowanych. Zaledwie atoli wysiadł z powozu i w chwili kiedy się zbliżał do głównych schodów, massa ludu wśród gwizdania i krzyków obstąpiła go nagle, a jeden z tłumu, zapewne najęty bandyta, ugodził go sztyletem dwa razy w szyję, tak, że Rossi uszedłszy zaledwie kilka kroków, padł i ducha wyzionął.— Mimo to prezydent izby deputowanych Sturbinetti, otworzył i zagaił posiedzenie Izby, tak jak gdyby w przedsionku Izby nic nie było zaszło.

W dniu następnym 16. Listopada ogromna massa ludu udała się najprzód do izby deputowanych, a potem w raz z niektóremi członkami téjże do Kwirynału, gdzie na ręce kardynała Soglia podaną została petycya w której żądano:

1.) Wojny o niepodległość włoską.

2.) Zwołania Konstytuanty.

3.) Przystąpienia do federacyi włoskiej.

4.) Ustanowienia Ministeryum Mamiani Sturbinetti.

Kardynał Soglia, odpowiedział, że Papież weźmie żądanie wyższe pod rozwagę.

Lud atoli zniecierpliwiony, zaczął się cisnąć wewnątrz gmachu; i rozbrajać Gwardyę szwajcarską stawiającą mu opór. Gwardya zatarasowawszy bramy pałacu, dała do ludu ognia! Na to powstał ogólny okrzyk: do broni! — lud począł się co raz to więcéj kupić w około pałacu, wreszcie osaczył go całkowicie i zaczął formalnie oblegać. Gwardya miejska i wojsko liniowe, przeszło massą na stronę ludu; wysłano nową deputacyę do Papieża, ponawiając żądanie i dając do namysłu termin, jedną godzinę!. tymczasem działa wymierzono przeciw Kwirinałowi i zagrożono, że w razie odmówienia, wymordowaném zostanie wszystko, co tylko stawi opór, wyjąwszy osobę Papieża.

Papież zagrożony w ten sposób, pozwolił w końcu na wszystko.—

17go Listopada. Nowe Ministeryum nakazało rozwiązanie gwardyi szwajcarskiéj, którą też natychmiast rozbrojono.

W dniach następujących miasto było spokojne.

Izba deputowanych dopiero na dniu 20. zebrała się w komplecie. Na posiedzeniu z dnia tego odrzucono adres lojalności do Papieża, proponowany przez dep. Potenziani.

Naiczynniejszym faktorem tych zaburzeń był klub «Circolo popolare», który ukonstytuowawszy się jako władza rewolucyjna i ogłosiwszy się nieustającym, wyprawiał i odbierał deputacye, agitował między wojskiém i t. d.

W tych wypadkach odznaczył się także syn Luciana Bonapartego, książe Canino, który ile się zdaje, chce we Włoszech odegrać rolę, jak Ludwik Bonaparte we Francyi.—

Tymczasem Papież dając ucho szkodliwym podszeptom («trascinato da funesti consigli») jak w obwieszczeniu swojém ministeryum oświadcza, uszedł z Rzymu na dniu 25. Listopada i wsiadłszy na francuzki okręt Tenaro, udał się ku Marsylii. Ministeryum w proklamacyi o której wyżéj, przyrzeka dołożyć wszelkich starań, do utrzymania porządku, w którym to celu ustanowioną została komissya bespieczeństwa. Izba deputowanych, ktora w skutek wystąpienia posłów, już była bliska rozwiązania się, podzieliła się, w skutek tych wypadków na trzy sekcye obradujące én permanence.

W Neapolitańskiém zaszły również niepokoje, na różnych punktach, mianowicie w Apulii, Abruzzach a nawet w Neapolu samym; w skutek czego miasto Neapol ogłoszono w stanie oblężenia. Co do sprawy sycylijskiéj, rządy francuzki i angielski przesłały królowi neapolitańskiemu ultimatum, którego główne punkta są te same, które dawniéj Lord Minto był ułożył: Sycylia ma podług nich mieć osobną administracyę i osobną konstytucyę— osobne wojsko i flotę; korona zaś Sycylyi połączoną ma być na zawsze z koroną Neapolitańską.

Prussy. Ustanowienie tak zwanego ministeryum Brandenburg, odroczenie sejmu pruskiego a natomiast zwołanie go do miasteczka Brandenburg na dzień 27. Listopada, doprowadziło kolizyą między sejmem a koroną, do stopnia, że przesilenie stało się koniecznėm.

Dla postawienia czytelnika w stanie sądzenia obecnego stanu rzeczy, reassumujemy wypadki w Prussach, od dnia 10go Listopada aż do dnia dzisiejszego i damy ich treść w porządku, w jakim po sobie następywały:

dnia 10go Listopada. Deputowani zebrali się o godzinie 5téj z rana, w lokalu zwykłym; i mimo ogłoszonego zawieszenia sejmu, konstytuowali się i kontynuowali obrady; prezydujący zdał sprawę z rozmowy, jaką miał z deputacyą magistratu Berlińskiego; który tak samo jak i gwardya miejska, stawił się do dyspozycyi sejmu. — Zgromadzenie uchwaliło, stawić opór dekretowi przenoszącemu Jego obrady do Brandeburga, postanowiło nadto, nie stanowić nic takiego, coby gwardyę miejską mogło narazić na kolizyą z wojskiem.

O godzinie drugiéj z południa, wojsko zebrane już od dawna w okolicy, zajęło Berlin, obsadziło główne posterunki, a między niemi gmach teatralny, w którym się znajduje sala obrad sejmowych. —

W wieczór, nie długo po wkroczeniu wojska, rozeszli się wprawdzie deputowani, postanowiwszy jednak wprzódy, zgromadzić się nazajutrz w tém samém miejscu i obrady swoje kontynuować.

11go Listopada. Deputowani przyszedłszy in corpore pod gmach teatralny, zastali go zamkniętym i obsadzonym siłą zbrojną! — Zaprotestowawszy więc na miejscu, przeciw takiemu względnie nich postępowaniu, udali się wszyscy w liczbie 242. do hotelu rossyjskiego, gdzie prezydujący Unruh zagaiwszy posiedzenie w sposób uroczysty, obrady sejmu otworzonémi ogłosił.

Tego samego dnia wyszło rozporządzenie królewskie, rozwiązujące gwardyą miejską; z powodu, że nie tylko odmówiła posłuszeństwa w wykonaniu dekretu królewskiego, zawieszającego dalsze posiedzenia sejmu, ale nadto stawiła się do dyspozycyi obradującego mimo to zgromadzenia. — Na tę wiadomość, sejm ogłosił rozwiązanie gwardyi miejskiéj nieprawnėm; i zawezwał ministerium, do niezwłocznego cofnięcia powyższego rozporządzenia.

13go Listopada. Miasto Berlin ogłoszoném zostało w stanie oblężenia, kluby i wszelkie stowarzyszenia polityczne zamknięto, dzienniki zasuspendowano, obcych zaś z miasta wydalono. Pośród niesłychanego wzburzenia umysłów, wywołanemi temi wypadkami, sejm który tymczasem przeniósł się był do Strzelnicy, („Schützenhaus") postanowił zaprotestować przeciw takiemu postępowaniu rządu i wydać odpowiednią proklamacyą do ludu pruskiego. —

15go Listopada. Miasto było zupełnie spokojne. Oprócz tej spokojności, nie było innych śladów stanu oblężenia; kawiarnie do późnéj nocy otwarte, tłumy ludu snujące się co chwila po ulicach; kilka nawet dzienników mimo zawieszenia publikacyi pism peryodycznych, ważyło się wyjść na widok publiczny. Sejm obradujący ciągle, uchwalił w tym dniu z rana, akt oskarżenia ministrów aktualnych o zdradę stanu. Oskarżenie to oparte na 12 punktach, przesłaném zostało prokuratorowi Jlnemu państwa, do urzędowego postąpienia.

15go Listopada. Dzień wczorajszy przeszedł spokojnie Zgromadzenie sejmowe przenosiło tylko swoje obrady z jednego lokalu do drugiego. Dziś na posiedzeniu odbytém w domu Mielentza, uchwaliło: „że ministeryum obecne niema »prawa do rozrządzania groszem publicznym i »wybierania podatków, a to dopóty, dopóki zgro»madzenie sejmowe na to niepozwoli." Podczas dyskusyi nad tą uchwałą, wojsko zajęło salę posiedzeń, a komendant oświadczył; że ma nakaz dopilnowania, żeby się zgromadzenie rozeszło, w razie zaś oporu, upoważnienie użycia nawet siły. Po oświadczeniu tém nastąpiła nadzwyczajnie burzliwa scena, przy któréj o mało że nie przyszło do starcia się krwawego. Na przedstawienie atoli prezydującego, wojsko ustąpiło nareszcie z sali. —

W dniach następujących, zgromadzenie sejmowe, niepokojone i przepędzane ciągle z miejsca na miejsce, postanowiło nieodbywać w prawdzie więcéj posiedzeń, nierozjeżdżać się atoli pod żadnym warunkiem z Berlina, lecz czekać na miejscu końca wypadków. — Nazajutrz wydał Sejm proklamacyę do ludu pruskiego, w któréj wystawiwszy stan rzeczy, oświadcza, że gdy do króla wszelkie deputacye tak ludu jak i zgromadzenia sejmowego wzbroniony mają przystęp, niemożna więc uważać Monarchę inaczéj, jak tylko za zostającego pod przymuszonym wpływem nowego Ministeryum; że postępowanie Ministeryum jest pod każdym względem nieprawném, że przeto w takiém położeniu lud sam powinien się postarać, żeby uchwały sejmowe wykonane były. —

Tymczasem komisarze rządu centralnego w Frankfurcie, Simson i Hergenhahn dokładali wszelkich starań, aby pojednać króla ze zgromadzeniem sejmowém.

Usiłowania ich jednakże równie jak wszelkie inne, były nadaremne. Rząd pruski bowiem, niepoddał się postanowieniu parlamentu niemieckiego, w przedmiocie kolizyi obecnéj zapadłemu; (obacz wyżéj Niemcy) i od dekretu nakazującego przeniesienie obrad sejmowych do Brandenburga, w żaden sposób odstąpić nie chciał.

Na dniu więc 27go Listopada, znaczna część deputowanych przybyła do Brandenburga, gdzie Prezydujący w radzie ministrów Hrabia Brandenburg, ogłosił sejm otwartym; zostawiając ostateczne ukonstytuowanie się jego własnej woli. W dniu tym jednakże tak dobrze, jak i w dniach następujących, liczba członków obecnych niebyła nigdy dostateczną, do wypełnienia kompletu, do prawomocności decyzyi potrzebnego.

Wśród powszechnego oczekiwania końca tych smutnych zatargów, ogłoszoném zostało nagle rozporządzenie królewskie z dnia 5go Grudnia, w moc którego Król, z względu na raport Ministeryum o stanie rzeczy, godząc dobro i potrzebę kraju, z godnością własnéj korony, postanowił:

a) Rozwiązać obecne zgromadzenie narodowe Pruskie;

b) nadać monarchii konstytucyą z własnéj woli i mocy, z zastrzeżeniem jéj rewizyi, przez najbliższe zgromadzenie prawodawcze.

Wskutku tego ogłoszoną została w Prussach nowa konstytucya, bardzo liberalna, o któréj szczególnych i ważniejszych przepisach, w następujących numerach pisma naszego doniesiemy.

W Berlinie i w całym kraju panuje zupełna spokojność. Członkowie byłego Sejmu, rozjechali się do domów. powiększéj części

Francya. Publikacya nowéj konstytucyi francuzkiéj odbyła się na dniu 12. Listopada w Paryżu, na prowincyi zaś dnia 19. Listopada ze zwykłą i odpowiednią uroczystością. —

Wybór Prezydenta Rzeczypospolitéj zajmuje teraz prawie wyłącznie wszystkie umysły, a partye uciekają się do ostatnich środków, w celu zjednania swoim kandydatom głosów, a odebrania ich przeciwnikom. Głównym narzędziem tych zabiegów rozmaitych stronnictw są dzienniki, z których każdy wynosi pod niebiosa protegowanego przez siebie kandydata, a przeciwnie, stara się zabić w opinii jego rywala.

Najzacietszy bój wre między dziennikami protegującemi Cavaignaca i Ludwika Bonapartego — »La Presse« występując jawnie za ostatnim, walczy przeciw piérwszemu wszelką bronią — jakiéj dopaść może, mianowicie téż potwarzą i oszczérstwem. —

I członkowie także komissyi niegdyś wykonawczéj, stanęli w szeregach przeciwników Cavaignaca. — PP. Garnier Pagés, Duclerc, Pagnerre i Bartelemy St. Hilaire, wyrzucali mu w obec zgromadzenia narodowego, postępowanie jego w dniach czerwcowych, i obwiniali go o zdradę kraju — utrzymując, że Cavaignac jako ówczesny minister wojny, umyślnie dał wybuchnąć powstaniu czerwcowemu; ażeby komissyę wykonawczą pod pozorem zdrady i niedołężności odsunąć od władzy, a samemu stanąć na jéj czele.

Barthelemy St. Hilaire którego ci Panowie obrali mowcą swoim, wystąpiwszy przeciw Cavaignacowi na posiedzeniu zgromadzenia narodowego w dniu 25. z: m: oskarżył go głównie o niewykonanie postanowienia komissyi, pod względem skoncentrowania większéj siły zbrojnéj w okolicy Paryża i w mieście samym — tudzież, o niedopełnienie ruchów, nakazanych mu przez komissyą, w celu zapobieżenia stawianiu barykad.

Wszystkie te oskarżenia, odparł z mownicy Cavaignac częścią odczytaniem wydanych przez siebie w owych dniach rozkazów, częścią odwołując się do tych członków zgromadzenia narodowego, którzy w wypadkach czerwcowych, bądź jako członkowie rządu, bądź jako naczelnicy siły zbrojnéj, czynny mieli udział; a którzy wszyscy bez wyjątku, potwierdzili w obec całego zgromadzenia przytaczane przez niego fakta.

Cavaignac bronił sprawy swojéj, z całą energią człowieka, przekonanego o swoich prawych chęciach i prawém postępowaniu; i dowiódł przy téj sposobności razem, że oprócz zdolności wodza, posiada także niepospolity talent mowcy publicznego.

Odniesione téż przezeń zwycięztwo było zupełnym, a zgromadzenie narodowe na wniosek dep: Penard uchwaliło: że obstaje przy wydanym już raz z okazyi wypadków czerwcowych dekrecie, w moc którego Generał Cavaignac uznanym w ówczas został, za dobrze zasłużonego ojczyznie.

W kilka atoli dni zaledwie po tym swoim tryumfie, Generał Cavaignac ujrzał się bydź przedmiotem nowych attakow! Wypadki zaszłe w Rzymie, podały do tego sposobność. Ledru-Rollin jeden ze współzapaśników Jenerała, zabrał głos na posiedzeniu zgromadzenia narodowego w dniu 30 z: m: i interpellował naczelnika rządu, w przedmiocie polityki, jakiéj się w obec nowéj rewolucyi rzymskiéj trzymać zamyśla. Zacząwszy od Apologii wypadków, zaszłych w Państwie papiezkim, zapytywał Ledru Rollin Cavaignaca. jakie znaczenie mieć mo-

że wysłanie do Rzymu wojska francuzkiego? Ledru-Rollin zapatrywał się na wypadki zaszłe w Rzymie jako na konieczność, wywołaną postępowaniem Ministra Rossi i obecnością Gwardyi szwajcarskiéj z obcych złożonéj — i dawał dość wyraźnie do zrozumienia, że wysłanie wojska francuzkiego do Civita vecchia niemoże bydź inaczéj uważane, tylko za współdziałanie z Austryą przeciw rewolucyi; w każdym zaś razie, winien był zdaniem jego rząd wprzódy zasiągnąć woli w téj mierze zgromadzenia narodowego.

Na posiedzeniu zgromadzenia odbytym w kilka dni późniéj, oświadczył Jenerał Cavaignac w odpowiedzi na powyższą interpellacyę: że rząd francuzki nie myślał nigdy o zbrojnéj interwencyi w Państwie papiezkim. —

Wiadomści najnowsze.

Z Krakowa 16 Grudnia: Wydanym tutaj został akt zwoławczy wyborców, w okręgach obiorczych 2gim i 4tym na dzień 21. b. m. w celu wyboru deputowanych na Sejm wiedeński, w miejsce deputowanych Adama Potockiego i Józefa Jakubowskiego, którzy mandata swoje złożyli. Dep: Langie, który niedawno oświadczył, że z powodu słabości zdrowia, złoży także swój mandat, wyzdrowiał widać, kiedy go dotąd nie składa.

W Laszkach w Galicyi w miejsce dep: Zdzisława Zamojskiego, obrany został włościanin.

Od granicy król. Polskiego.— Gazeta Lipska donosi z Tylży pod d. 6. Grudnia iż w tych dniach nagle przyszedł rozkaz do wojsk rossyjskich na pograniczu stojących, które tu przezimować miały, aby jak najprędzéj w głąb kraju się cofnęły.

Kromieryż. (Posiedzenie z d. 11. Grudnia). Prezydent donosi iż siedm biór ukończyło już obrady nad prawami zasadniczemi a dwa jutro ukończą, poczém zbierze się zaraz wydział ustawodawczy dla wysłuchania sprawozdań pojedyńczych referentów. Daléj zawiadomiono że dep. Czuperkowicz który złożył swój mandat jeszcze 2go Listopada, podanie nowe zrobił do prezydenta w którém cofa złożenie swoje i pragnie napowrót zasiąść w Izbie. Gdy nowe wybory już rozpisane, przeto podanie Czuperkowicza włożono ad acta. Dep. Fedorowicz złożył również swój mandat; oświadczenie to sprawiło wielkie w Izbie wrażenie. Potém sprawdzano wybory deputowanych i przystąpiono do porządku dziennego t. j. do regulaminu sejmowego, który na nowo ulega obecnie rewizyi i pod rozbiór poddany, w niektórych miejscach zmienionym został.

Potém zawieszono obrady, i następne interpellacye czyniono. Dep. Fischer: o zajścia między chłopami i zarząd lasów w Tyrolu należących niegdyś do duchowieństwa. Minister skarbu obiecał się naradzić z kolegami nad tym przedmiotem.

Od granicy Węgierskiéj.— dnia 12. Grudnia. Jeżeli wierzyć można Gazecie Wrocławskiéj z któréj wiadomość tę czerpiemy — Rossyanie wkroczyli do Siedmiogrodu i zajęli Kronstadt, jedno z najważniejszych miast i twierdzę ważną, będącą na drodze do Wołoszczyzny. Naprzód wszedł kapitan z kompanią saperów a potém 3 bataliony piechoty, dywizya Kozaków i 18. dział. Zaślepienie Rządu już tylokrotnie ukarane i tym razem nie czuje niebezpieczeństwa, jakie wypłynąć dla niéj może z zajęcia jakiéjkolwiek pozycyi na Węgrzech przez Moskali.

Przednie straże austryackie z 1 korpusu pod Jellaczycem, przekroczyły już granicę Węgierską; drugi korpus pod Jenerałem Wrbna idzie tuż za nim, a rezerwą z 16,000 złożoną dowodzi ks. Serbelloni. Wojska zajęły Neusiedel nad jeziorem i Parendorf wsie które leżą w nizinie i nie są do obrony; następnie strzelcy wzięli szturmem szańce nad Rittsee, ale zaledwie się tam usadowili, wpadli Węgry i ogromną rzeź sprawili, a mała tylko część co nie poległa w pierwszéj chwili napadu, złożyła broń. Dla nie wykrywania obrotów armii w obec nieprzyjaciela wydanym został zakaz władzy wojskowéj, dany dziennikarzom wiedeńskiem, aby nic nie drukowali co się tyczy wojny Węgierskiéj.

Według doniesień dziś nadeszłych od głównego korpusu przeciw Węgrom działającego nad Marchą i Leithą, aż do wczoraj nic się nie przytrafiło. Z Karłowic przybyła pod dn. 5 Grudnia wiadmość, że Madziarowie napadli oddział wojsk Serbskich pod dowodztwem Supplikacza zostających, niedaleko Białéj-cerkwi ale odparci zostali ze stratą; nazajutrz zaś nocną zrobili napaść na oddział pułkownika Popalika i zdobyli 2 działa. Serbom i Rajcom brakuje podobno amunicyi, któréj od tygodnia oczekują. Wczoraj wieczór przybył hr. Leo Festeticz z pasportem komissarza węgierskieg Czany i pułkownika Gorgy z Pressburga, do bana Jellaczycza do Petronell. Wieść się też zaraz rozeszła, że tu umowa idzie o poddanie Pressburga.

Frankfurt nad Menem 9 Grudnia. Wczoraj przybył tu Arcyks: Ferdynand d' Este, a z nim i wieść, jakoby Arcyks. Jan miał godność swoją złożyć i powrócić do Austryi. Rząd dzisiejszy Austryacki przeciwny jest zjednoczeniu się Niemiec, zechce więc może wpłynąć na wielkorządzcę, aby swój urząd złożył. W takim razie inne nowe władzę centralną czekają kłopoty i w odwłokę pociągną kwestyę zjednoczenia. Jeżeli jednak ks. Jan zostanie, to pewna iż minister jego Schmerling opuści miejsce swoje. Nowa lista ministeryalna, która tu jest w obiegu, zdaje się że trudno aby się ziściła; taka tam mieszanina dążności zasad i charakterów. Gagern prezydent Izby dzisiejszy na miejsce Schmerlinga, Arnim dawny minister pruski, Vincke niedoszły minister pruski. Zaś Beseler ze Szlezwiku ma nadzieję zająć miejsce Gagerna w Izbie.

Frankfurt nad Menem 10 Grudnia. Z wiarogodnego zapewniają źródła, pisze nowa pruska gazeta, iż na wczorajszém posiedzeniu wydziału ustawodawczego postanowiono 29 głosami przeciw 1 wnieść na Zgromadzenie, aby koronę cesarstwa Niemieckiego ofiarować królowi pruskiemu. Aby jednak nie wystąpić zawcześnie, wyrozumie się pojedynczo członków, chociaż większość zdaje się być niezawodną; coraz się bowiem silniéj objawia dążność zjednoczenia się. Tymczasem Gagern uda się powtórnie do Berlina dla ostatecznego porozumienia się z królem. W ogóle nie ulega wątpliwości, iż wydział oświadczył się za dziedzicznością korony cesarskiéj z listą cywilną. Stolica jeszcze nie obrana. Trzy miasta są projektowane: Frankfurt, Erfurt i Gotha.

Rząd bawarski utworzył ligę nową naprzeciw zmartwychwstającemu cesarstwu niemieckiemu; do ligi téj wchodzić mają wszyscy książęta którzy, obawiają się stracić dzisiejszą swoją niezawisłość i ligę tę jawnie wspiéra stronnictwo katolickie w Niemczech a skrycie i Austrya. Król pruski przez zupełne odosobnienie jednak władzy kościelnéj i świeckiej pomiędzy katolikami, pozyskał zwolenników, a to co w Bawaryi stronnictwem katolickiém zowią, jest raczéj jezuityzmem.

Włochy.— Turyn 6 Grudnia. Wszystkich umysły zwrócone w obecnej chwili na skład nowego gabinetu. W biórach Izby biegały najdziwaczniejsze wieści. Mówiono że dawni ministrowie naradziwszy się w nocy, postanowili pozostać przy władzy mimo wzrostu oppozycyi, która nowemi liberalnemi wyborami ogromnie się wzmogła. Z drugiej strony rozpowiadano, że Król wezwał do siebie p. Lirio dawnego ministra wojny z gabinetu p. Casati (za czasów wojny) upoważniając go do utworzenia nowego składu. P. Lirio od czasu przyjścia do władzy ministeryum Pinelli, wotował z niém stale, a tym sposobem potępiał politykę dawnego gabinetu, którego sam był członkiem. Wezwany do króla nie tylko nie chciał podjąć się formacyi gabinetu, ale oświadczył, że ponieważ obecne okoliczności nie dozwalają rozwiązania Jzby, nie masz więc sposobu jak mianować p. Gioberti prezesem rady i wezwać go do utworzenia nowego składu.

Rzym 1 Grudnia. Minister wojny wysyła nieustannie oddziały wojska na granicę neapolitańską. Za kilka dni będziemy wiedzieli o stanowisku jakie względem dzisiejszego stanu rzeczy przybrał Papież, a wtedy będziemy mogli utworzyć rząd tymczasowy i działać z większą energią. Mówią powszechnie o krucyacie pobożnego Ferdynanda Neapolitańskiego przeciwko nam.

Minister spraw zagranicznych p. Mamiani doniósł Jzbie, że ministeryum chcąc dotrzymać obietnic przyrzeczonych ludowi, postanowiło zwołać natychmiast Zgromadzenie konstytuujące włoskie, zważywszy, że to jest jedyny środek ocalenia wspólnéj ojczyzny. Z tego powodu żądał, aby Jzba upoważniła go do zawiązania stósunków naprzód z Toskanią, jako państwem najlepiej do tego przygotowaném, które samo obecnemu ruchowi dało inicyatywę, a następnie z innemi rządami włoskiemi.

Corriere Mercantile z Genui 6go Grudnia donosi stanowczo pod datą Rzym 2go Grudnia, że Papież podpisał protestacyą unieważniającą wszystko co się stało w Rzymie od dnia 16go Listopada i mianował nowych ministrów, którzy w imieniu jego rządzić mają. Skoro wieść ta przyszła do Rzymu, lud do tego stopnia oburzył się, iż ogłosił zniesienie władzy świeckiéj Papiezkiéj. Bliższe szczegóły nie są znajome.

Mantua 30 Listopada. Według Opinione Arcyksiążę Rajner, dawniéj wice-król przybył do tego miasta z dziećmi. Mówią, że feldmarszałek Radecki ma tam przyjść z głównym korpusem armii. Zdaje się, że tam odbędzie się kongres Arcyksiążąt dla naradzenia się nad sprawami włoskiemi. Mnóstwo osób zostało uwięzionych, a bardzo małéj liczbie dozwolonym został wolny wyjazd z miasta. —

Medyolan. — 9 Grudnia. Wiadomość o zmianie panującego w Austryi, sprawiła tu niejakie wzburzenie, pisze Gazeta Wiedeńska. Przed kilku dniami wykonano tu wyrok na trzech indywiduach z powodu zbrodniczych, jak pisze ta gazeta, usiłowań i ukrycia broni. Znaczna liczba rodzin z Bolonii w obawie nowych rewolucyj, których pochopem może być dzisiejsze położenie Toskanii i Rzymu, chce się wynieść do Medyolanu, aby tam pod opieką armii austryackiéj, zdala od teatru wojny przebywać.

W Toskanii ukończyły się już wybory, dawna Izba wróciła w komplecie, a wiadomo że nie jest zupełnie przychylna dzisiejszemu ministerium. Wszakżeż dzienniki nawet ultra umiarkowane sądzą, że ministeryum utrzyma się, jeżeli tylko nie będzie proponowało wniosków zanadto rażących. Należy się téż spodziewać, że wpływ opinii tak przyjaznéj ministeryum Montanelli i Guerazzi, poskromi nieco dawne antypatye deputowanych.

UWIADOMIENIE.

Na mocy upoważnienia danego sobie przez właścicieli dziennika „Polska“ podpisana redakcya zawiadamia niniejszém osoby interessowane, iż z dniem 1go Stycznia 1849 r. otwarte są przy redakcyi dziennika „Polska“ następujące płatne posady:

1) Dwie posady współ-redaktorów, z pensyą dla każdego z osobna rocznie po . . 1000 fl. K. M.
2) Dwie posady tłómaczy, z pensyą dla każdego z osobna rocznie po. . . . . 500 fl. K. M.
3) Posada korrektora głównego z pensyą rocznie. . . . . 300 fl. K. M.

Posiadający odpowiednie kwalifikacye, i ubiegający się o jedną z powyższych posad, zechcą się zgłosić do kancelaryi redakcyi dziennika „Polska“ w domu Horowitza przy ulicy syxtuska pod L. 629¾ na 1ym piątrze, codziennie pomiędzy 5tą a 6tą z południa, gdzie o bliższych warunkach żądanej po nich pracy zawiadomieni zostaną. —

Redakcya dziennika „Polska.“

Lwów, dnia 15. Grudnia 1848 r.

UWIADOMIENIE Z STRONY REDAKCYI.

Gdy w skutku rozporządzenia ministeryalnego, przesyłka pieniędzy na opłatę abonamentu dzienników, uwolnioną jest od opłaty wszelkiego porto, raczą abonenci przesyłać przedpłatę wprost do redakcyi pod adressem „Do redakcyi dziennika Polska“ we Lwowie w księgarni E. Winiarza przy głównym Rynku, przy oznaczeniu na kopercie signum: „przedpłata na dziennik“ a odbierać będą exemplarze w kopertach pod własnym adressem! —

Expedycya dziennika „Polska“ przeniesiona jest od dnia 1. Października r. b. do księgarni Edwarda Winiarza we Lwowie, w Rynku głównym pod N. 171. Do księgarni więc téj listy wszelkie do redakcyi, franco adresowane być mają.

Redaktor odpowiedzialny: Hilary Meciszewski.

Z Drukarni A. B. Winiarza we Lwowie.